

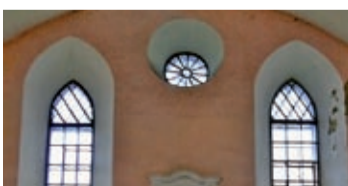
Z Pawłem Kowalem  
o Ukrainie  
rozmawiał Eugeniusz Sała  
s. 4



Więźniowie twierdzy  
kijowskiej  
Ewa Ziółkowska  
s. 24



Zabytki wydzierżawione  
Dmytro Antoniuk  
s. 28



ISSN 1996-2304



# W Krzyżowej o Ukrainie i nowej konstelacji w Europie

W dniach 12 – 15 marca br., z inicjatywy Akademii Europejskiej w Krzyżowej na Dolnym Śląsku, odbyła się polsko-ukraińsko-niemiecka konferencja temat, której brzmiał: „Biznes i polityka. Ukraińskie reformy i nowa konstelacja w Europie”. Miejsce było symboliczne. To tu, w dawnym majątku rodziny von Moltke, odbyło się słynne spotkanie premiera Polski Tadeusza Mazowieckiego z kanclerzem Niemiec Helmutem Kohlem, które zapoczątkowało proces polsko-niemieckiego pojednania. Konferencja w Krzyżowej nawiązywała wprost do odbywających się od siedmiu lat Polsko-Ukraińskich Spotkań w Jaremczu na Ukrainie, organizowanych corocznie przez redakcję Kuriera Galicyjskiego i Uniwersytet Przykarpcki w Iwano-Frankiwsku. Spotkanie w Krzyżowej przygotowywano pod roboczą nazwą Jaremcze II.



Mychajło Nagorniak (od lewej), Hryhorij Perepełycia, Jan Piekło, Zbigniew Bujak, Paweł Kowal

**EUGENIUSZ SAŁO,  
MIROSLAW ROWICKI**  
tekst  
**LEON TYSZCZENKO**  
zdjęcia

Obrady konferencji toczyły się w atmosferze pełnej odniesień do aktualnej sytuacji na Ukrainie. Większość wystąpień i polemik miało niezwykle emocjonalny charakter, choć jednocześnie stały one na wysokim poziomie merytorycznym. W konferencji wzięli udział naukowcy, politolodzy, przedstawiciele biznesu, publicyści i dziennikarze z Ukrainy, Polski i z Niemiec. Odbyły się cztery panele tematyczne. Rozmawiano o problemach bezpieczeństwa europejskiego w świetle agresji na Ukrainę, deoligarchizacji, walce z korupcją i reformie samorządowej. Mówiono o koniecznych reformach gospodarczych na Ukrainie w świetle problemów mikro i makroekonomicznych. Ostatni panel, który wywołał bardzo emocjonalną dyskusję, poświęcony był niezwykle aktualnej sprawie: „Niemcy wobec wschodniej Europy – zmiana paradygmatu?”.

Uczestników konferencji odbywającej się w dawnym pałacu rodu von Moltke, powitał jej główny organizator, dyrektor Akademii Europejskiej Krzyżowa Kazimierz Wóycicki, który stwierdził, że konferencja poświęcona europejskiemu bezpieczeństwu, gospodarce i koniecznej zmianie sys-

temu gospodarczego, w kontekście agresji Rosji na Ukrainę, nie ma w sobie nic z rozważań teoretycznych, a nabiera cech burzy mózgow, mającej rozwiązać bieżące problemy, mogące zdecydować o przyszłej konstelacji politycznej i gospodarczej w Europie.

- Konferencja w Jaremczu skupia się głównie na zagadnieniach polityki i historii. Konferencja w Krzyżowej, która mam nadzieję też będzie się odbywać co roku, będzie poświęcona zagadnieniom reform, w tym z dziedziny ekonomii. Jej przesłaniem będzie właśnie biznes i polityka – zaznaczył Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej UW.

- To jest bardzo ważny temat, bo łączy dwie dziedziny – politykę i biznes. Jak one wpływają na relacje polsko-ukraińskie w warunkach kiedy jest wojna Rosji z Ukrainą. Oprócz ekspertów z Polski i Ukrainy dołączyli do nas eksperci z Niemiec. Te dyskusje będą bardzo pożyteczne także dla ekip rządowych, ponieważ zebrali się najlepsi eksperci, którzy nie tylko analizują, ale udzielają konkretnych rad dla polityków i przedstawicieli administracji rządowej naszych państw – powiedział Ihor Cependa, rektor Uniwersytetu Przykarpckiego.

Podczas panelu poświęconego bezpieczeństwu w świetle wojny na Ukrainie podkreślano, że rosyjska agresja jest zagrożeniem dla bezpieczeństwa Europy, dyskutowano o potrzebie wsparcia Ukrainy bronią, na

temat skutecznej wojny informacyjnej Rosji oraz stworzenia armii europejskiej.

- Wydarzenia na Ukrainie i w Rosji zmieniają się tak szybko, że niemal każdy tydzień wymaga sprawdzania i zbierania informacji. Mnie bardzo ucieszyło, że Ukraina otrzymała sprzęt wojskowy, sprzęt do łączności. To jest o tyle ważne, że każda taka



Marcin Świącicki

pomoc militarna pozwala lepiej zorganizować obronę i skutkuje mniejszą ilością ofiar. My, Polacy, musimy mieć świadomość, że nasz sąsiad – Ukraina – prowadzi wojnę z agresywną Rosją. Trzeba zatrzymać agresora jak najdalej na wschodzie, najlepiej na wschodnich granicach Ukrainy i w ten sposób ochronić bezpieczeństwo w całej Europie – powiedział Zbigniew Bujak, polski polityk, działacz opozycji demokratycznej przed 1989 r.

Paweł Kowal, b. poseł do Parlamentu Europejskiego zaznaczył, że każda dyskusja na temat konsekwen-

cji działań Rosji na Ukrainie, jest tak naprawdę o tym jak w przyszłości będzie wyglądała Europa Środkowa. „Najważniejszą sprawą jest pokazywanie, że problem Ukrainy nie jest problemem wewnętrznym tylko jednego państwa, a stanowi o bezpieczeństwie w Europie. To, co się dzisiaj dzieje na Ukrainie będzie wpływać na przyszłość całej Europy Środkowej” – zaznaczył polski polityk.

- Celem agresji Rosji jest nie tylko zniszczenie Ukrainy jako państwa, ale również zniszczenie całego światowego porządku i tego szkieletu europejskiego bezpieczeństwa zbudowanego po zakończeniu zimnej wojny. Ten system jest już zniszczony i trzeba tworzyć nowy system bezpieczeństwa w Europie, który by uniemożliwił takie nawroty na europejskim kontynencie jak rosyjska wojskowa agresja – powiedział Hryhorij Perepełycia, dyrektor Instytutu Polityki Zagranicznej Akademii Dyplomatycznej przy MSZ Ukrainy.

- Dyskutujemy tutaj jak można pomóc Ukrainie politycznie, gospodarczo, w reformowaniu armii, co należałoby zrobić, żeby Ukraina mogła obronić swoją suwerenność i niezależność – podsumował Marcin Świącicki, poseł na Sejm RP.

Dwa kolejne panele dotyczyły reform gospodarczych na Ukrainie i takich pojęć jak decentralizacja, walca z korupcją, deoligarchizacja i inne.

(ciąg dalszy na s. 4)

## Poroszenko domaga się zaostżenia sankcji wobec Rosji

Przed wizytą w Berlinie prezydent Ukrainy Petro Poroszenko w poniedziałkowym (16 marca) „Bildzie” zarzucił Rosji łamanie porozumień z Mińska i wezwał do zaostżenia sankcji wobec Kremla. Opowiedział się za odebraniem Rosji Mistrzostw Świata w piłce nożnej w 2018 roku.

„Ukraina wypełniła wszystkie punkty porozumienia z Mińska, rozejm został przez nas natychmiast wprowadzony w życie. Rosyjscy bojownicy – wręcz przeciwnie” – powiedział Poroszenko w rozmowie z niemiecką gazetą. Prezydent Ukrainy spotka się w poniedziałek w Berlinie z kanclerz Angelą Merkel.

Jak zaznaczył Poroszenko „ze strony rosyjskiej codziennie padają strzały, często ponad 60 razy dziennie. Zawieszenie broni zostało naruszone 1100 razy”.

„Prawda jest taka, że porozumienie (z Mińska) nie funkcjonuje” – powiedział prezydent Ukrainy. Separatysty „twierdzą, że wycofali broń, lecz nie pozwalają OBWE na skontrolowanie” – skrytykował ukraiński polityk. Jak dodał, w każdej chwili może dojść do ataku na Mariupol, strategiczne miasto na wschodzie Ukrainy, położone między granicą rosyjską a anektowanym przez Moskwę Krymem.

Porozumienie z Mińska, zawarte w połowie lutego przez przywódców Niemiec, Francji, Rosji i Ukrainy, przewiduje rozejm, wycofanie ciężkiej broni, uszczelnienie granicy ukraińsko-rosyjskiej, a w dalszej perspektywie wybory w Donbasie.



president.gov.ua

„Konieczna jest reakcja na łamanie uzgodnionego rozejmu – to mogą być kolejne sankcje. W każdym razie obecnie obowiązujące sankcje powinny zostać przedłużone do końca roku” – powiedział Poroszenko.

Prezydent Ukrainy zakwestionował prawo Rosji do roli gospodarza Mistrzostw Świata w piłce nożnej w 2018 roku. „Myślę, że należy porozmawiać o bojkocie tych MŚ” – powiedział. Jego zdaniem MŚ w Rosji są „nie do pomyślenia”, dopóki rosyjskie wojsko znajduje się na terenie Ukrainy.

PAP

## Kiedy dojdzie do spotkania prezydenta Ukrainy z papieżem?

KONSTANTY CZAWAGA

„Jest nam przykro, że prezydent Petro Poroszenko nie odwiedził dotychczas Watykanu i nie spotkał się z papieżem Franciszkiem” – powiedział arcybiskup Mieczysław Mokrzycki 12 marca podczas spotkania z dziennikarzami w kurii metropolitalnej we Lwowie. Metropolita lwowski wyraził przekonanie, że wizyta taka byłaby bardzo pożyteczna dla kraju. Przypomniał, że na Ukrainie mieszka 4 mln grekokatolików i 1,5 mln łacinników. Wyjaśnił też, że zazwyczaj nowo mianowani prezydenci i premierzy odwiedzają papieża, zapraszając go do swoich krajów.

Arcybiskup Mokrzycki zaznaczył, że podczas niedawnej wizyty ad limina Apostolorum w Watykanie ukraińscy biskupi katolicki – łacinnicy i obrządku bizantyjskiego zaprosili Franciszka do swego kraju. Ojciec Święty ze swej strony oświadczył, że otrzymał też zaproszenie pisemne od prezydenta Poroszenki. „Ojciec Święty Franciszek pytał biskupów o sytuację na Ukrainie oraz o życie duchowieństwa i wiernych na terenach, gdzie toczy się wojna” – przypomniał abp Mokrzycki. Biskupi ukraińscy, jego zdaniem uważają, że wizyta pa-

pieża Franciszka w ich kraju byłaby bardzo ważna, aby razem modlić się o pokój, porozumienie i zachęcić inne Kościoły do takiej solidarności.

Metropolita lwowski przywołał również podróż św. Jana Pawła II na Ukrainę w czerwcu 2001 roku. Zaznaczył, że Ojciec Święty nie tylko odwiedził wówczas swoich wiernych, ale swoją wizytą wzmocnił niezależność państwa ukraińskiego. Ówczesny prezydent Leonid Kuczma miał odwagę zaprosić papieża, ale prezydent Wiktor Janukowycz już tego nie zrobił. Nie pojechał do papieża i nie zaprosił go na Ukrainę – zauważył arcybiskup Mokrzycki. Hierarcha przypomniał też, że dwa lata temu Konferencja Episkopatu łacińskiego Ukrainy zaprosiła Benedykta XVI na obchody 600. rocznicy przeniesienia siedziby metropolii z Halicza do Lwowa. Niestety nie udało się doprowadzić do tej wizyty, być może ze względu na stan zdrowia papieża a może dlatego, że ówczesny grekokatolicki arcybiskup większy kijowski-halicki kardynał Lubomyr Huzar (obecnie arcybiskup senior) uznał, że taka wizyta mogłaby oznaczać poparcie dla prezydenta Janukowycza – powiedział lwowski metropolita Mieczysław Mokrzycki.

## Czy kiedykolwiek pojawią się na Ukrainie godziwe środki na działalność mniejszości narodowych?

W czerwcu ubiegłego roku Gabinet Ministrów Ukrainy próbował stworzyć organ na wzór Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych w Polsce (organ opiniotawczo-doradczy Prezesa Rady Ministrów). Nowa ukraińska Rada Jedności Międzyetnicznej oraz nowy pełnomocnik ds. mniejszości narodowych mieli za zadanie dostosować ukraińskie ustawodawstwo do norm unijnych.

JERZY WÓJCICKI

W dużej mierze dotyczyło to także uruchomienia właściwego mechanizmu dofinansowania bieżącej działalności instytucji i organizacji społecznych, zrzeszających swoich członków na podstawie przynależności do określonej wspólnoty etnicznej – dotyczących takich spraw, jak np.: utrzymanie biur, wyjazdy zespołów artystycznych, organizowanie imprez okolicznościowych, zakup sprzętu technicznego, wydawanie gazet w językach mniejszości etc.

Do dziś, sądząc z reakcji Wydziału ds. Mniejszości Narodowych Winnickiej Administracji Obwodowej żadne wskazówki na ten temat z Kijowa nie nadeszły, w związku z czym jedna z najważniejszych inicjatyw ukraińskiego rządu została „zamrożona”.

Słabym pocieszeniem stają się tworzone Centra Kultur Narodowych (w 2014 roku – w Chmielnickim i w 2015 roku – w Winnicy), ale poziom ich dofinansowania z budżetu państwa jest co najmniej znikomy (marne 1,5 tys. euro na wydatki związane z działalnością Centrum oraz 1,25 tys. euro na działalność kulturalno-artystyczną dla ponad 130 mniejszości narodowych na terenie obwodu winnickiego w roku 2015).

Rodzi się pytanie – czy kiedykolwiek w budżecie Ukrainy zostanie przewidziane dofinansowanie proporcjonalne do licznych potrzeb Romów, Żydów, Rosjan, Polaków, Białorusinów i innych narodowości? W epoce internetu każdy może sprawdzić – ile pieniędzy dostają mniejszości narodowe na swoje potrzeby w innych krajach.

Otóż, na przykład w Polsce decyzją Ministra Administracji i Cyfryzacji

z dnia 16 grudnia 2014 roku na realizację zadań mających na celu ochronę, zachowanie i rozwój tożsamości kulturowej mniejszości narodowych i etnicznych oraz zachowanie i rozwój języka regionalnego skierowano ponad 15 milionów złotych (blisko 125 milionów hrywn).

Na tej liście jedno z czołowych miejsc zajmują mniejszości ukraińska i lemowska, które otrzymają w Polsce w roku bieżącym ponad 3,5 miliona złotych (25 milionów hrywn). Polski rząd pielęgnuje ukraiński język i kulturę na swoim podwórku (wydając na jedno tylko czasopismo „Nasze Słowo” 420 tys. złotych), a cóż czyni rząd ukraiński w stosunku do wspólnoty polskiej na swoim terenie?

- Przynajmniej nie przeszkadza mi – może powiedzieć przysłowiowy ukraiński urzędnik, pokazując ręką na wschód, gdzie toczy się wojna, na galopujący kurs dolara i multum innych przyczyn. Tymczasem Polska finansuje nie tylko działalność Ukraińców na swoim terenie, lecz wspiera także rodaków na Kresach!

Milionowe inwestycje w Domy Polskie, programy dotyczące wsparcia polskojęzycznych mediów i szkolnictwa polskiego na terenie Ukrainy – to bardzo poważne inwestycje, które są po prostu niezbędne. Ale może już nadszedł czas, aby nacisnąć na władze ukraińskie, by te nie tylko chwaliły patriotyzm Polaków, stojących na Majdanie z biało-czerwonymi flagami, lecz zaczęły pokazywać Zachodowi, że doceniają bogactwo wielokulturowego dziedzictwa różnych narodów, zamieszkujących Ukrainę i namacalnie udowodniły, iż chcą to bogactwo wspierać i pielęgnować, na wzór krajów Zachodu, na które Ukraińcy patrzą przez przysłowiowe „różowe okulary”?

Czy to znaczy, że Ukraina musi wyrwać ostatnią kromkę chleba z rąk ukraińskiego dziecka i oddać go organizacji – powiedzmy żydowskiej – na zakup, na przykład, aparatu fotograficznego?

Oczywiście, że nie! Wystarczy zwrócić się do Eurokomisji, która na prośbę, na przykład ukraińskiego Ministerstwa Kultury zgodzi się w trybie pilnym (i z wielką chęcią) dofinansować podobne projekty. A dobry minister i prezydent nie omieszkają włożyć w tę inicjatywę także szczyptę patriotyzmu i postara się zjednoczyć wszystkie narodowości, mieszkające na Ukrainie.

Jak tego można dokonać? Czy kiedykolwiek powstanie lista potrzeb wszystkich organizacji społecznych, z którą można będzie pójść do ukraińskiego pełnomocnika do spraw mniejszości narodowych? Tymczasem Polacy dokładnie wiedzą czego chcą, bowiem dzięki wsparciu ze strony Macierzy już dawno pielęgnują kulturę i język swoich przodków poprzez niezliczoną ilość projektów wspólnie z polskimi MSZ, MEN oraz organizacjami pozarządowymi.

Widocznie czas brać inicjatywę w swoje ręce i na kolejnych przesłuchaniach parlamentarnych w Radzie Najwyższej z udziałem działaczy z organizacji społecznych, które odbędzie się 11 marca w Kijowie zażądać od władz centralnych by te w ścisłym terminie stworzyły mechanizm i znalazły środki na działalność bieżącą wszystkich mniejszości narodowych na swoim terenie.

Jeżeli nie uda się tego dokonać w tej chwili, kiedy władze jeszcze się przysłuchują do „głosu narodu”, to dalej może już być za późno.

KG

## Po „Bogach” – „Dywizjon”

Łukasz Palkowski, reżyser nagradzanego filmu „Bogowie”, znów stanie za kamerą. Ma nakręcić film o polskich lotnikach, którzy walczyli w bitwie o Anglię – informuje dziennik „Rzeczpospolita”.

Scenariusz filmu o lotnikach napisali Jerzy Skolimowski, Ewa Piaskowska i James McManus. Oparli się na losach trzech przyjaciół, którzy poznali się w szkole lotników w Dęblinie, razem przeżyli wybuch II wojny światowej, potem przedzierali się przez Rumunię do Wielkiej Brytanii. Tam trafili do Dywizjonu 303. Producent Jacek Samojłowicz dopina budżet. Jest przekonany, że film powstanie.

Jeśli rzeczywiście się uda będzie to kolejny krok w karierze reżysera, jego pierwsza produkcja o tak wysokim – szacowanym na ok. 14-mln – budżecie.

Palkowski dzięki „Bogom”, którzy zebrali wózek nagród (Lwy na festiwalu w Gdyni, Orły od członków Polskiej Akademii Filmowej), ma dziś mocną pozycję na polskim rynku filmowym. Reżyseruje dla telewizji serial; ma scenariusz, pisany jeszcze przed ostatnim filmem, o kieszonkowcach z Bazaru Różycyckiego – film zapowiadany jest w stylu polskiego „Dawno temu w Ameryce”.

Reżyserowi marzy się też film o Beksińskim na podstawie „Portretu podwójnego”. I wreszcie ten ostatni projekt – wielka produkcja o Dywizjonie 303.

Film w reżyserii „Bogowie” Łukasza Palkowskiego to produkcja uhonorowana Polską Nagrodą Filmową Orzeł 2015 w kategorii najlepszy polski film. Oprócz tego „Bogowie” zdobyli jeszcze sześć innych nagród, w tym wyróżnienie publiczności. Orły, potocznie nazywane „polskimi Oscarami”, to statuetki przyznawane co roku w kilkunastu kategoriach przez Polską Akademię Filmową, zrzeszającą ponad 600 przedstawicieli filmowej branży. W tym roku odbyła się 17 edycja konkursu.

źródło: Rzeczpospolita, PAP

# Polska armia się zbroi

Jeszcze tej wiosny MON zamierza wybrać system przeciwrakietowy średniego zasięgu i bezzałogowce zdolne przenosić uzbrojenie. Trwa ocena ostatecznych ofert w przetargu na śmigłowce wielozadaniowe. Resort planuje też modernizację czołgów Leopard. To część planu modernizacji technicznej, który na lata 2014-22 przewiduje zakupy broni i sprzętu za 130 mld zł.



Zagraniczne zakupy mają się łączyć ze znacznymi korzyściami dla krajowego przemysłu – przekonuje MON, które od lata ub. roku odpowiada też za offset. Do końca kwietnia MON zamierza wskazać dostawcę zestawów przeciwlotniczych i przeciwrakietowych w programie Wisła. Wybór ma zostać dokonany między amerykańskim Patriotem a oferowanym przez francuskie konsorcjum systemem SAMP/T, opracowanym przez przemysł europejski.

Według MON żaden z oferentów zakwalifikowanych do ostatecznych rozmów nie spełnia wszystkich postawionych wymagań, ale ma je spełnić do 2022 r. Z negocjacji odpadło amerykańsko-niemiecko-włoskie konsorcjum proponujące system ME-ADS. MON uzasadniło, że system nie jest jeszcze w użyciu i producent nie może zaproponować rozwiązania przejściowego, zanim nastąpią docelowe dostawy. Dziesięć firm uczestniczy tymczasem w dialogu technicznym, który ma doprowadzić do wyboru zestawów obrony powietrznej średniego zasięgu – Narew.

W ramach modernizacji systemu obrony powietrznej, w tym przeciwrakietowej – co za priorytet uznali prezydent i rząd – oprócz sześciu baterii w programie Wisła i 11 zestawów krótkiego zasięgu wojsko chce kupić m. in. także 77 samobieżnych zestawów przeciwlotniczych Poprad, 152 wyrzutnie z 486 raketami Piorun oraz mobilne radary Soła i Bystra.

Według ostatnich zapowiedzi na przełomie kwietnia i maja zostaną wybrane dwa systemy bezzałogowców zdolnych przenosić uzbrojenie. Program Zefir zakłada zakup czterech zestawów po trzy samoloty średniego pułapu i długiego trwania

lotu (MALE) plus naziemne stacje naprowadzania; program Gryf (bezzałogowce o zasięgu taktycznym) przewiduje zakup 12 zestawów po cztery samoloty. Zefir ma być uzbrojony w rakiety kierowane i niekierowane, Gryf tylko w niekierowane. Wyboru dostawców uzbrojonych dronów resort zamierza dokonać spośród producentów amerykańskich i izraelskich. Warunkiem zawarcia kontraktu ma być jednak udostępnienie technologii polskiemu producentom uczestniczącym w przetargu na bezzałogowce rozpoznawcze. Przetarg na aparaty latające klasy mini i taktycznej (programy Wizjer i Orlik) ruszył w styczniu.

Wojsko szuka aparatów do systemów kierowania ogniem broni dalekiego zasięgu, jak pociski NSM Morskiej Jednostki Rakietowej, artyleria raketowa czy pociski JASSM, w które mają zostać uzbrojone samoloty F-16. Wart 250 mln dolarów kontrakt na 40 pocisków powietrze – ziemia o zasięgu ok. 370 km podpisano w grudniu po rekordowo szybkiej zgodzie władz USA na sprzedaż tej broni.

Nie są to jedyne pociski manewrujące, w jakie ma być uzbrojona polska armia. Przed kilkoma miesiącami zapadła decyzja, że bronią tego rodzaju mają dysponować także nowe okręty podwodne. Na sierpień MON planuje uruchomienie postępowania na zakup trzech okrętów, które do 2025 r. zastąpią jednostki klasy Kobben i ORP Orzeł.

Dostawą okrętów podwodnych dla Polski są zainteresowane stocznie z Francji, Niemiec i Szwecji. W grę wchodzi także producenci z Hiszpanii i Korei Południowej. Francuzi z grupy DCNS proponują okręty

typu Scorpene uzbrojone w pociski manewrujące produkowane przez MBDA, zdolne razić cele naziemne w promieniu 1000 km od okrętu. Jest to jednak oferta powiązana, pocisk jest dostępny tylko w razie wyboru okrętu Scorpene. Aby móc ewentualnie uzbroić okręt innego producenta w pociski tej klasy, Polska wystąpiła w styczniu do rządu USA z pytaniem o sprzedaż 24 pocisków Tomahawk.

Zakupy pocisków manewrujących – uzbrojenia mającego zniechęcać potencjalnego agresora możliwością dotkliwej odpowiedzi – to część programu, któremu rząd nadał nazwę „polskie kły”. W ten pomysł na odstraszanie wpisują się także zdolności rozpoznania i rażenia z użyciem latających bezzałogowców i zwiększanie zdolności bojowych wojsk specjalnych.

Plany modernizacji Marynarki Wojennej przewidują także m.in. zamówienie trzech okrętów obrony wybrzeża Miecznik i takiej samej liczby patrolowców Czaplą. Podobnie jak w przypadku mniejszych samolotów bezzałogowych stroną kontraktu ma być polski przemysł, nawet w razie wykorzystania elementów z importu. Trwają też prace nad patrolowcem Słazak, budowanym zamiast zaniechanej korwety Gawron.

Na ten rok ministerstwo zapowiada też rozstrzygnięcie przetargu na 70 śmigłowców wielozadaniowych. Trzy oferty to: Sikorsky Black Hawk w wersji S-70i produkowanej w PZL Mielec, AW149 konsorcjum AugustaWestland i PZL Świdnik oraz Airbus Helicopters (dawniej Eurocopter) H225M (wcześniejsze oznaczenie EC725).

PAP

## „Welt am Sonntag”: ponad 100 Niemców walczy po stronie separatystów na Ukrainie

Ponad stu obywateli Niemiec walczy we wschodniej Ukrainie po stronie prorosyjskich separatystów – poinformował niemiecki dziennik „Welt am Sonntag”. Ambasador Ukrainy w Berlinie interweniował w tej sprawie u władz niemieckich.

W większości przypadków uczestnikami walk są Niemcy pochodzący z Rosji, którzy wyemigrowali do RFN z krajów byłego ZSRR po 1990 roku. Wielu z nich służyło w Bundeswehrze i posiada doświadczenie wojskowe – pisze „WamS” powołując się na źródła w niemieckich organach bezpieczeństwa.

Ambasador Ukrainy Andrij Melnyk zwrócił się do niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych oraz do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą o podjęcie kroków zaradczych, aby Niemcy „nie wyjeżdżali na Wschód w celu mordowania i zabijania”.

Rzecznik MSW powiedział „WamS”, że jego resort podejmuje „w ramach możliwości” działania mające odwieść od wyjazdu na Ukrainę osoby zamierzające wziąć udział w walkach. Jednak walka po stronie separatystów nie jest – w przeci-

wieństwie do wstąpienia w szeregi oddziałów Państwa Islamskiego – z punktu widzenia niemieckiego prawa czynem podlegającym karze.

Polityk bawarskiej CSU Stephan Mayer opowiedział się na łamach „WamS” za zaostrzeniem przepisów. Udział w działaniach zbrojnych (na Ukrainie) powinien być traktowany jako uczestnictwo w organizacji terrorystycznej – powiedział. Zdaniem Mayera osobom, które posiadają podwójne obywatelstwo, powinno się w takich przypadkach odbierać niemiecki paszport.

Jak pisze „WamS” w internecie pełno jest zdjęć i wpisów młodych Niemców walczących we wschodniej Ukrainie. Co najmniej jeden z nich poniósł śmierć. 33-letni Niemiec pochodzący z Kazachstanu zginął trafiony odłamkami pocisku 12 lutego podczas walk w Debalcewie.

PAP

## Wszystkie centra wizowe przeszły na jednolitą obsługę bankową

Lwowski „Kredobank” rozpoczął kompleksową obsługę Konsulatu Generalnego RP w Odessie. Od tego momentu zakończono proces przejścia obsługi przez ten bank z całkowicie polskim kapitałem wszystkich placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie.

IGOR GŁUSZCZAK

Jako pierwszy współpracę z „Kredobankiem” rozpoczął Konsulat Generalny RP we Lwowie. Bank współpracuje przy obsłudze płatności z operatorem centrów wizowych – firmą VFS Global. W maju 2014 roku VFS Global wybrał ten bank przy projekcie zmian rejestracji klientów centrów wizowych poprzez przedpłatę opłat wizowych, obejmującą całą Ukrainę. Pozwoliło to skrócić termin oczekiwania na wydanie wizy do Polski. W ramach tego projektu otwarta została w Odessie

nowa placówka banku w siedzibie centrum wizowego.

– „Kredobank” obsługuje placówki dyplomatyczne Polski na Ukrainie już od ponad 20 lat. Zapewniamy naszym partnerom niezawodny serwis i spełniamy wszelkie wymagania – mówi wiceprezes Zarządu PSA „Kredobank” Damian Ragan – od tej chwili obsługujemy wszystkie polskie konsulaty na Ukrainie. Dziękujemy za zaufanie wobec naszego banku i jego partnera strategicznego, największego banku w Polsce – PKO Banku Polskiego.

KG

## POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wżwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski

## W Krzyżowej o Ukrainie i nowej konstelacji w Europie

(zakończenie ze s. 1)



Mirosław Rowicki (od lewej), Ihor Cependa, Jan Malicki

Paneliści zaznaczali, że pierwszą metodą pokonania korupcji na Ukrainie jest przejrzystość i potrzeba, żeby wszystkie decyzje publiczne, finansowe, przetargi, umowy były jawne.

- O istnieniu korupcji decyduje nie tylko ten, kto bierze łapówkę, ale również ten kto daje. Podstawą w walce z korupcją, oprócz mentalności, jest również totalna zmiana reformy sądowniczej – zaznaczył Oleg Dubisz, wiceprezes Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej (PUIG).

- Ukraińscy politycy muszą rozmawiać z oligarchami i otwarcie powiedzieć, że jeżeli oni chcą dalej funkcjo-

nować w następnych latach, to muszą prowadzić swój biznes, ale nie mieszać się do polityki – powiedział Jacek Austen, b. prezes PZU Ukraina.

- Trzeba odsunąć oligarchów od rządzenia krajem, od wpływów politycznych. Ograniczyć to można poprzez przejrzystość finansowania parlamentarzystów, ich kampanii wyborczych. Oligarchowie niech się zajmą gospodarką, inwestowaniem, tworzeniem miejsc pracy, podbijaniem innych rynków, natomiast nie powinni zajmować się ustawodawstwem, ponieważ zawsze będą mieć pokusę, żeby to ustawodawstwo zmieniać na swoją korzyść, a nie na korzyść rozwoju całej Ukrainy – powiedział Marcin Świąćicki, poseł na Sejm RP.



Kazimierz Wóycicki (od lewej) i Włodzimierz Bartkowiak

nować w następnych latach, to muszą prowadzić swój biznes, ale nie mieszać się do polityki – powiedział Jacek Austen, b. prezes PZU Ukraina.

- Trzeba odsunąć oligarchów od rządzenia krajem, od wpływów politycznych. Ograniczyć to można poprzez przejrzystość finansowania parlamentarzystów, ich kampanii wyborczych. Oligarchowie niech się zajmą gospodarką, inwestowaniem, tworzeniem miejsc pracy, podbijaniem innych rynków, natomiast nie powinni zajmować się ustawodawstwem, ponieważ zawsze będą mieć pokusę, żeby to ustawodawstwo zmieniać na swoją korzyść, a nie na korzyść rozwoju całej Ukrainy – powiedział Marcin Świąćicki, poseł na Sejm RP.

Ostatni panel przedstawiał reakcje Niemiec na to, co się dzieje we wschodniej Europie. Josef Vogel Hans, nadburmistrz miasta Ansberg oraz Jerzy Maćków, niemiecki politolog Uniwersytetu w Regensburgu, jako przedstawiciele społeczności niemieckiej, mówili o postrzeganiu przez Niemcy wojny na Ukrainie.

- Niemcy płytko rozumieją to, co się dzieje na Ukrainie. Ten temat nie jest do końca uświadomiony. Jest rozpowszechniana dezinformacja bierna, istnieją wpływy rosyjskie i ukryty lobbying na niemieckich dziennikarzy i niemieckie media. Chociaż ostatnio sytuacja jest lepiej zrozumiała, że mamy agresora, którego trzeba zatrzymać – powiedział Josef Vogel Hans.

- Zwyczajni mieszkańcy Niemiec nie rozumieją do końca sensu wojny na

ukraińskich, a także polskich uczestników konferencji.

Podczas spotkania przedstawiono też raport „Ukraińskie reformy i perspektywy współpracy gospodarczej polsko-ukraińskiej”, sporządzony przez ekspertów Akademii Europejskiej Krzyżowa pod przewodnictwem Włodzimierza Bartkowiaka i Kazimierza Wóycickiego. Z tezami raportu oraz innymi problemami poruszonymi na konferencji zapoznamy naszych czytelników w następnym numerze KG.

Uczestnicy konferencji zwiedzili również wystawę plenerową „Odważa i pojednanie”, która została otwarta z okazji 25. rocznicy „Mszy Pojednania”, kiedy to w 1989 roku, właśnie w Krzyżowej podali sobie dłonie ówczesny premier Polski Tadeusz Mazowiecki i kanclerz Niemiec Helmut Kohl. Ekspozycja pokazuje trudną drogę pojednania między Polakami i Niemcami, którzy mimo bolesnych doświadczeń II wojny światowej mieli odwagę przezwyciężyć własne urazy i przeciwstawić się wzajemnej wrogości.

Organizatorami pierwszej polsko-ukraińsko-niemieckiej konferencji w Krzyżowej była Akademia Europejska Krzyżowa przy współpracy Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, Przykarpackiego Uniwersytetu w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) oraz Fundacji PAUCI. Patronat medialny nad konferencją objął Kurier Galicyjski oraz polska redakcja czasopisma Forbes.

## Paweł Kowal: „Dzielenie Zachodu jest jednym z głównych celów Putina”

z PAWŁEM KOWALEM, polskim politykiem, politologiem, b. posłem do Parlamentu Europejskiego rozmawiał EUGENIUSZ SAŁO.

Podczas panelu o bezpieczeństwie Europy mówił Pan dużo o „żelaznej kurtynie” jako stereotypie.

Myślę, że część Polaków, Czechów, Słowaków paradoksalnie myśli jeszcze w kategoriach żelaznej kurtyny. Jest coś takiego jak mit „żelaznej kurtyny”. Część Europejczyków mieszkających w środkowej części Europy myśli tak, że teraz ta żelazna kurtyna zostanie spuszczone w razie niebezpieczeństwa wzdłuż wschodniej granicy Unii Europejskiej i NATO i my będziemy bezpieczni. Problem w tym, że ta żelazna kurtyna w naszym myśleniu jest pewną konstrukcją, która z punktu widzenia Putina niekoniecznie musi istnieć. Można to jeszcze bardziej rozwinąć i powiedzieć, że tamta żelazna kurtyna była zadeklarowana przez obie strony. Najpierw zadeklarował ją Stalin w swoim wystąpieniu w 1946 roku, a miesiąc później potwierdził ją Winston Churchill w swoim wystąpieniu w Fulton.

**Wynika z tego, że żelazna kurtyna nie jest korzystna ani dla wspólnoty europejskiej, ani dla Rosjan?**

Obecna żelazna kurtyna nie jest respektowana przez stronę rosyjską. Jest szereg przykładów, że Rosjanie nie tylko chcą wejść na Ukrainę, czy wpłynąć na rząd ukraiński, ale chcą także przebić żelazną kurtynę, która rzekomo istnieje. To jest dzisiaj pewna kurtyna paradoksów, bo chodzi o to, że ona istnieje w naszych głowach. Jest takim złudzeniem bezpieczeństwa, a w rzeczywistości wcale nie byłoby dobrze gdyby ona zapadła. Przykład estońskiego oficera, który został porwany z terytorium NATO, czy liczne przykłady naruszania przestrzeni powietrznej Wielkiej Brytanii, Szwecji pokazują, że Rosja nie respektuje faktu, że kraje środkowo europejskie weszły do Unii Europejskiej i NATO.

**Jeżeli rosyjskie wojska wejdą do krajów bałkańskich, Mołdawy, jak zareagują NATO i Unia Europejska?**

NATO będzie reagowało zgodnie ze swoimi standardami prawnymi. NATO może bronić tylko tych krajów, które są członkami NATO przy zastosowaniu pewnych procedur, które nie są automatycznymi. Mołdawia nie jest w żaden sposób obronnie powiązana z Zachodem, więc nie może liczyć na pomoc wojskową w sensie tego, że żołnierze z Zachodu będą walczyli o granice Mołdawii. Dlatego jest tak ważne, żeby Mołdawia i Gruzja, jeżeli chcą w sensie geopolitycznym znaleźć się na Zachodzie, szybko realizowały swoje zobowiązania wobec UE i NATO.

**Czy to NATO i Unia Europejska czekają jak daleko posunie się Rosja, czy to może**



Leon Tyśczenko

**Rosja czeka na pretekst ze strony UE i NATO?**

W Rosji od końca lat 70. istnieje myślenie w kategoriach, że w ramach obrony musimy zaatakować i wtedy bardzo istotnym elementem jest pretekst polityczny. Problem w tym, że to co na Zachodzie wielu polityków sądzi, żeby nie dawać Rosji pretekstu jest balałkowe. Dlatego, że Rosja te preteksty znajdzie jeżeli będzie chciała. Faktycznie dzisiaj w doktrynie obronnej Rosji coraz większą rolę odgrywa uprzedzenie czyjegoś ataku czyli, de facto, Rosja jest zdecydowana na zastosowanie agresji i teoretycznie, i w doktrynie, i w praktyce. Widzieliśmy to w Gruzji i widzimy to teraz na terenie Ukrainy.

**Dlaczego Polska i również USA wypadły z rozmów o Ukrainie?**

Myślę, że wnioski z niepowodzenia konferencji w Mińsku będą takie, że Polska w większym stopniu wróci do tej dyskusji, a na pewno wróci Stany Zjednoczone. Polska zawsze popelnia błąd wtedy, kiedy uchyla się od aktywności w sprawie Ukrainy dlatego, że czasami wydaje się, że lepiej trzymać się z daleka od tego konfliktu. W rzeczywistości myślę, że nikt nie przesadzi Ukrainy w inne miejsce. Czy się teraz uda, czy nie uda Ukraińcy będą naszymi sąsiadami i na dziesiątki lat będą pamiętali jak myśmy się wobec tego konfliktu zachowywali.

**Czy nie zależy to też trochę od tego, że USA i Polska chciały dać Ukrainie pomoc wojskową?**

Jest w tej sprawie dość zasadniczy spór. Nie chodzi tylko o broń, również o szkolenia wojskowe. Widać, że Zachód jest w tej kwestii podzielony. Problem w tym, że trzeba szybko znaleźć jakiś kompromis i pogodzić się w ramach Zachodu, ponieważ wszelkie tego typu podziały w łonie NATO i UE są i będą wykorzystywane przez Putina do dzielenia Zachodu. Właśnie dzielenie zachodu jest jednym z głównych celów Putina, dlatego trzeba być bardzo ostrożnym z ekspozycją tych podziałów.

**Co Pan myśli na temat stworzenia armii europejskiej?**

Myślę źle. Sądzę że dzisiaj nie ma na to atmosfery społecznej i myślę, że na początku trzeba wykonać to, co dotyczy wspólnej polityki zagranicznej: to, co jest zapisane w traktacie Lizbońskim. Myślę, że mamy dzisiaj Europejską Agencję Obrony, która jest takim załącznikiem wspólnej polityki obronnej UE. Ona powinna lepiej działać. Nie sztuka z pozycji Brukseli wydać kolejne pieniądze na nowe stanowiska urzędnicze, które będą dublowały to co powinno robić NATO. Sztuką jest wykorzystać te mechanizmy, które już są.

**Jakie reformy powinna przeprowadzić Ukraina w czasie wojny?**

Teraz na Ukrainie sukces odniesie ten polityk, który będzie potrafił wykonać mobilizację związaną z wojną do przeprowadzenia kluczowych reform. To jest szansa dla odważnych polityków. Dotychczas dominowało takie zdanie, że nie można robić reform w czasie wojny. Teraz wiadomo, że tak naprawdę musi się robić reformy w czasie wojny. Paradoksalnie wojna daje duże możliwości. To jest takie szczęście w nieszczęściu. To dotyczy na przykład korupcji. Warunki wojenne dają większe możliwości do przeprowadzenia radykalnej antykorupcyjnej ofensywy.

**Co Pan sądzi o reformie i decentralizacji władzy na Ukrainie?**

Uważam, że Ukrainie najbardziej jest potrzebna reforma gminna czyli połączenia rejonów (gromad). Nie jest prawdą to, co mówią niektórzy eksperci, że dla Ukrainy kluczową jest reforma regionalna. Dla Ukrainy najważniejszą jest reforma gminna. Mało kto rozumie, że na Ukrainie nie funkcjonują dobrze gminy z własnym budżetem. Jeżeli one zaczną funkcjonować, to spowoduje automatycznie duże oszczędności na poziomie budżetu państwa. W sensie finansowym i społecznym najważniejsza jest reforma gminna.

**Czy reforma gminna zmniejszy korupcję na Ukrainie?**

Wtedy nastąpi większe związanie władzy z opinią publiczną w terenie. Myślę, że przez pierwsze dziesięć, piętnaście lat ludzie nauczą się doкладnie kontrolować władzę lokalną.

## VIII Święto Czekolady we Lwowie

6 marca we Lwowie rozpoczęło się Święto Czekolady. W Lwowskim Pałacu Sztuki goście próbowali czekoladowych przysmaków ze wszystkich krańców Ukrainy, wzięli udział w tematycznych konkursach, przyglądali się budowie czekoladowego miasta, obejrzeni pięciometrowy czekoladowy młyn, gigantyczne pudełko czekoladek i zostali poczęstowani trzydziestokilogramowym truflem. Zebrane pieniądze zostały przekazane dla rodzin żołnierzy na wschodzie Ukrainy.



### EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcie

„Święto stało się już tradycyjnym dla Lwowa i dla całej Ukrainy. Przyjeżdża tu wiele turystów, odwiedzają nas mieszkańcy Lwowa – opowiada Andrij Sydor, organizator święta czekolady. – Mamy jak zwykle czekoladowe miasto, które jest główną atrakcją. Są nowe elementy – na przykład czekoladowy młyn, który będzie nową atrakcją. Do młyna będziemy dodawać czekoladowe postacie bajkowe. Mam nadzieję, że już niedługo będziemy mieć tu całą fabrykę czekolady, gdzie zmielone ziarno kakao przerobimy od razu na czekoladę”.

Czynne jest „czekoladowe państwo dla dzieci”, gdzie wszystkie elementy zrobione są z pysznej czekolady – czekoladowe domki, linia kolejowa z pociągami. Ponadto każdy mały gość może brać udział w dekorowaniu swoich ulubionych słodczy. „Od ośmiu lat żyję tym świętem, sama lubię czekoladę. Wydaje mi się, że krąży we mnie więcej czekolady niż krwi – mówi „Pani Cukierkowa”. – Mamy dużo warsztatów dla dzieci. Najciekawsze to marcepanowe warsztaty. Dzieciaki z prawdziwego marcepanu robią zabawki, które można później zjeść”.

Gośćmi specjalnymi otwarcia byli piosenkarz Pawło Tabakow oraz szef kuchni Citadel Inn Hotel & Resort

Jewhen Suszko, którzy przygotowali sernik z czekoladowym kremem. Pawło Tabakow, zwycięzca projektu muzycznego „Szansa”, przyznał się, że przed koncertem zjada czarną czekoladę, lubi też mleczną z orzechami, ale od czekolady woli salatkę owocową.

Organizatorzy imprezy marzą by w przyszłości Lwów doceniono w Europie jako jedno z miast o czekoladowych tradycjach. „Fabryki czekolady ze Lwowa były znane w całej Europie” – powiedział Andrij Sydor.

Impreza trwała do 8 marca. Organizatorem VIII Święta Czekolady we Lwowie jest firma „DikArt” przy wsparciu Lwowskiej Rady Miejskiej.

## Poświatowska po ukraińsku

W Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku odbyła się prezentacja przekładu na język ukraiński zbioru opowiadań Haliny Poświatowskiej *Znajomy z Kotoru*. Autorem tłumaczenia jest Wołodimir Harmatiuk.

### WOJCIECH JANKOWSKI tekst i zdjęcie

W sobotę, 14 marca Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego było wypełnione po brzegi. Do ośrodka przyszli miłośnicy literatury, sławisci, pracownicy wszystkich lokalnych stacji telewizyjnych i radiowych. Ze Lwowa przybył konsul Jacek Żur z Konsulatu Generalnego RP. Była to prezentacja już drugiej pozycji Haliny Poświatowskiej na Ukrainie. W 2012 roku w Iwano-Frankiwsku ukazało się tłumaczenie *Opowieści dla przyjaciela*. W roku bieżącym *Znajomy z Kotoru*. Obydwu tłumaczeń dokonał Wołodimir Harmatiuk.

Sylwetkę Haliny Poświatowskiej przybliżył zebrany konsul Jacek Żur. Opisał w jaki sposób twórczość poetki była naznaczona jej

to były dwa główne motywy jej twórczości.

Wołodimir Harmatiuk opowiadał o pracy nad tłumaczeniem. Zetknął się z poezją Poświatowskiej na studiach. Jeden z wykładowców był z Częstochowy, miasta rodzinnego polskiej poetki. Pisał o jej twórczości pracę magisterską. Wówczas po raz pierwszy przetłumaczył jej wiersze. Naukowa praca nad poezją zaowocowała po latach przekładami na język ukraiński. Wśród pytań publiczności padło również, czy Wołodimir Harmatiuk jest znawcą kobiecych dusz, ale bohater spotkania nie przyznał się do takiej wiedzy. Tłumacz podziękował za wsparcie finansowe Konsulatowi Generalnemu we Lwowie.

Wołodimir Harmatiuk pracuje w telewizji 3-Studija, jest redaktorem działu wiadomości.



biografią. Trzy dni spędzone w dzieciństwie w czasie wojny w piwnicy spowodowały nieuleczalną chorobę serca. Poetka żyła ze świadomością nieuchronnego, przedwczesnego końca życia. Śmierć i miłość

Książka *Znajomy z Kotoru* ukazała się ze środków finansowych Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Organizatorem wydarzenia był Konsulat Generalny i Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego.

## Bukiet wiosennych kwiatów na Dzień Kobiet

Międzynarodowy Dzień Kobiet nazywany jest świętem wiosny, jest to również okazja, aby podarować kwiaty otaczającym nas kobietom. Nie tylko mężczyźni kupują kwiaty, lecz i kobiety szczerze obdarowują się nawzajem najróżnorodniejszymi bukietami i drobnymi upominkami. Niestety ofiarą tego święta często stają się pierwsze wiosenne kwiaty.

### ALEKSANDER KUŚNIERZ tekst i zdjęcie

Pierwioski i przebiśniegi cierpią najbardziej. Pierwsze wiosenne kwiaty są masowo zbierane w lasach i na łąkach. Niewielkie bukiety są sprzedawane wzdłuż dróg, a nawet na miejskich bazarach. W dniu św. Walentego i w Dniu Kobiet są sprzedawane niemalże na każdym kroku. We Lwowie kupić taki bukiet można od 10 hrywien (około 1,5 zł). Handel kwitnie, bez względu na to, że te kwiaty są objęte ochroną, a teoretyczna kara stanowi od 153 do 408 hrywien. Grzywna może być nałożona nie tylko za zrywanie kwiatów, ale i za handel nimi oraz kupowanie.

Trudno sądzić sprzedających, ponieważ są to głównie emeryci oraz małe dzieci. Robią to ze względu na trudne warunki życiowe. Z tego powodu na Ukrainie zrywa się nawet 20 mln chronionych kwiatów. Aby uświa-



domić mieszkańcom Lwowa ten problem już po raz drugi w tym roku odbyła się akcja „Pierwioski proszą o ochronę”. Aktywiści z młodzieżowego ruchu „Eko Zachyst” wyszli na ulice miasta i w miejscach sprzedaży kwiatów informowali każdego, kto zamierzał kupić pierwsze wiosenne kwiaty. W zamian za cięte kwiaty

rozdawano kwiatki z bibuły, zrobione przez dzieci i ulotki z informacją o chronionych kwiatkach. Puczano również sprzedawców pierwiosnków, którzy reagowali bardzo różnie. Większość ulicznych sprzedawców zgadza się z młodzieżą, ale mówi, że sprzedają kwiaty dla zarobku.

**KG**

## Upominki dla przedszkoli w Krysowicach i Strzelczyskach

### EUGENIUSZ SAŁO

Przedstawiciele Pogoni Lwów po raz kolejny przekazali dzieciom z przedszkoli w Krysowicach i Strzelczyskach koło Mościsk upominki, które otrzymali od Stowarzyszenia Chrobry Głogów.

Marek Horbań, prezes Pogoni Lwów i Czesław Zajdel, kierownik sekcji Pogoni odwiedzili polskie przedszkola w Krysowicach i Strzelczyskach. W imieniu Stowarzyszenia Chrobry Głogów z którym współpracują od 2011 roku przekazali piłki, gry planszowe i słodycze. Ochronka w Krysowicach prowadzona jest przez Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Marii Panny przy sanktuarium Matki

Boskiej Fatimskiej, a przedszkole w Strzelczyskach działa przy szkole podstawowej z polskim językiem nauczania w Strzelczyskach.

- Byliśmy już u was. Myślę, że przyjedziemy jeszcze nie raz. Będziemy wypatrywać tych, którzy dobrze grają w piłkę i zabierzemy ich, żeby grali w barwach Pogoni Lwów – mówił do dzieci prezes Pogoni Lwów Marek Horbań.

W podziękowaniu przedszkolaki zaśpiewały piosenki, które poznały w przedszkolu.

Od początku reaktywacji w 2009 roku Pogoń Lwów chętnie bierze udział w akcjach charytatywnych, jest organizatorem imprez dla dzieci i młodzieży, współpracuje z polskimi organizacjami w Polsce i na Ukrainie.

# Prasa polska o Ukrainie

**opracował**  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

**DZIENNIK POLSKI** Opozycyjna „Nowaja Gazeta” powołuje się na kremłowskie dokumenty, które rzekomo wyciekły i wpadły w ręce dziennikarzy gazety. Otoczenie Władimira Putina miało mu przedstawić dokładny plan zajęcia Krymu i wschodniej Ukrainy już w połowie lutego 2014 roku. Zakładał odsunięcie ówczesnego prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza, a także wykorzystanie prorosyjskiego „dryfu” wschodnich regionów Ukrainy oraz Krymu i objęcie nad nimi faktycznej kontroli przez Rosję. „Nowaja Gazeta” publikuje cały dokument, twierdząc iż jest autentyczny i powstał pomiędzy 4 a 12 lutego 2014 roku. Z dokumentu wynika, że już wtedy rosyjskie władze postawiły krzyżyk na prezydencie Wiktorze Janukowyczu i jego „familii”.

„Nowaja Gazeta” nie podaje jednak, jak weszła w posiadanie dokumentu. Nie można też zweryfikować jego autentyczności, jednak gazeta pisze, iż to, co wydarzyło się na Ukrainie w ciągu roku od powstania dokumentu jest praktycznie realizacją zapisanego w nim scenariusza z małymi odchyleniami wynikającymi z nieprzewidzianych okoliczności.

**Nowaja Gazeta:**  
**Kreml już w lutym 2014 r. miał plan aneksji wschodniej Ukrainy. 25.02.2015**

**RZECZPOSPOLITA** Przewodniczący Medżlisu Tatarów Krymskich Mustafa Dżemilew, który od czasu aneksji Krymu przez Rosję ma zakaz wjazdu na półwysep, ostrzega, że Rosja militaryzuje Krym. Na granicy półwyspu z Ukrainą przybywa rosyjskich żołnierzy.

Mustafa Dżemilew powiedział w rozmowie z ukraińskim kanałem 5, że rosyjskie wojsko pracuje też przy odbudowie poradzieckiej infrastruktury, w tym kompleksu raketowego koło Jałty. Zdaniem przewodniczącego parlamentu Tatarów Krymskich, w okolicach kompleksu jest przynajmniej 40 tys. rosyjskich żołnierzy. Wojskowych przybywa też na granicy półwyspu z Ukrainą. Jak relacjonuje Dżemilew, w Dżankoj stacjonuje 60 samolotów bojowych, skierowanych w stronę Ukrainy.

**40 tys. rosyjskich żołnierzy na Krymie.**  
**Michalina Mikulska.**  
**26.02.2015**

**POLSKA THE PRESS** Żołnierz brytyjskich elitarnych jednostek – znany go pod przydomkiem „Saffron” – który zrezygnował ze służby w brytyjskiej armii, aby szkolić Ukraińców, ujawnia skalę bałaganu i chaosu panujących w ukraińskim wojsku. 40-letni komandos twierdzi, że przyczyna porażek, które spotkały ostatnio Ukrainę leży w fatalnie sprawowanym dowództwie i braku umiejętności oraz dyscypliny. Jego zdaniem siły ukraińskie składające się głównie z ochotników i świeżych poborowych ponoszą straty z powodu częstej przypadkowej wymiany ognia między

sobą oraz nieumiejętnego posługiwania się bronią.

Jego zdaniem dowódcy nie radzą sobie w toczonej z Rosją „wojnie zastępczej”. – Dowództwo jest tak fatalne, że naraża na szwank życie żołnierzy. Ci ludzie myślą taktykę ze strategią. Nie ma centralnego dowództwa. Żadnej koordynacji – nie wymieniają między sobą nawet częstotliwości radiowych, co sprawia, że nie mogą się ze sobą komunikować – mówi „Saffron”. – Używają komórek, tweetują, umieszczają wpisy na Facebooku. To stoi w sprzeczności z tym, czego uczono mnie na Wyspach – dodaje „Saffron”.

Komandos narzeka także na rozpowszechnioną wśród rekrutów kulturę macho. Ma na myśli weteranów zeszlenczonej rewolucji na kijowskim Majdanie. – Dawni działacze Majdanu byli najgorsi. Wielu z nich nie ma chyba żadnej pracy. To ludzie niemający przed sobą celu, którzy teraz dołączyli do sił wojskowych. Nie przejawiają jednak żadnych chęci do uczenia się dyscypliny. Chciałem ich czegoś nauczyć. Odpowiadali: „Kim pan jest, żeby nas pouczać? Podczas protestów na Majdanie miotałismy koktajle Molotowa” – wspomina „Saffron”.

**Ukraińska armia wymaga rewolucji. Brytyjski komandos ujawnia skalę bałaganu i chaosu. 27.02.2015**

**RZECZPOSPOLITA** Korzystając z ciszy na froncie, Kijów postanowił rozpocząć dawno zapowiadane zmiany. Na rozpoczęcie reform naciskał również Międzynarodowy Fundusz Walutowy, od tego uzależniając początek wypłat obiecanych kredytów.

Z ogromnymi oporami i wśród gwałtownych sporów deputowani parlamentu przyjęli zmiany w ustawach, zwane „pakietem MFW”. W większości nie wprowadzają one jednak fundamentalnych zmian w działaniu systemu, jedynie zmniejszają wydatki socjalne państwa. „Jeśli ktoś powie, że to są reformy, to skłamię” – szczerze przyznał premier Arsenij Jaceniuk na spotkaniu z deputowanymi koalicji.

Zaktualizowano przyjęty już wcześniej budżet na 2015 r. Zmniejszono też na przykład o 15 proc. emerytury pracującym emerytom oraz podwyższono stopniowo wiek emerytalny. Najbardziej jednak uderzy w Ukraińców wprowadzona we wtorek podwyżka cen gazu średnio o 280 proc. oraz ogrzewania o 72 proc. – co również było jednym z żądań MFW.

**Ukraina: początek reform gospodarczych.**  
**Andrzej Łomanowski.**  
**03.03.2015**

**DZIENNIK POLSKI** Borys Niemcow to kolejna ofiara politycznego mordu w Rosji. Przed nim było wielu polityków, dziennikarzy, adwokatów, których uciszano w podobny sposób. I sprawcy najczęściej pozostawali nieznani. Morderstwa polityczne w Rosji stały się codziennością. Zapewnienia, że śledztwo prowadzi się intensywnie,

pod nadzorem prezydenta kraju, jak to dzieje się w przypadku zabójstwa Niemcowa, nie przekonuje.

Rosjanie odmówili marszałkowi Senatu Bogdanowi Borusewiczowi przyjazdu do Moskwy. To reakcja na sankcje unijne dla kremłowskich polityków. – To niedopuszczalne – zareagowała rzeczniczka rządu Małgorzata Kidawa-Błońska, informując jednocześnie, że Polska skierowała do Rosji dyplomatyczną notę protestacyjną i oczekuje wyjaśnień, dlaczego marszałkowi Senatu odmówiono wizy wjazdowej do Rosji.

**Zginęli, bo zadarli z władcami Kremla.**  
**Tomasz Dereszyński.**  
**4.03.2015**

**gazeta** - Decyzję w sprawie Nadii Sawczenko może podjąć tylko jeden człowiek. Jeśli Putin zdecyduje, że jest gotów zapłacić cenę za śmierć kobiety po głodówce, to ją zapłaci – powiedział Radosław Sikorski. Marszałek Sejmu RP i były minister spraw zagranicznych w rozmowie z Moniką Olejnik przypomniał, że podczas rozmów pokojowych w Mińsku Rosjanie zapewniali, że Sawczenko zostanie uwolniona.

Na pytanie, czy Unia Europejska nie jest zbyt mało aktywna w oddziaływaniu na Rosję, Sikorski odpowiedział: – Zgadza się, że w negocjacjach z Rosją i Ukrainą Unia mogłaby stanowić całość wraz ze Stanami Zjednoczonymi. Wtedy jej pozycja byłaby silniejsza i dodał: – Ale kanclerz Niemiec Angela Merkel utrzymuje z Władimirem Putinem kontakty. I próbuje je wykorzystywać na rzecz pokoju.

**Sikorski: „Rosyjskie władze posiały wiatr i zbiorą burzę”.**  
**ro. 04.03.2015**

**RZECZPOSPOLITA** Coraz więcej pracowników ze Wschodu ucieka przed wojną. Rośnie liczba chcących osiedlić się na stałe w Polsce. Niemal co czwarty pracujący w Polsce Ukrainiec znalazł się w naszym kraju, bo uciekał przed wojną. Prawie 80 proc. pracujących u nas osób zza wschodniej granicy rozważa pozostanie w Polsce na stałe – wynika z raportu „Polska i Polacy w oczach pracowników z Ukrainy” opracowanego przez renomowaną agencję zatrudnienia OTTO.

– Zainteresowanie pracą w Polsce jest na Ukrainie tak duże, że otwieramy właśnie kolejne biuro pośrednictwa pracy, to działające w Kijowie nie jest w stanie wszystkich obsłużyć – mówi Joanna Przemysłańska-Włosek, współautorka raportu. Potwierdzają to także dane Ministerstwa Pracy dotyczące przyjazdów Ukraińców do pracy na tzw. oświadczenie. Z tych statystyk wynika, że w 2014 r. o pracę w Polsce oficjalnie ubiegało się niemal 373 tys. obywateli Ukrainy. To o ponad 155 tys. osób więcej niż w 2013 r. 76 proc. pracujących w Polsce Ukraińców rozważa pozostanie nad Wisłą na stałe.

**Ukraińcy zbudują nasze PKB.**  
**Joanna Ćwiek. 05.03.2015**

**gazeta** - Jeżeli Ukraina nie da sobie rady, to może nawet zniknąć z mapy. Ukraińcom doradzałbym radykalizm – mówi „Wyborczej” Włodzimierz Cimoszewicz, były polski premier i szef dyplomacji, obecnie ekspert Agencji Modernizacji Ukrainy, która ma opracować plany reform dla Kijowa. Berlin i Warszawa na Agencję patrzą jednak sceptycznie.

– To przedsięwzięcie nie budzi w Warszawie zbyt wielkiego entuzjazmu. Mamy pewien problem z ludźmi, którzy za nim stoją – mówi polski dyplomata o powołanej w ostatni wtorek w Wiedniu Agencji. Podobnie inicjatywę komentuje Berlin. Chodzi o to, że działalność Agencji, w której skład weszli znani byli i czynni europejscy politycy, mają finansować ukraińscy oligarchowie, w tym ci związani niegdyś z Rosją, a obecnie podejrzewani o rozmaite przestępstwa, jak Dmytro Firtasz czy Rinat Achmetow.

Część unijnych polityków uważa, że Ukrainę należy uwolnić od wszechobecnego wpływu wielkiego biznesu. „Nie można jednak krytykować oligarchów za to, że powołali potrzebną instytucję i że chcą część swojego majątku przeznaczyć na modernizację swojego kraju” – przekonuje Peer Steinbrück, były niemiecki minister finansów, który w agencji odpowiada za reformę finansów.

**Cimoszewicz:**  
**Ukrainie kończy się czas.**  
**Bartosz T. Wielński.**  
**06.03.2015**

**RZECZPOSPOLITA** Putin chce, by Bruksela uznała Unię Eurazjatycką podporządkowującą mu byłe republiki radzieckie. Wspólnota nie mówi „nie”. – Rosja zwróciła się do nas w tej sprawie. My tego nie odrzucamy – powiedział „Rz” Daniel Rosario, rzecznik unijnej komisarzy ds. handlu Cecilii Malstrom.

Punktem wyjścia dla najnowszej kampanii dyplomatycznej Kremla są zapisy, na które zgodzili się Angela Merkel i François Hollande w Mińsku 12 lutego. W porozumieniu jest mowa o „wspólnej przestrzeni gospodarczej i humanitarnej od Atlantyku do Pacyfiku” oraz o „podjęciu praktycznych kroków, aby zaspokoić obawy Rosji z powodu zawarcia umowy o wolnym handlu między Ukrainą i UE”. Dla Władimira Putina to bardzo obiecująca perspektywa. Powołana 1 stycznia 2015 r. Unia Eurazjatycka, nie jest bowiem strukturą, która ma pogłębić integrację ekonomiczną między państwami członkowskimi. To raczej organizm, którego celem jest odbudowa postradzieckiego imperium.

**Unia Europejska i Unia Putina. Jędrzej Bielecki.**  
**09.03.2015**

**pap** Prezydent Rosji Władimir Putin przyznał w filmie dokumentalnym, że nakazał aneksję Krymu zaledwie kilka godzin po odsunięciu od władzy prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza. Rosyjska telewizja

państwa Rossija 1 wyemitowała w niedzielę wieczorem zwiastun filmu, zatytułowanego „Krym. Droga do ojczyzny”. Putin ujawnia w nim szczegóły przygotowania decyzji o aneksji Półwyspu Krymskiego.

– Tam były postawione wielkokalibrowe karabiny maszynowe, żeby długo nie pertraktować. Byliśmy przygotowani na wyciągnięcie go Janukowycza prosto z Doniecka – drogą lądową, morską i powietrzną. To była noc z 22 na 23 lutego, skończyliśmy około siódmej rano. Kiedy rozstawaliśmy się, powiedziałem wszystkim moim kolegom: musimy rozpocząć pracę nad powrotem Krymu w skład Rosji” – powiedział Putin w zwiastunie.

**Putin przyznaje, że nakazał aneksję Krymu kilka godzin po obaleniu Janukowycza. 09.03.2015**

**gazeta** Prezydent USA Barack Obama w lutym zgodził się z niemiecką kanclerz Angelą Merkel, że na razie należy wstrzymać się z wysłaniem śmiercionośnej broni defensywnej na Ukrainę – powiedział ambasador Niemiec w Waszyngtonie Peter Wittig. Podczas spotkania w Białym Domu Obama zgodził się z kanclerz Angelą Merkel, że jest bardzo ważne, by „dać przestrzeń trwającą obecnie dyplomatycznym, politycznym wysiłkom” mającym na celu uregulowanie konfliktu na wschodzie Ukrainy – powiedział Wittig. I dodał, że Obama i Merkel „przedstawili swoje poglądy na sprawę i była między nimi zgodność co do tego, by obecnie nie narzucać czy też nie posuwać się naprzód z dostawą śmiercionośnej broni defensywnej”.

**Ambasador Niemiec:**  
**Obama zgodził się, by nie wysyłać broni na Ukrainę.**  
**apa. 10.03.2015**

**DZIENNIK POLSKI** Rosja chce odzyskać kontrolę nad całą Ukrainą – ostrzegł Tusk tuż przed spotkaniem z Obamą Waszyngton. Podczas spotkania z prezydentem Barackiem Obamą poruszał kwestie kryzysu na Ukrainie i postawy Zachodu wobec Rosji. Zaalarmowana nową agresywną polityką Rosji, ale nadal niechętnie stawiająca czoła rzeczywistości i gwałtownemu konfliktowi Europa musi wyciągnąć jednoznacznie wnioski z wojny na Ukrainie. Musi sprostać nowej, niebezpiecznej epoce – takie wnioski płyną z wywiadu udzielonego przez Tuska.

Przed spotkaniem z Obamą szef Rady Europejskiej przyznał, że Wspólnota nie jest gotowa do dalszego zaostrzenia sankcji wobec Rosji i to mimo ciągłych prowokacji ze strony Władimira Putina. Tusk zachęca do tego, by Europa zajęła bardziej zdecydowane stanowisko i u boku Stanów Zjednoczonych próbowała zwalczyć rosyjskie wysiłki przerywania granic Ukrainy.

**Tusk z Obamą o Rosji i kryzysie na Ukrainie.**  
**Sylvia Arlak. 10.03.2015**



Premier Ukrainy Arsenij Jaceniuk polecił w środę, by resort sprawiedliwości przekazał Międzynarodowemu Trybunałowi Karnemu w Hadze zwiastun filmu, w którym prezydent Rosji Władimir Putin ujawnia szczegóły przygotowania decyzji o aneksji Półwyspu Krymskiego. W tej sprawie wypowiedziało się także ukraińskie MSZ, które uznało, że zarówno zwiastun, jak i sam – niewyemitowany dotąd – film świadczą, iż Rosja dopuściła się agresji wobec Ukrainy.

- Tym filmem powinni zainteresować się międzynarodowi prokuratorzy i śledczy. Jest on odpowiedzią na pytanie, kto wydawał rozkazy zajęcia ukraińskiego terytorium na Krymie, czym złamano prawo międzynarodowe, i kto ponosi za to odpowiedzialność – oświadczył Jaceniuk.

**Jaceniuk: rosyjski dokument o Krymie będzie dowodem w Hadze. Jarosław Junko. 11.03.2015**



Wiceprezydent USA Joe Biden powiedział ukraińskiemu prezydentowi Petro Poroszenko, że Stany Zjednoczone wyślą na Ukrainę więcej pomocy, w tym drony oraz opancerzone pojazdy Humvee – informuje AP. Będą to niewielkie drony Raven mogące startować z ręki, 30 specjalnie opancerzonych i 200 zwykłych pojazdów Humvee, radary rozpoznania artyleryjskiego i inny sprzęt. Strona amerykańska zastrzegła, że drony nie będą uzbrojone i że pomoc nie obejmuje broni śmiertelności.

AP pisze, że wartość dronów i innego sprzętu, nie licząc pojazdów Humvee, wynosi ok. 75 milionów dolarów. Agencja dodaje, że nie wiadomo na razie, ile dronów otrzyma Ukraina i ile będą kosztowały pojazdy Humvee.

**Joe Biden: USA dostarczą Ukrainie drony i pojazdy Humvee. 11.03.2015**



Moskwa ogłosiła, że całkowicie wycofuje się z Traktatu o Konwencyonalnych Siłach Zbrojnych w Europie (CFE). Federacja Rosyjska podjęła decyzję o wstrzymaniu swego udziału w spotkaniach grupy doradczej z dniem 11 marca 2015 roku. Z tego też powodu Rosja kończy swoje działania w ramach Traktatu o Konwencyonalnych Siłach Zbrojnych w Europie – czytamy w oficjalnym oświadczeniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Traktat CFE został podpisany w 1990 roku przez szesnaście państw NATO oraz sześć państw Układu Warszawskiego. Dokument ten ustanawiał limity kluczowych kategorii uzbrojenia konwencjonalnego z czołgami, bojowymi wozami opancerzonymi, artylerią, śmigłowcami bojowymi i samolotami bojowymi na terytorium od Atlantyku po Ural.

**Rosja całkowicie wycofała się z Traktatu o Konwencyonalnych Siłach Zbrojnych w Europie. Sylwia Arlak. 11.03.2015**



Kanclerz Niemiec Angela Merkel nie poleci 9 maja do Moskwy na obchody z okazji 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Powodem jest sytuacja na wschodzie Ukrainy. – Ze względu na działania Rosji na Krymie i we wschodniej Ukrainie udział w defiladzie wojskowej wydaje się nieodpowiedni – powiedział wczoraj Steffen Seibert, rzecznik niemieckiego rządu. Nie oznaczyła to jednak, że Angela Merkel w ogóle nie pojawi się w Moskwie. Przyleci do stolicy Rosji dzień po oficjalnych uroczystościach. Złoży wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza pod murami Kremla.

Również swego udziału w uroczystościach nie planuje premier Wielkiej Brytanii Dawid Cameron.

**Defilada zwycięstwa bez Angeli Merkel. 12.03.2015**



Misja obserwatorów OBWE na Ukrainie zostanie zwiększona do blisko tysiąca, a mandat misji został przedłużony do 31 marca 2016 roku – poinformowała w czwartek rzeczniczka OBWE Mersiha Podzić. Obecnie na Ukrainie przebywa 452 obserwatorów OBWE. „Decyzja została podjęta. Misja będzie teraz mogła liczyć do tysiąca osób, w zależności od sytuacji” – powiedziała Podzić.

W ubiegłym tygodniu szefowie dyplomacji Niemiec i Rosji Frank-Walter Steinmeier i Siergiej Ławrow wezwali do zwiększenia do tysiąca liczby obserwatorów OBWE przebywających na Ukrainie. Mandat obecnej misji miał wygasnąć 23 marca. W jej skład wchodzi przedstawiciele blisko 40 krajów. OBWE przyznaje też, że nie może w pełni potwierdzić informacji o wycofywaniu broni, ponieważ nie ma dostępu do miejsc, gdzie jest ona składowana.

**Liczba obserwatorów OBWE na Ukrainie zostanie podwojona. 13.03.2015**

## CKPiDE w Iwano-Frankiwsku zaprasza dzieci

Zapraszamy do CKPiDE w Iwano-Frankiwsku na spotkania pt. „Historia dla najmłodszych”, organizowane dla dzieci w wieku od 10 do 13 lat.

Spotkania będą odbywać się cyklicznie w soboty o godz. 12:00. Projekt „Historia dla najmłodszych” ma na celu przybliżyć dzieciom historię Polski od czasów najdawniejszych do najnowszych.

Kurs jest w pełni bezpłatny, prowadzony będzie w języku polskim oraz będzie trwał w zależności od potrzeb dzieci.

Szczegółowa informacja oraz zapisy: ul. Strzelców Siczowych 56; tel: +38 034 272 57 47 e-mail: ckpide.eu@gmail.com z dopiskiem Jarosław Krasnodębski. **Serdecznie zapraszamy!**

## Rzeczypospolita planety Ziemia



**KRYSTIAN ŻELAZNY**

Drogi Czytelniku, powiadają, że nie ma na świecie kraju, w którym nie znajdziesz choćby paru mieszkających tam naszych rodaków. Okazuje się, że wysiadając np. na lotnisku w Dubaju co rusz natrafiasz na piewców mowy Reya i dowiadujesz się, iż w małym emiracie mieszka i pracuje przynajmniej kilka tysięcy przybyszów znanymi w Polsce czy Bugu. Nie ma co rozwódzić się, przynajmniej na samym początku nad Polonusami z Chicago, Londynu czy Kurytyby. Niemniej, co przeciętny Lach pomyśli, gdy w trakcie podróży swojego życia, cumując swój wypożyczony jacht w małym portu stolicy Królestwa Tonga Nuku'alofa usłyszy zdanie: „W czym mogę panu pomóc”? Gdy jeszcze dodamy, że wypowiedziane owo zdanie było nienaganną polszczyzną, niczym przez samego mistrza Onufrego Kopczyńskiego...

Diaspora powszechnie kojarzy się nam ze społecznością „narodu wybranego”. Oczywiście, żaden inny naród nie jest tak rozproszony po tym padole jak żydowski. Jednak czy wiesz, iż parafrazując naszego wspólnego wieszka, i Polacy nie gorszą diasporę mają? No może z deczka przesadziłem. Fakt, mamy mniejszą, ale tylko jeśli weźmiemy pod uwagę kwestie procentowe, gdyż w liczbach bezwzględnych to ktoś może nam się równać? Chyba nikt nie wierzy w mocno naciągane dane mówiące o czterdziestomilionowej społeczności irlandzkiej w USA?

Samych Polaków mieszkających w Kraju jest tylko niewiele więcej ponad tych, co znaleźli się poza granicami III RP. Nie wszyscy uczynili to z własnej, nieprzymusowej woli. Miliony pozostały, jako ludność autochtoniczna za umownym Bugiem. Umownym, bo kto choć trochę znając geografie powie, że Lwów znajduje się na wschód od tej prastarej, Łędzian pamiętającej polskiej rzeki? Wielu już też zapomniało o polskojęzycznej ludności Zaolzia, czy też Spisza i Orawy. A przecież o te ziemie toczono jeszcze blisko 100 lat temu zacięte, bratobójcze boje z Czechosłowakami (oczywiście jeśli przyjmujemy za pewnik twierdzenie Masaryka o istnieniu takiego narodu).

Byłeś kiedyś na Syberii? Ech, powiadasz, że od 50 laty nikogo tam nie zsyłają? Niemniej, od XVIII stulecia, gdy niewielu jeszcze sądziło, że Najjaśniejsza Rzeczypospolita dokona wkrótce swych dni wielka Imperatorowa Wszechrusi – Katarzyna wysyłała na przymusowe wczasy nawet takich dostojników naszej monarchii jak choćby księżę siewierski i biskup krakowski (w jednej osobie) Kajetan Sołtyk czy hetman Waclaw Rzewuski? Iluż i później bardziej anonimowych rodaków wysłano za Ural, a za iloma jeszcze poszły ich żony i dzieci? Teraz jeszcze da się niejednokrotnie spotkać wsie, gdzieś pod Nowosibirskiem czy Ufą, w których młode dzierlatki gaworzą sobie w mowie niczym prawie nie różniące się od tej, w której dysputował niedługo temu Kargul z Pawlakiem.

Polacy, jak wymienieni już Żydzi czy Irlandczycy, przez długie lata nie mieli możliwości godnie gospodarować na swojej Ziemi Obiecanej. Ta bowiem rozciągająca się od Warty po Dniepr była rozczłonkowana między pazerne mocarstwa ościenne. Dobry patriota co rusz chciał się temu zbrojnie przeciwstawić, ale skutkiem był czy to Sybir, czy to wieczna tułaczka po obcych, dalekich ziemiach. Nawet gdy kraj był wolny to z ubogiej

Galicji taki chłop spod Lwowa czy Stanisławowa wyjeżdżał do Parany w Brazylii, a w ostatnich latach inteligent po studiach z Warszawy czy nawet Wilna nie pogardzi przysłowiowym zmywakiem w Londynie czy Dublinie. A tedy, o zgrozo, przecież ci „ajrisze” też zawsze byli tym narodem wiecznych emigrantów i my tutaj do ich właśnie kraju, teraz wyjeżdżamy?!

Pewnego razu postanowiłem wsiąść w samolot i udać się na krańce naszego kontynentu, do kraju Wikingów, na wyspę która wydała pierwszym odkrywców Ameryki. Tak, bo o ile na Zachodzie fanzoli się (i tutaj troszkę mej śląskiej gwary nie zaszkodzi) trzy po trzy o jakimś Kolumbie, to przecież nie do podważenia są zasługi tego nordyckiego narodu i ich epokowym co by nie rzec odkryciom. Niemniej do rzeczy. Ta prawie bezdrzewna, prawie bezludna wręcz wyspa zamieszkała jest przez kilkanaście tysięcy zjadaczy bigosu, pierogów i jak najbardziej charakterystycznej dla przedstawicieli tegoż narodu kielbasy. Ano, stolica Islandii – Reykjavik – to takie drugie polskie Chicago, choć wiadomo, że na o wiele mniejszą skalę.

Na zakończenie swego wywodu, korzystając po części z faktu zejścia na kwestie amerykańskie powiem jeszcze coś niezwykle istotnego. Nie wiem czy uwierzysz, ale Nowy Świat, obecnie tak wielbiony przez rzesze emigrantów z całego świata odkrył (jeśli odebralibyśmy tutaj zaszczyt pierwszeństwa Skandynawom) nasz rodak – Jan z Kolna. A działo się to jeszcze na dwie dekady przed wspomnianym już podróżnikiem z Genui (sic!). Niemniej więcej o tym już następnym razem...

**Krystian Żelazny** – prawnik, publicysta, działacz na rzecz Polaków za granicą i wydawca The Poland Times (USA). Absolwent Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz stypendysta doktorancki na Uniwersytecie Masaryka w Brnie.

## Pożar w kościele św. Antoniego we Lwowie

**Wieczorem 9 marca około godz. 21:00 czasu kijowskiego w kościele św. Antoniego przy ulicy Łyczakowskiej we Lwowie wybuchł pożar na poddaszu. Ogień uszkodził około 7 metrów kwadratowych dachu.**

**KONSTANTY CZAWAGA**

Najprawdopodobniej przyczyną powstania pożaru była nieprawidłowa eksploatacja pieca – poinformowało biuro prasowe Państwowej Służby ds. Sytuacji Nadzwyczajnych we Lwowie.

- Przyczyną pożaru, który wybuchł nad zakrytą był piec na drzewo. Palił się i zajęła się sadza – wyjaśnił o. Władysław Lizun OFM Conv, proboszcz kościoła. – Każdy poszedł do swoich obowiązków, a ja akurat byłem już na rekreacji i poczułem, że jest dużo tego dymu. Zaczę-

ło się palić na poddaszu. Wszystkie gaśnice były napelnione, gasiliśmy sami jak mogliśmy. Później wezwaliśmy straż. Straż przyjechała chyba za siedem minut. W sumie prawie nikt nie ucierpiał. Jedna osoba została trochę oparzona. Wiadomo, że każdy z nas był trochę podtruty dwutlenkiem, ale wszyscy jesteśmy na miejscu, pracujemy. We własnym zakresie. Dzięki pomocy naszych bliskich naprawimy zniszczenia – stwierdził franciszkanin.

O. Władysław Lizun powiedział, że od razu po pożarze do kościoła św. Antoniego przyjechał arcybi-

skup lwowski Mieczysław Mokrzycki, a następnego dnia był też o. Edward Kawa OFM Conv, delegat prowincjała krakowskiej prowincji zakonu Braci Mniejszych Konwencyonalnych.

„Przez brak miejsca funkcjonujemy w małych pomieszczeniach przy kościele i ciągle przeprowadzamy remonty – dodał o. Lizun. – Ponieważ władze miasta Lwowa nie chcą nam zwrócić domu parafialnego, od lat procesujemy się i sprawa doszła aż do Trybunału w Strasburgu”.

**KG**

## Z Mariupola do Polski

„Prawie sto rodzin w Mariupolu mających korzenie polskie chce wyjechać do Polski z powodu wojny na Donbasie” – powiedział o. Leonard Aduszkiewicz OSPPE, proboszcz parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Mariupolu nad morzem Azowskim. Paulin uczestniczył w pielgrzymce do Rzymu w czasie wizyty ad limina biskupów katolickich Ukrainy.



o. Leonard Aduszkiewicz

### KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

„Obecnie jest tam sytuacja nieprzyjemna i niebezpieczna dla całego miasta, dla regionu, dla całej Ukrainy – zaznaczył o. Aduszkiewicz, który pochodzi z Polski a w od sześciu lat pracuje w Mariupolu. – Obecnie przebiega tam linia frontu, która trzyma i nie wpuszcza okupantów dalej. Są tam żołnierze z całej Ukrainy”.

„Jestem pewien, że ekumenizm jest możliwy – twierdzi o. Leonard, który na co dzień współpracuje z duchownymi innych kościołów. – Wiadomo, że trzeba szukać czegoś wspólnego. Jeszcze zanim rozpoczęła się wojna, sam poszedłem do protestantów, do grekokatolików, do prawosławnych. Moskiewscy odrzucili mnie. Kijowscy nie odrzucili i po dzisiejszy dzień wszyscy razem się trzymamy. Później razem z księdzem prawosławnym patriarchatu kijowskiego szedłem na spotkania protestanckie. Ta wojna bardzo nas zbliżyła bo razem pomagamy duchowo i materialnie – podkreślił paulin Leonard Aduszkiewicz. – Z całej Ukrainy, z Polski też przychodzi pomoc dla żołnierzy. Dokarmiamy ich. Staramy się codziennie przywozić im jedzenie”.

Z powodu działań wojennych w Mariupolu została przerwana budowa sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej. Tym czasem wspólnota parafialna bardzo szybko rośnie – zaznaczył o. Aduszkiewicz. „Msza św. jest po polsku, po rosyjsku i po ukraińsku – mówił dalej. – Latem bardzo dużo dzieci wysłałem do Polski. Jeździli na dwa tygodnia do Krakowa, do Warszawy, do Rzeszowa ażeby odpocząć od tej wojny. Teraz bardzo dużo osób pochodzenia polskiego chce wyjechać do Polski. Teraz jest dużo chętnych. Ciągłe przychodzą do mnie, proszą aby ich uczyć języka polskiego. Pytają jak zrobić Kartę Polaka. Ludzie widzą jaka jest sytuacja w Ukrainie, dlatego chcą wyjechać do Polski. Jakies korzenia polskie mają tam wpisane. Po II wojnie światowej bardzo dużo Polaków z całego Związku Radzieckiego zjeżdżało się do pracy w Mariupolu. Przygotowało się do wyjazdu do Polski 30 rodzin, a chętnych jest ponad sto” – powiedział o. Leonard Aduszkiewicz.

Po powrocie z pielgrzymki do Rzymu paulin udał się do Polski. „Będę szukać wszelkich możliwości, żeby pomóc tym rodzinom wyjechać do Polski” – powiedział.

KG

## Zapraszamy chętnych do śpiewania w polskim chórze mieszanym „ECHO”

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki.

Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **SKORZYSTAJ Z ZAPROSZENIA!**

Edward Kuc, tel.: 0665306908

## 71. rocznica zagłady Huty Pieniackiej Zamordowani za to, że byli Polakami

28 lutego, dokładnie 71 lat od zbrodni, dokonanej na mieszkańcach Huty Pieniackiej, przy pomniku pomordowanych mieszkańców zgromadzili się przybyli ze Lwowa, Stryja, Złoczowa, Brodów, Iwano-Frankiwka (d. Stanisławowa) przedstawiciele organizacji polskich, reprezentanci władz samorządowych z Polski i Ukrainy. Wspólnej modlitwie przewodniczyli duchowni Kościoła katolickiego i prawosławnego. Na zakończenie obchodów przy pomniku złożono wieńce i ustawiono zapalone znicze.

### MARIA BASZA tekst i zdjęcie

Franciszek Bąkowski, który jako mały chłopiec był świadkiem tamtych przerażających wydarzeń powiedział:

- Jest ogromnym dla mnie szczęściem to, że mogę być tutaj już po raz 21 i że mogę dać świadectwo pamięci o moich najbliższych – moich rodzicach, bracie, babci, wujku z żoną i trojgiem dzieci i wielu mieszkańcach Huty Pieniackiej, którzy w tym dniu stracili życie. Na płytach granitowych tego pomnika jest wymienionych 540 osób. W Hucie Pieniackiej byli uciekinierzy z Wołynia, mieszkańcy innych miejscowości – Huciska Pieniackiego, Huciska Brodzkiego, którzy w pewnym momencie w Hucie Pieniackiej znaleźli schronienie i opiekę. Nie

modlitwa za zmarłych, za naszych najbliższych, zamordowanych za to, że byli Polakami. Obecność państwa i dzisiejsze sprawowanie tego nabożeństwa i modlitwy – to jest świadectwo, że ostatecznie zawsze zwycięża dobro. Przyjeżdżamy tutaj, bo prawda jest dla nas wiadoma, nie musimy niczego udowadniać. Tutaj zamordowano, spalono naszych najbliższych. Przyjeżdżamy tutaj także po to, żeby nauczyć się modlić także za oprawców. Mamy w pamięci słowa naszych dziadków, rodziców, którzy odchodząc z tego świata mówili: „od nienawiści broń nas, Panie!”.

Głos zabrała zastępca konsula generalnego RP we Lwowie Longina Putka:

- Kiedy dzisiaj myślimy o wydarzeniach sprzed 71 lat, myślimy nie tylko o tym, co było, ale i o tym, co jest dzisiaj, o tym co czeka polskie i



Zastępca konsula generalnego RP we Lwowie Longina Putka

wości i ich potomków, ze Wschowy (woj. lubuskie) wspierane przez Konsulat Generalny RP we Lwowie.

Uczestników uroczystości, którzy autobusami przybyli do wsi Ho-



były znane wszystkie nazwiska. Tragyczną rzeczą jest to, że wśród 540 osób, wymienionych na tych płytach – co piąta ofiara – to dziecko. Pan Franciszek opowiedział również o wydarzeniach, o których dowiedział się od innych osób, świadków tamtej tragedii. Mówca zacytował fragment „Rapsodu żałobnego na śmierć Huty Pieniackiej” napisanego przez Zbigniewa Maurycego Kowalskiego.

Prezes Stowarzyszenie Huta Pieniacka, Małgorzata Gośniowska-Kola, której matka urodziła się w Hucie Pieniackiej, podziękowała wszystkim za przybycie. Powiedziała m.in.:

- Zawsze, odkąd pamiętam, najważniejszą sprawą tutaj była

ukraińskie pokolenia w przyszłości. Powinniśmy pamiętać o przeszłości, nie wypaczajmy teraźniejszości z myślą o wspólnej sąsiedzkiej przyszłości. Jeśli mordercy chcieli wymazać Hutę Pieniacką z naszej pamięci, to nasza obecność tutaj każdego roku pokazuje, że to im nie się udało. Huty Pieniackiej wprawdzie nie ma na mapach Ukrainy, ale Huta Pieniacka pozostała i pozostanie częścią polskiej historii – dodała na zakończenie swego przemówienia Longina Putka.

Inicjatorem uroczystości tradycyjnie było Stowarzyszenie „Huta Pieniacka”, utworzone w Polsce przez ocalałych mieszkańców tej miejscowości

lubica, na teren dawnej wsi dowieźli furmankami miejscowi mieszkańcy.

28 lutego 1944 roku Huta Pieniacka przestała istnieć. Wieś ostrzelano z broni maszynowej i moździerzy. Następnie wkroczyły do niej dowodzone przez niemieckiego oficera formacje policyjno-wojskowe, w których składzie znajdowali się Ukraińcy. Część mieszkańców została rozstrzelana na cmentarzu, pozostałych spędzono do kościoła, skąd po kilkanaście osób wyprowadzano do stodół, zamknięto i podpalano. Zginęło około półtora tysiąca osób, mieszkańców Huty Pieniackiej, a także uciekinierów z innych miejscowości.



# FRANCISZEK BĄKOWSKI, jako dziecko uratował się z zagłady Huty Pieniackiej



**z FRANCISZKIEM BĄKOWSKIM, który jako mały chłopiec był świadkiem tamtych przerażających wydarzeń, rozmawia WOJCIECH JAN-KOWSKI.**

**Proszę opowiedzieć który raz jest Pan tutaj?**

W Hucie Pieniackiej jestem 21 raz. Te obchody zaczęły się stosunkowo późno, bo pierwsza uroczystość, która zgromadziła około tysiąca osób, to było odsłonięcie i poświęcenie tego pomnika, 20 października 2005 roku. Takie uroczystości, gdzie osób z Polski było mniej, to było odsłonięcie tego pomnika memoriałowego w 1989 roku. Wtedy był jeszcze Związek Radziecki. Ja wtedy nie byłem. Było to 28 lutego, a ja przyjechałem w czerwcu tego samego roku. Krzyż został ustawiony w 1992

roku. Mój najstarszy brat zbierał fundusze na to. Wpłacił je dyrektorowi tutejszego kolchozu w Holubicy, który zobowiązał się go ustawić. Pierwszy nasz zorganizowany przyjazd był w 2007 roku, ale nie było jeszcze stowarzyszenia. Wtedy z grupą byliśmy we wrześniu i porządkowaliśmy przedwojenny cmentarz wioskowy i w tym samym roku w październiku została powołana organizacja Stowarzyszenie „Huta Pieniacka”. Byliśmy w kolejnym roku, a w 2009 uroczystości odbyły się w obecności prezydentów Polski i Ukrainy, Lecha Kaczyńskiego i Wiktora Juszczenki. Było bardzo wiele osób, bo była to 65. rocznica tragedii. Od tego czasu przyjeżdżamy co roku przynajmniej dwa razy, bo w lutym przyjeżdżamy na uroczystości rocznicowe, a w okresie sierpień – wrzesień przyjeżdżamy, by pracować przy

porządkowaniu cmentarza wioskowego i kwatery żołnierzy polskich w Brodach. Działania te są prowadzone wspólnie z motocyklistami z Rajdu Katyńskiego. W ubiegłym roku nie było Rajdu Katyńskiego, ale był zlot gwiazdzisty motocyklistów i pracowaliśmy tam również. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu tych młodych ludzi udało się wykonać ogromną pracę. Odsłonięto około 2 tys. krzyży, a jeżeli przypomni się, że chwasty były tam wyższe od nas, wycinaliśmy i karczowaliśmy drzewa – to widać tę pracę. Udało się dokonać tego dzięki wsparciu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Pierwsze fundusze przekazywał jeszcze śp. Andrzej Przewoźnik, a potem dr Kunert.

**Ile jeszcze żyje osób z tych którzy ocalili?**

Dokładnej liczby panu nie podam, ale z tych, o których wiem, że żyją, chociaż nie mam kontaktu, jest ok. 22 osób. Przed tygodniem odeszła kolejna osoba. Pani Małgosia była na pogrzebie. W styczniu zmarła Anna Szwaja we Wrocławiu. Byliśmy na pogrzebie. Ona uratowała się na wieży kościoła. Niestety, ludzie odchodzą. Najmłodsza jest Zdzisława Hermaszewska, żona jednego z braci Hermaszewskich, generała. Jest wspaniałą osobą. Pozostało nas stosunkowo mało. W województwie opolskim żyje może 12 osób: Hautman, Mendelski, Orłowski, Kobylański. Józek Kobylański w lutym obchodzi swoje 80. urodziny, ale miał wypadek samochodowy i zdrowie już nie dopisuje. Staszek Orłowski jest starszy – 83 lata. Też zdrowie szwankuje. Luty nie jest dobrym miesiącem na wyjazd, bo to i odległość, i klimat.

Mam spisanych kilkadziesiąt wspomnień byłych mieszkańców Huty. Prosiłem, żeby mi napisali. Jedno ze wspomnień napisała nauczycielka, mieszka w Elblągu. Spisała wspomnienia swojej mamy o jej babci. Jest taki fakt, że w kościele kobieta rodziła. Przyszedł żołdak wyrwał płód i rozdeptał na stopniach ołtarza. Była przy tej rodzącej położna i rzuciła się na niego z pięściami – ją zastrzelił i tę rodzącą. Ten rozdeptany płód kazał

nia, a mi pozostał jeden egzemplarz z jego dedykacją.

**Czy w tych Pana wspomnieniach są rzeczy, których nie ma w książce?**

Są to całkowicie nowe wspomnienia. To już ja zwróciłem się do kilkunastu osób, których adresy znałem, z prośbą o wspomnienia. Na 25 wysłanych listów dostałem 9 wspomnień.

**Czy poznaje Pan to miejsce, gdy jest tutaj?**



dziewczynce wynieść na zewnątrz kościoła. Ta dziewczynka przeżyła i jako osoba dorosła przekazała wspomnienia swojej córce i ona mi je przesyłała.

**Czy będzie Pan chciał opublikować te wspomnienia?**

Może. Wiąże się to wszystko z pieniędzmi, ale jeżeli zdążę w przeciągu swego życia, to w ciągu dwóch lat na pewno się ukaże. Książkę „Zagłada Huty Pieniackiej” napisał mój brat, Władysław. Były już dwa wyda-

Zmieniło się tutaj. Nie było tej drogi, przebiegała ona inaczej. Pozostała droga na Majdan Pieniacki, bo prowadzi do huty szklanej i dalej na Podhorcie. Rosjanie spychaczami wyrównali teren i założyli tu hodowlę świń. Zmieniło się tutaj i za bardzo nie poznaję. Byłem zbyt mały, żeby wiele pamiętać. Były tu domy, ulice, jakby dzielnice: dzielnica Helenka, były Śmigle od nazwiska Śmigielskich, których tam wielu mieszkało. To są takie moje wspomnienia. **KG**

# Miejsce odznaczone tragedią

**z MAŁGORZATĄ GOŚNIOWSKĄ-KOLĄ, prezes Stowarzyszenia Huta Pieniacka rozmawia WOJCIECH JAN-KOWSKI.**

**Który raz jest Pani w Hucie Pieniackiej?**

Byłam tutaj już wiele razy, chyba ponad trzydzieści. Ale, jeżeli chodzi o rocznicę 28 lutego, to jestem tu po raz dziesiąty. Od dziesięciu lat, od kiedy został tu postawiony i poświęcony pomnik staraniem rządu polskiego i uratowanych osób, bierzemy udział w uroczystościach.

**To znaczy, że rodzina pieniacka od początku bierze udział w uroczystościach?**

Tak, oczywiście. Zabiegaliśmy bardzo o to, żeby tu powstał pomnik. Zanim powstało stowarzyszenie, to starały się o to poszczególne rodziny pomordowanych. Zawsze ludzie przyjeżdżali tu, aby się po prostu pomodlić.

**Dziś było dużo przemówień.**

To miejsce – Huta Pieniacka – jest dla nas takim niezwykłym z wie-



lu względów: są tu prochy naszych najbliższych. Jednocześnie jest to takie miejsce, gdzie co jakiś czas historia pokazuje swoje oblicze. Tu, na początku wsi ustawiono w ubiegłym roku taki pomnik, który jest poświęcony banderowcom, którzy zostali tu przez samoobronę wsi Huta Pieniacka zastrzeleni. Przed kilkunastu laty

wystawiono tu upamiętnienie, które było systematycznie niszczone. W 2005 roku powstał nasz pomnik. Jak co roku, przyjeżdżamy do Huty Pieniackiej, aby upamiętnić naszych zmarłych, ale zdajemy sobie sprawę z grozy tego miejsca, z tej sytuacji, która panuje obecnie na Ukrainie. Dociera to do nas w szerszym kon-

tekście. Tak jak powiedziałam dziś, że ta prawda jest po prostu oczywista i wszelkie manipulacje tym nie sprzyjają ani pojednaniu, ani porozumieniu. Polacy z Huty Pieniackiej najlepiej wiedzą co oznacza barbarzyństwo.

**Często spotykała się tu Pani z takimi manipulacjami?**

Przemówienia, które tutaj padały były wygłaszane przez różne osoby: byli prezydenci, byli przedstawiciele parlamentu i Senatu, byli również przedstawiciele miejscowej administracji. W tym miejscu, odznaczonym tragedią, słowa które padały nie zawsze oddawały stan rzeczywistości i prawdę. Stykałam się z manipulacją ze strony partii „Swoboda”, ze strony władz miejscowych. Myślę, że nasza wytrwałość i ta modlitwa powodują, że to wszystko w jakimś stopniu jednak się zmienia.

**Dziś partia „Swoboda” nie czyni kontrakcji.**

Nie. Partia „Swoboda” unika tego miejsca. W 2009 roku, kiedy byli tu prezydenci Rzeczypospolitej Lech Kaczyński i Ukrainy Wiktor

Juszczenko, mieliśmy tu ogromną blokadę tej partii. Nie pozwalano nam dojść do pomnika, były protesty, była policja, kordon ochrony. Przeżyliśmy wtedy grozę, ale od jakiegoś czasu partia „Swoboda” nie przyjeżdża tutaj. Pan Pankewycz, którego znam osobiście, nie pojawia się tu. Myślę, że ta polityka w tej chwili ma inny wymiar.

**Zna pani osobiście Pankewycza?**

Tak, miałam z nim kontakt i nie było to przyjemne rozmowy. Tutaj była tablica, która była opisem wydarzenia w wizji partii „Swoboda”. Na szczęście pozostały jej resztki. Oczywiście było to przekłamanie historii.

**Co było na tej tablicy?**

Był opis wymordowania wsi, był opis wymordowania członków dywizji SS „Galizien”, dokonanego przez „polskich szowinistów”. Tej tablicy już nie ma, nie ma partii „Swoboda” i mam nadzieję, że ludzie rozumieją to wydarzenie i podchodzą do tego z rozsądkiem i teraz nie dadzą się zmanipulować. **KG**

# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

**Czytaj książki  
w języku ojczystym**

W czwartek 26 lutego odbyło się kolejne spotkanie z cyklu polsko-ukraińskiej platformy dyskusyjnej zorganizowanej przez Konsulat Generalny RP w Winnicy oraz „Podolską Agencję Rozwoju Regionalnego”. Temat spotkania: „Totalitaryzm, wojna, rewolucja. Dlaczego Europa boi się totalitaryzmu?”, a gościem specjalnym był Oleksandr Bojczenko z Czerniowiec – pisarz, krytyk literacki oraz tłumacz.

Przedstawiając książki: „Inny świat” Gustawa Herling-Grudzińskiego, „U nas w Auschwitz” Tadeusza Borowskiego, „Rozmowy z katem” Kazimierza Moczarskiego, „Szachin-szach”, „Imperator” Ryszarda Kapuścińskiego, poruszono kwestie wymiaru totalitaryzmu w czasach okupacji niemieckiej i dziś. Na podstawie książek Kapuścińskiego pokazano rewolucje w takich krajach jak Etiopia czy Iran. Głównym postulatem Gustawa Herlinga-Grudzińskiego było twierdzenie, że nazizm i komunizm są bardzo do siebie podobne.

**Inna Sandiuk, wizyt.net,  
02.03.2015**

**Tablice poświęcone  
Polakom**

Na Ukrainie powstaną kolejne miejsca upamiętniające Polaków. Tablica poświęcona więźniom Twierdzy Kijowskiej została uroczystie odsłonięta w lutym. W czerwcu będzie odsłonięta tablica w b. więzieniu na Zamarstynowie we Lwowie.

Podczas niedawnej uroczystości w Twierdzy Kijowskiej, w obecności ambasadora Polski na Ukrainie, sekretarza Rady Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa Andrzeja Kunerta oraz przedstawicieli ministerstwa kultury i Polonii odsłonięto tablice poświęcone powstańcom styczniowym.

- Udało nam się zidentyfikować osiemset osób z imienia i nazwiska. Zostały umieszczone na szesnastu pamiątkowych tablicach. To dość wyjątkowa sytuacja. Rzadko kiedy udaje się zidentyfikować tak wielką liczbę osób – zaznacza Kunert w rozmowie z Polską Agencją Prasową.

Upamiętnienie powstańców styczniowych w Twierdzy Kijowskiej jest inicjatywą Fundacji Wolność i Demokracja i zostało sfinansowane z budżetu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa.

Na uroczyste odsłonięcie czeka tablica poświęcona ośmiuset Polakom i Ukraińcom zamordowanym przez NKWD w więzieniu na Zamarstynowie we Lwowie. Kunert podkreśla, że z jego rozmów z ukraińskimi władzami wynika, że może ono nastąpić w czerwcu.

- Dobrze by było, gdyby na Ukrainie w każdym miejscu, w którym uda nam się odkryć nazwiska ofiar, analogicznie jak w Kijowie i Lwowie je upamiętnić. Ukraina to teren niezwykle niesłychanie doświadczony przez historię. Mamy do czynienia zarówno z ofiarami zbrodni – nazistowskimi, sowieckimi, jak i represji obcych państw nie tylko z XX wieku,

ale i wcześniejszego okresu – podkreśla Kunert.

**Tomasz Grodecki, PAP,  
opubl. Monitor Wołyński**

**W Żytomierzu uczczono  
pamięć Żołnierzy Wyklętych**

Żytomierskie Zjednoczenie Szlachty Polskiej oddało hołd bohaterom, którzy po II wojnie światowej także na zajętych przez ZSRS Kresach do końca walczyli o niepodległą Polskę. 28 lutego 2015 roku w Kościele Bożego Miłosierdzia na Malowance została odprawiona msza święta w intencji Żołnierzy Wyklętych. Wśród obecnych byli nauczycielki Szkoły Wiedzy o Polsce Irena Zagładzko, Wiktoria Halicka oraz ich uczniowie i inni członkowie Zjednoczenia.

Przed mszą dyrektor Szkoły Wiedzy o Polsce Irena Zagładzko przedstawiła tło polityczne w Polsce w okresie niemieckiej okupacji i po wojnie, kiedy w Polskiej Republice Ludowej de facto rządził Stalin przy pomocy uległego mu rządu polskiego, NKWD i Urzędu Bezpieczeństwa. Wy tłumaczyła dlaczego akurat 1 marca rząd RP w 2011 roku ustalił Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. W pierwszym dniu wiosny 1951 roku w więzieniu mokotowskim rozstrzelani zostali przywódcy IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” – prezes WiN ppłk Łukasz Ciepliński („Pług”, „Ludwik”) i jego najbliżsi współpracownicy. Data ich morderstwa symbolicznie zamyka dzieje konspiracji niepodległościowej, zapoczątkowanej 27 września 1939 roku.

- Życie i śmierć Żołnierzy Wyklętych jest dla nas, ich następców, przykładem walki i składania najwyższej ofiary życia i godności za wolność i niepodległość państwa demokratycznego – podkreśliła Wiktoria Halicka.

**Zjednoczenie Szlachty  
Polskiej, 01.03.2015**

**Osunęła się część ściany  
berdyczowskiej twierdzy**

5 marca osunęła się część ściany zewnętrznej berdyczowskiej twierdzy, na terytorium której znajduje się Klasztor Karmelitów Bosych. 20-metrowa wyrwa, która powstała wskutek osunięcia się ściany doprowadziła do utworzenia wiazu na teren klasztoru. Choć ściana znajduje się w bezpiecznej odległości od chodnika, jednak duży odłamek upadł w miejscu, gdzie piesi skracając drogę, wydeptali ścieżkę. Na szczęście nikt nie ucierpiał.

Przyczyna zawalenia jest banalna. Ściana podobnie jak twierdza stoi od kilku stuleci. Pod wpływem czasu fundamenty i mieszanki wiążące cegły powoli tracą swoje właściwości i nie ma gwarancji, że czwartkowe zawalenie się XVII-wiecznej fortyfikacji będzie ostatnim.

Na razie specjaliści razem z przedstawicielami miejskiej władzy i duchowieństwa analizują sytuację i planują dalsze działania. Na odnowienie zburzonej ściany potrzebne są znaczne środki. Tym bardziej, że istnieje prawdopodobieństwo dalszych osunięć innych fragmentów.

**Anna Denysiewicz,  
wizyt.net, 07.03.2015**

**96% cudzoziemców,  
korzystających z ulgowego  
zatrudnienia w Polsce  
to Ukraińcy**

Po wprowadzeniu w ubiegłym roku uproszczonego trybu zatrudniania się cudzoziemców w Polsce pracownicy z Ukrainy zwiększyli swoją obecność w tym kraju o 70% (373 tys. zgłoszeń).

Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej Polski wyliczyło, że Ukraińcy stanowią 96% ogółu obcokrajowców, którzy korzystają z uproszczonego trybu uzyskania pozwolenia na pracę w przeciągu 6 miesięcy w skali roku. Ponad 250 tys. Ukraińców pracowało wykonując roboty fizyczne, kolejne 180 tys. pracowało w polskim rolnictwie. Ilość zezwoleń na okres pracy dłuższy niż 6 miesięcy stanowi zaledwie 26 tysięcy.

Polacy masowo opuszczają kraj poszukując pracy w bogatych krajach Europy. Ich miejsce na nisko opłacanych stanowiskach zajmują Ukraińcy oraz w znacznie mniejszym stopniu Rosjanie, Białorusini, Gruzini, Ormianie oraz Moldawianie. Średni zarobek wynosi od 10 do 30 złotych za godzinę.

**Słowo Polskie, 04.03.2015**

**Czechy uruchomiły rządowy  
program repatriacji  
dla rodaków z Ukrainy**

Pierwszych 40 Czechów z Ukrainy przyjedzie do swojej historycznej ojczyzny 15 marca. Na miejsce dostarczą ich specjalny samolot linii rządowych. Następna grupa przesiedleńców czeskiego pochodzenia przyjedzie autobusami. Pierwszą falą repatriacji zostanie objętych 135 osób.

Minister spraw wewnętrznych Czech Milan Chowaniec poinformował, że misja przesiedlenia Czechów z Ukrainy dostała nazwę „Odessa”. Jej celem jest powrót do historycznej ojczyzny mieszkańców Ukrainy czeskiego pochodzenia i pomoc w

adaptowaniu się do nowych warunków. Wszystkim rodakom z Ukrainy czeskie władze nieodpłatnie udostępnią mieszkanie na okres do 12 miesięcy, jednorazową wypłatę w rozmiarze 50 tys. koron (około 50 tys. UAH) dla osób dorosłych oraz 20 tys. koron dla dzieci. Praga zobowiązuje się także do okazania pomocy w zakresie poszukiwania pracy. Łącznie na przesiedlenie każdego Czecha z Ukrainy władze wydadzą ponad 190 tys. koron.

**Słowo Polskie, 06.03.2015**

**Kościół na Krymie wraca  
do działalności w podziemiu**

Pod koniec ubiegłego roku Watykan ustalił z rosyjskimi władzami, że krymskie parafie rzymskokatolickie, należące do diecezji odesko-symferopolskiej zostaną zrzeszone w Krymskim Okręgu Duszpasterskim, zarządzanym przez centralę, utworzoną pod kierownictwem biskupa Jacka Pyla OMI, rezydującego w Symferopolu. Jednak do chwili obecnej (5 marca) nie udało się zarejestrować żadnej z 9 katolickich parafii na Krymie. Nie został także trwale uregulowany status ani jednego z katolickich duchownych, ani obrządku łacińskiego, ani wschodniego. Stan niepewności jest coraz większy. – Modlimy się i czekamy – informował bp Jacek Pyl, prosząc o modlitewne wsparcie wszystkich wiernych w tej sprawie.

Nierozstrzygnięta pozostała kwestia zwrotu kościołów wybudowanych przez Polaków w XIX wieku w Sewastopolu i Symferopolu. Wiele wskazuje na to, że dotychczas różnorodny pod względem religijnym Krym stanie się obszarem, gdzie legalnie będą działać jedynie parafie prawosławne, uznające kanoniczną zwierzchność moskiewskiego patriarchatu. Nowe reguły prawne wprowadzono na półwyspie po aneksji Krymu przez Rosję. Zarządzono, że wszystkie wspólnoty zostaną zarejestrowane

zgodnie z prawem rosyjskim. Rejestrację ogłoszono do końca 2014 roku, później termin przedłużono do marca roku 2015. W praktyce zadanie okazało się niewykonalne. Do końca lutego zarejestrowano tylko 9 wspólnot religijnych. Dokumenty 73 podmiotów są w trakcie rejestracji. Żadna z 647 wspólnot muzułmańskich nie otrzymała do dzisiaj rejestracji. Władze zapewniają, że rejestracja jest formalnością, ale w praktyce okazuje się, że bardzo trudno ją spełnić. Tym bardziej, że ostateczne decyzje są podejmowane w Moskwie, a nie w Symferopolu. Wielkie trudności mają także miejscowi katolicy – szczególnie obrządku wschodniego.

**Słowo Polskie, 08.03.2015**

**Nowa sala do nauki  
języka polskiego**

Lekcje języka polskiego przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Zdołbunowskiej odbywać się będą w nowej, wyremontowanej sali. Uroczystość otwarcia i poświęcenia klasy odbyła się w niedzielę, 8 marca. Salę lekcyjną, wyremontowaną w budynku parafialnym przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Łucku, uroczystie otworzył proboszcz parafii pw. świętych Piotra i Pawła – ks. Andrzej Ścisłowicz w towarzystwie konsula Krzysztofa Sawickiego.

Najważniejszymi uczestnikami uroczystości byli oczywiście uczniowie klasy języka polskiego, którzy z pomocą pani Anny Szczygielskiej – nauczycielki oddelegowanej z Polski do Równego i Zdołbunowa, wystąpili z programem polskiej poezji i piosenki. Na naukę języka polskiego w klasie – zlokalizowanej w budynku parafialnym Kościoła rzymskokatolickiego – zapisanych jest 160 osób, na zajęcia w piątki i w soboty uczęszcza stale ok. 120 osób, w tym prawie 40 osób dorosłych.

**monitor.press.com**

*List do redakcji*

## Odpust w Glinnej Nawarii



14 lutego w Glinnej Nawarii koło Lwowa odbył się odpust ku czci św. Walentego – patrona zakochanych i chorujących na padaczkę. W piękny sobotni dzień do kościoła zdążył każdy, kto mógł z różnych okolicznych miejscowości. Przybyli kapłani: pierwszy proboszcz sprzed 25 lat o. Władysław Lizun, który przewodniczył uroczystości odpustowej, ks.

prof. Michał Bajcar, ks. Włodzimierz Smoleń, ks. Gerard Liryk.

Piękną homilię wygłosił ks. Aleksander Biszko, nawiązując do życia i działalności św. Walentego. Ksiądz Aleksander podkreślił też, że ta świątynia jest jedyna w naszej archidiecezji, która nosi imię św. Walentego. Ważną osobą na tym nabożeństwie był obecny pro-

boszcz parafii w Nawarii ks. Bazyli Pawełko, który dziękował przybyłym kapłanom, parafianom i gościom z różnych stron, dalekich i bliskich, za trud pielgrzymowania, bo „zaproszonych było wielu...”, a na odpust przybyli ci, co pragnęli oddać cześć św. Walentemu.

**Stanisław Durys**

# Jak skutecznie walczyć z korupcją

XLIII Spotkanie Ossolińskie odbyło się w Lwowskiej Narodowej Bibliotece im. Wasyla Stefanyka. Wykład wygłosił Jan Pastwa, dyrektor Krajowej Szkoły Administracji Publicznej (KSAP). Temat spotkania „Służba cywilna w Polsce” był aktualny dla współczesnej Ukrainy. Prelegent opowiadał jak wybudować mechanizm administracji państwowej na skalę całego państwa i jak wychować rzeszę nowoczesnych urzędników i równocześnie wykorzenić korupcję od urzędu wójtowskiego, do gabinetów ministerialnych.



Jan Pastwa (od lewej) i Adolf Juzwenko

## JURIJ SMIRNOW tekst i zdjęcia

Jan Pastwa aktywnie działał i działa na różnych szczeblach administracji publicznej. Dorobek Pastwy przedstawił obecnym Adolf Juzwenko, dyrektor Ossolineum we Wrocławiu. Jan Pastwa aktywnie działał w „Solidarności”, w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. W latach 1990-1996 był zatrudniony w Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku, od 1994 roku był jego dyrektorem. W latach 1997-2006 pełnił funkcję szefa Służby Cywilnej RP, zaś w latach 2007-2012 był ambasadorem RP w Republice Czeskiej. W 2012 roku powołany przez Premiera RP na stanowisko dyrektora KSAP.

Zastępca dyrektora Biblioteki im. Stefanyka powiedział, że „w Ukrainie, niestety, utracono tradycję służby państwowej i stąd poważny problem z kadrą urzędniczą, z korupcją. Ludzie nie bardzo szanują i poważają urzędników. Okazało się, że szybciej i łatwiej jest stworzyć nową organizację wolontariuszy, niż udoskonalić i zmienić ku lepszemu administrację państwową”.

Prelegent zwrócił uwagę obecnym, że w Polsce funkcjonuje nie służba państwowa (jak na Ukrainie), ale służba cywilna i w tym jest zasadnicza różnica w rozumieniu tego kim jest urzędnik. W Konstytucji RP służba cywilna zapisana w szeregu instytucji najważniejszych, obok parlamentu i sądu. Taka służba powinna zabezpieczyć swobodny wpływ obywateli na państwo niezależnie od tego, jaka opcja polityczna jest przy władzy, a jaka w opozycji. Państwo powinno być stabilne, przejrzyste, profesjonalne niezależnie od tego, kto jest prezydentem, a kto premierem. Założenie jest takie, że na władze ma wpływ tylko naród. Władze zmieniają się, a naród zostaje. Aparat państwowy, urzędnicy swoją rzetelną pracą powinni budować stabilność w państwie i wprowadzać konieczne zmiany. Można to zrobić wówczas, kiedy władza oddzieli aparat urzędniczy od

władzy politycznej. Polska jest na dobrej drodze takich demokratycznych zmian. Przy władzy komunistycznej państwo było właścicielem swoich obywateli, a nie ich sługą. Filozofia III RP to filozofia narodu – obywatele są właścicielami państwa i służba cywilna powinna być dla nich, a nie dla elity politycznej, nawet najlepszej. Hasło obywateli: „Wspieramy państwo, ale też oczekujemy wsparcia od państwa”. Oczywiście, idealne państwo składa się nie tylko z idealnych urzędników, ale też z idealnych obywateli, którzy nie oszukują państwa, uczciwie płacą podatki. W Polsce była bardzo trudna sytuacja i po uzyskaniu niepodległości w 1918 roku, i po obaleniu reżimu komunistycznego. Demokracja była słaba, aparat



państwowy upolityczniony, urzędnicy nie byli krystalicznie czysti. Bardzo dużo dla uzdrowienia systemu państwowego zrobiono w latach 20-30. XX wieku. Współcześnie jedną z najważniejszych zmian był podział stanowisk państwowych na polityczne i urzędnicze. Do tego potrzebne były zmiany prawne, mianowicie ustawa o pracownikach samorządowych, reforma samorządowa. Reforma samorządowa była najbardziej udaną reformą w państwie. Nowe ustawy o służbie cywilnej przyjęto w 1998, 2006 i 2008 roku. Bardzo ważną była ustawa o pracownikach urzędów państwowych. Nabór do służby cywilnej jest teraz otwarty i przezroczysty. Na każde stanowisko obowiązuje konkurs. W taki sposób udało się zbudować nowy aparat państwowy, od nomenklatury monopartii rządzącej do służby cywilnej.

Od 1996 roku istnieje nienaruszalny podział na stanowiska polityczne i urzędnicze. Jest to sprawa niezwykle ważna, zasadnicza w skutecznym rządzeniu państwem. Politycy przychodzą na swoje stanowiska i wszyscy odchodzą z każdym nowym premierem. Ministrowie odchodzą, ale urzędnicy nie. To wymaga od urzędników samoo graniczenia swoich praw obywatelskich i politycznych. Urzędnicy nie mogą demonstrować swoich poglądów politycznych. Sposób naboru pracowników i sposób awansu jest oddzielony od polityki. O przyjęciu do pracy w ministerstwie decyduje nie minister, ale dyrektor generalny (czyli nie polityk, ale urzędnik). W administracji naczelnych organów państwa polskiego zatrudniono około 10000 osób, w administracji rządowej około 130 000 osób, w administracji samorządowej około 250000 osób.

O przyjęciu do Krajowej Szkoły Administracji Publicznej decydują egzaminy, a nie znajomości. Najważniejsze wartości służby cywilnej to profesjonalizm, rzetelność, bezstronność, neutralność polityczna.

Wykład Jana Pastwy wzbudził wielkie zainteresowanie, ale też wywołał żywą dyskusję, w której udział wzięli prof. Zaskilniak, dr Czmytyk, konsul generalny RP Jarosław

Drozd. Prof. Zaskilniak zastanowił się, jak podobny system wmontować w istniejącą na Ukrainie sytuację. Adolf Juzwenko podkreślił, że Ukraina mimo wszystkich trudności szuka swojej drogi do demokracji i nie chce ślepo naśladować innych wzorów. „Młodzi ludzie znają języki obce, są dobrze wykształceni, często zagranicą, mają kwalifikacje. Nie trzeba czekać – trzeba działać, wprowadzać zmiany, konsekwentnie na każdym szczeblu walczyć z korupcją”.

Na Spotkaniu Ossolińskim byli obecni przedstawiciele lwowskich uczelni wyższych i muzeów, polskich organizacji działających we Lwowie, dyplomaci – pracownicy Konsulatu Generalnego RP i Konsulatu Generalnego Republiki Czeskiej na czele z konsulem generalnym Pavlem Valovym.

# Co słyszeć na Krymie?

z ANTONIM STEFANOWICZEM, prezesem Związku Polaków na Ukrainie rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.



**Pomimo aneksji Krymu przez Rosję Związek Polaków na Ukrainie (ZPU) utrzymuje kontakt ze swymi strukturami na Krymie?**

Utrzymujemy kontakt z naszymi organizacjami na Krymie. Były tam cztery: w Symferopolu, Jalcie, Sewastopolu i w Kerczu. Kontakt zachował się tylko z Symferopolem, gdzie prezesem jest pani Myszkowska. Obecnie na Krymie nie działają już ukraińskie numery komórkowe. Ma ona nowy numer rosyjski i w taki sposób możemy się dodzwonić. Telefonicznie przekazuje nam dane potrzebne do uzyskania Karty Polaka czy wizej.

Jeżeli chodzi o wize, czy Karty Polaka dla uchodźców z Doniecka, to zwracamy się do konsulatu. Mamy nasze oddziały na terenach zajętych przez separatystów, w obwodach południowych i wschodnich Ukrainy. Obecnie nie ma konsulatów polskich w Doniecku i na Krymie. Krym obsługuje teraz konsul w Odessie, a Donbas – charkowski.

**Jak działają władze na Krymie?**

Nie ma informacji o prześladowaniach wobec Polaków. Nawet miałem stamtąd sygnały, że chciano ich włączyć w działania prorządowe: zapraszano na Dzień Zwycięstwa 9 maja ubiegłego roku. Zażyczo sobie uczestników w polskich strojach ludowych i wystąpię pod polską flagą.

**Zaprosili Polaków czy kazali przyjść?**

Niby zapraszali, ale bardzo stanowczo. Zaproponowano im, jeżeli chcą działać legalnie według ustaw rosyjskich, to muszą się zarejestrować na nowo. Jak dalej uda im się działać – nie wiemy. W wypadku

przerejestrowania nie będą już należeć do ZPU.

**Więc na razie są jeszcze kontakty i władze okupacyjne nie protestują?**

Niektórym nawet udaje się po kilka razy przejechać do Kijowa. W ostatnim tygodniu była u mnie przedstawicielka z Symferopola. Starala się o zaświadczenie organizacji polonijnej do Karty Polaka.

**Czy mówiła jak tam się żyje, jaka jest sytuacja?**

Mówiła, że bardzo narzekają. Ceny są bardzo wysokie. Początkowo ludzie byli zadowoleni, bo zwiększono emerytury, ale potem ceny wzrosły i obecnie żyje się trudno.

**Czy wjeżdżają na paszport ukraiński czy rosyjski?**

Wjeżdżają na paszport ukraiński, oczywiście. Większość z nich nie chce zmieniać obywatelstwa na rosyjskie. Ale są różne warunki, które zmuszają do przyjęcia obywatelstwa rosyjskiego, bo z ukraińskim paszportem nie mogą niczego już załatwiać w urzędach. Jest to sytuacja wymuszona.

**Jak pan prognozuje, jak się potoczą losy Polaków na terenach okupowanych?**

Trudno powiedzieć jak to będzie wyglądało w przyszłości. Jeżeli chodzi o Krym, to uważam tak jak większość Ukraińców, że może kiedyś zostanie zwrócony Ukrainie. Ale nastąpi to nieprędko. Być może dopiero wtedy, gdy zmieni się sama Rosja.

# Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle epoque i przy dźwię-

kach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski. Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Także u nas kupisz zawsze aktualny „Kurier Galicyjski”. Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

**Telefon: +380 32 261-44-54  
mail: kupollviv@ukr.net**

# Jerzy Giedroyc i dorobek Biblioteki Kultury

**W Iwano-Frankiwsku otwarto wystawę Jerzy Giedroyc i jego sprawa. Dorobek Biblioteki Kultury. W Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego odbył się wykład i prezentacja filmu poświęconego działalności Jerzego Giedroycia.**

**WOJCIECH JANKOWSKI**  
tekst i zdjęcie

Wystawę *Jerzy Giedroyc i jego sprawa. Dorobek Biblioteki Kultury* otwarto 5 marca w gmachu głównym Uniwersytetu Przykarpaccy. W otwarciu uczestniczył konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd, rektor uczelni profesor Ihor Cependa oraz reprezentująca Fundację Kultury Paryskiej, kurator wystawy Małgorzata Ptasieńska z Uniwersytetu Warszawskiego.

Rektor Cependa zaznaczył, że Giedroyc był nie tylko osobą, która przewidziała rozpad ZSRS 50 lat przed jej końcem, ale zdołał zebrać wokół siebie grono intelektualistów i pisarzy, którzy swoją pracą przysłużyli się rozpadowi imperium. Profesor wspominał, że Giedroyc współpracował również z ukraińską emigracją, w tym z Bohdanem Osadczukiem, który pochodził z Kołomyi.

Konsul generalny Jarosław Drozd przypomniał działalność Instytutu Literackiego na rzecz narodów zniewolonych przez ZSRS. Przypomniał, że wydawano tam książki w tak małym formacie, by można je było łatwo

przemycać za wschodnią granicę Polski. Zauważył, że Giedroyc nie był ulubieńcem polskiej emigracji, ale dla samego Giedroycia najważniejsza była praca dla przyszłości. Kurator wystawy, Małgorzata Ptasieńska przypomniała, że Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy, co m.in. było konsekwencją misji Jerzego Giedroycia.

Po południu w CKPiDE odbył się pokaz filmów Dom Kultury oraz Przewodnik. Małgorzata Ptasieńska zapoznała zebranych z biografią i działalnością Jerzego Giedroycia. Kurator wystawy powiedziała zebranym o Giedroyciu: „Był strategiem, myślał perspektywnie, myślał o przyszłości. On wiedział, że system komunistyczny musi upaść. Nie potrafił podać daty (...), ale robił wszystko by walczyć o wolność narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Jak to robił? Wolnym słowem”.

Konsul Marcin Zieniewicz przypomniał, że Jerzy Giedroyc od początku głosił tezę, w którą mało kto wierzył u progu zimnej wojny, że będzie nie tylko wolna Polska, ale i wolne Ukraina, Białoruś i Litwa, a jego marzeniem było to, by Rosja była państwem demokratycznym,



które zaakceptuje niepodległość państw Międzymorza. Konsul dodał, że powinniśmy sobie życzyć, żeby ta wizja sprawdziła się jak najszybciej. Po projekcji filmu konsul

Zieniewicz zaapelował o badanie naukowców ukraińskich nad wpływem Paryskiej Kultury na Ukrainę Sowiecką i szlakami przemytu i kolportażu książek.

Wystawa *Jerzy Giedroyc i jego sprawa. Dorobek Biblioteki Kultury* będzie prezentowana w gmachu głównym Uniwersytetu Przykarpaccy do 20 marca.

## Jerzy Giedroyc na Ukrainie

**Z MAŁGORZATĄ PTASIŃSKĄ rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.**

**Jakie znaczenie miała postać Giedroycia dla stosunków Polsko-ukraińskich?**

Dzięki Jerzemu Giedroycowi elity intelektualne w Polsce zostały uświadomione, jak ważne jest by walczyć nie tylko o wolną Polskę, ale i o to, by ta wolność dotyczyła krajów i narodów ujarzmionych przez Związek Sowiecki – to po pierwsze. Po drugie, żeby uświadomić, że dla porządku powojennego, pojałtańskiego, jest istotne, żebyśmy wyrzekli się Lwowa, wyrzekli Wilna, i żeby Mińsk należał do Białorusi, żeby koncepcja tzw. ULB, czyli wolnej Ukrainy, Litwy i Białorusi była realizowana. Było to proste, bo pierwsze teksty publikowane o porozumieniu polsko-ukraińskim, zwłaszcza teksty Józefa Łobodowskiego o upiorach przeszłości wywołały falę oburzenia i krytyki na emigracji. Uważano, że Jerzy Giedroyc postępuje wbrew polskiej racji stanu. Historia w 2015 roku pokazuje, jak ważnym było przekonanie Polaków, iż granice, które zostały ustanowione w wyniku Jałty, powinny zostać uszanowane i nie powinniśmy mieć jakichkolwiek pretensji. Wręcz przeciwnie – powinniśmy dążyć do współpracy narodów Europy Środkowo-Wschodniej.

Jerzy Giedroyc systematycznie od 1946 roku dążył do dialogu naro-



dów Europy Środkowo-Wschodniej. Dotyczyło to również Niemiec, dotyczyło Czechów i Słowaków, dotyczyło to Węgrów, Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. To jest ogromna jego zasługa, że tworzącej się opozycji polskiej w latach 50 i połowie 70, wkładał do głowy, że bardzo ważne jest że gwarantem pokoju jest wolna i niezależna Ukraina.

**Teraz z perspektywy czasu wydaje się to oczywiste, że w Polsce zrezygnowano z roszczeń, dotyczących dawnych Kresów Wschodnich, ale była duża dysku-**

**sja wokół pierwszego listu, przysłanego z RPA: czy go drukować, czy nie. Niejasną była linia Paryskiej Kultury o rezygnacji z terenów wschodnich.**

Giedroyc nie miał wątpliwości, że ten list należy opublikować. Zresztą ten list przyszedł chyba w najlepszym momencie, kiedy Paryska Kultura zaczęła jasno mówić o porozumieniu, o jego podstawach i można powiedzieć, że ks. Majewski ułatwił sytuację redaktorowi. Oczywiście, że była krytyka, część prenumeratorów zdecydowała się

zrezygnować z czytania Kultury. Ale przybyli nowi czytelnicy i Jerzy Giedroyc tłumaczył to pragmatycznie, że nie ma innego wyjścia, że takie są koleje losu i porządku. Dla pokoju i dla stabilizacji i dla narodu ukraińskiego, który ma prawo stać się narodem niepodległym. Że stanie się to kosztem Lwowa i niektórych miast kresowych – trudno, bo zawsze są jakieś koszty wolności, a nie ma kwestii ważniejszej, niż pokój w tej części Europy.

**W tym czasie środowisko londyńskie, zwane „niezłomnym”, odrzuciło tę myśl polską i nie zgadzało się na to?**

Proszę pomyśleć, proszę znaleźć się na ich miejscu. Oni się z tej części Europy wywodzili, tu mieli swoje miejsca urodzenia, swoje majątki, tu żyły ich rodziny, byli emocjonalnie związani od dziesiątków lat z tymi terenami. I nagle nie będą mieli do czego powrócić po upadku komunizmu. To nie jest takie łatwe i tę drugą stronę też należy zrozumieć. Ale proszę spojrzeć z perspektywy: ci niezłomni z czasem zmienili jednak ton dyskusji. Była bardzo gorąca w latach 50. i 60., ale umiejętna i konsekwentna polityka wydawnicza Giedroycia doprowadziła do tego, że Londyn zmiękł. Z bólem serca uznali, że nie zmienimy kolei losu. Poza tym, nasze próby rewindykacji granicy wschodniej wiązały się z rewindykacją granicy zachodniej. Nie można było sobie pozwolić aż na takie wariactwo. Tutaj okazaliśmy się w miarę rozsądnym społeczeństwem, z

diasporą na obczyźnie i bardzo rozsądną opozycją w kraju.

Wszyscy mówiliśmy też jednym głosem o niepodległej Ukrainie. I to co jest niesłychanie ważne, że Giedroyc przekonał do niepodległej Ukrainy intelektualistów rosyjskich. Bez ich głosu było by trudno.

**Z perspektywy czasu pewne rzeczy wydają się nam oczywiste. Ale chcę zapytać w jakim stopniu ta literatura docierała do Polski? W jakim na Ukrainę?**

Jeżeli chodzi o badanie przenikania wydania do Polski to mamy tu pewne podstawy. Są to materiały IPN-u, akta MSW, SB, materiały zapobieżenia przenikaniu wydania na teren Polski. Przenikały one różnymi drogami. Jest dość pokaźna literatura na ten temat. Problemem jest temat przenikania wydawnictw na Ukrainę. Materiały docierały tu. Nie wiemy w jakich ilościach, a jednak rozchodzili się. Mamy ślady docierania tu Kultury. Trudno będzie nam prowadzić takie badania, gdy zamknięte są archiwa KGB w Moskwie. W Polsce na szczęście te wszystkie materiały archiwalne są dostępne. Są też zbiory w Bibliotece Narodowej czy innych bibliotekach. Są to zbiory dawniej zastrzeżone, z których nie można było korzystać, ale niektórzy pracownicy naukowcy mieli zgodę na ich przeglądanie. Redaktor Giedroyc wysłał kolejne numery Kultury Paryskiej do polskich bibliotek. Na teren Związku Sowieckiego przenikały dzięki dyplomatom, dzięki dysyden-  
tom, naukowcom i inna droga nieofi-

## Giedroyc – wizjoner spełniony

**Z JAROSŁAWEM DROZDEM, konsulem generalnym RP we Lwowie, rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.**

**Panie ambasadorze, od było się otwarcie wystawy poświęconej Giedroycowi. Jakie znaczenie ma ta postać dla stosunków polsko-ukraińskich?**

Muszę powiedzieć że sama wystawa i jej koncepcja jest częściowo odpowiedzią na pana pytanie. Giedroyc ma olbrzymie znaczenie jako człowiek-kreator, człowiek-wizja, który umiał na swój sposób zbudować inteligentne i rozumne prorocstwo, które się spełniło. Wizjoner spełniony – co w polskich realiach i sytuacjach nie jest częste. Natomiast wiedza o Giedroyciu dziś, w roku 2015, jest niestety dosyć płytka. Dlatego, szczególnie ta dzisiejsza wystawa, otwarta na Uniwersytecie Przykarpacim w Iwano-Frankiwsku – Stanisławowie, jest próbą pokazania młodzieży ukraińskiej takiego Giedroycia.

Ta wystawa była poprzedzona ekspozycjami na Ukraińskim Katolickim Uniwersytecie i bibliotece wojewódzkiej we Lwowie. Otóż próba pokazania, szczególnie młodzieży na Ukrainie, że w Polsce istnieli ludzie, którzy myśleli o przyszłości i szukali rozwiązań i umieli znaleźć recepty. Dzisiaj szczególnie zasługuje na to jego postać, aby ją popularyzować.

**Wnioskuje, że jest to początek tych działań, bo postać Giedroycia nie jest znana na Ukrainie.**

Intelektualiści polscy, ludzie myśli i rozumu, wiedzą, kim był Giedroyc.

Natomiast zapominają o nim nasze sąsiednie kraje Ukraina, Białoruś, trochę Litwa, że działał on nie tylko w środowisku polskim. Szukał kontaktów i przyjaźni i wydawał swe znaczące teksty również w języku rosyjskim czy ukraińskim. Dlatego musimy szukać w tym wszystkim odnowienia popularności Giedroycia, albo pokazania, że Polacy w trudnych czasach na emigracji myśleli o nowych rozwiązaniach, o niepodległości Ukrainy, Białorusi, myśleli o Litwie, myśleli o relacjach Polski z tymi krajami i szukali takiego rozwiązania, które będzie oznaczało wspólną radość i wspólną umiejętność tworzenia dobrych partnerskich stosunków.

**Chciałem zapytać o współpracę Konsulatu Generalnego z miejscowymi organizacjami polskimi na terenie dawnego woj. stanisławowskiego?**

Dużo działa organizacji polskich na terenie woj. stanisławowskiego. Mamy z tego wiele pożytku i wiele przyjemności. Uważam, że naszą największą propozycją, zbudowaną ze strony państwa polskiego, Rzeczypospolitej Polskiej, jest miejsce, w którym właśnie się znajdujemy – Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego. Jest to miejsce, w którym każda z organizacji polskich może zorganizować swoją imprezę, może przyjść, mieć tu próby, spotkania, może podjąć pewną aktywność.

**Jeżeli pozwoli pan, chciałbym powrócić do Lwowa. Kiedy możemy spodziewać się, że Dom Polski będzie otwarty?**

Dom Polski już jest otwarty, bo jest otwarty w naszych sercach. Już działa i funkcjonuje, bo jeżeli spojrzeć na nasze strony internetowe, i plakaty wielu imprez, to Dom Polski już na nich jest obecny, jako element logo wielu imprez, które w środowisku polskim i polsko-ukraińskim się odbywają. W sensie fizycznym jest to dość spora inwestycja. Otrzymałszy budynek, dość spory – w granicach 1200 m<sup>2</sup>, otrzymaliśmy działkę w granicach 4 tys. m<sup>2</sup>. Ten budynek na działce będzie przebudowywany, będą dobudowane tam dwa skrzydła. Jest to duża inwestycja, która w ramach wsparcia państwa polskiego Polaków na Ziemi Lwowskiej będzie realizowana. Nie jest to sprawa paru miesięcy. Jestem ostrożny ze sprawami budowlanymi, ponieważ urzęduję od trzech lat w budynku Konsulatu Generalnego RP we Lwowie z budową którego powiązane jest osiem procesów sądowych. Chciałbym, żebyśmy tak zrealizowali inwestycję, dotyczącą Domu Polskiego, która będzie wykonana dobrze, solidnie, bez żadnych późniejszych komplikacji. Jest to kwestia, myślę, paru lat. Dlatego nie podam panu żadnej daty. Zostały spełnione podstawowe warunki. Mamy zapewnione środki na rozpoczęcie budowy ze strony MSZ i Skarbu Państwa. Mamy przekazany budynek z 1910 roku wymagający przebudowy. Mamy 4 tys. m<sup>2</sup> działki. Mamy wszelkie możliwości, aby stworzyć na tym terenie i w oparciu o to co tam istnieje, nowe rozwiązania architektoniczne i przestrzenne, służące w przyszłości szerokiej ofercie społeczności polskiej we Lwowie i na Zachodniej Ukrainie.

cialną. Kierowane były one głównie do Moskwy czy Leningradu, tych najważniejszych ośrodków.

Redaktor prowadził taką politykę, że wydawał książki, czy poszczególne numery w języku rosyjskim i przetrwał je do Polski, bo wiedział, że komuniści je czytają i być może zawiozą je do ZSRR. Był bardzo pomysłowy pod tym względem. Redaktor wysyłał z premedytacją książki do siedziby Komitetu Centralnego PZPR i biur tej partii, do wojskowej akademii politycznej, do sztabu generalnego.

Jako ciekawostkę powiem, że gdy wydana została książka „W cieniu Katynia”, to celnicy specjalnie na nią polowali. Osoby przybywające z Paryża były dokładnie rewidowane, bo po prostu chcieli tę książkę przeczytać.

**Znam taką opowieść, że ludzie wracając z Paryża kupowali po dwa egzemplarze. Jeden kładli na wierzchu bagażu, aby celnik od razu ją zobaczył i zabrał. Drugi egzemplarz spokojnie wędrował dalej.**

Drogi kolportażu były przeróżne. Tragiczne przeryty przez Tatry, tzw. „Sprawa Tatarnika” zakończyły się wieloletnimi wyrokami więzienia. Ale była to specjalna operacja SB, podczas której zorganizowano specjalny kanał przerytowy, aby skompromitować Jerzego Giedroycia, żeby fałszywie oskarżyć niektóre osoby, nie mające z tym nic wspólnego, żeby wyjawiać kontakty w kraju. Było to po marcu 1968 roku, bo Kultura Paryska wiele pisała o wydarzeniach w kraju i w Czechosłowacji.

**Pomijając polskie nazwiska, kto publikował z przedstawicieli narodów ujarzmionych przez ZSRR?**

To, przede wszystkim, Andriej Sacharow i Aleksander Sołżenicyn. Są to dwa najważniejsze nazwiska. Mamy Zinowiewa. Ścisła współpraca z „Kontynentem” rosyjskim rozpoczęła się po wejściu do redakcji Gustawa Herlinga-Grudzińskiego. Publikowane były prace Andrieja Sieniawskiego, który pod pseudonimem Abram Terc wydawał swoje książki na początku lat 60. Mamy Milovana Đilasa z Jugosławii.

**Dziś zaprezentowała pani stronę Kultury Paryskiej. To gigantyczna praca.**

To, co dziś jest najważniejsze na tym portalu, to to, że można na nim przejrzeć wszystkie numery miesięcznika, wszystkie numery Zeszytów Historycznych i przyjrzeć się działalności wydawniczej. Książek niestety nie można czytać, ale można prześledzić w którym roku poszczególny tytuł się ukazał. Uzupełnieniem strony są biogramy najbliższych współpracowników. Mamy bogate materiały zdjęciowe. Te dwie ostatnie rubryki są stale uzupełniane, poszerzane. Ten portal jest najlepszym narzędziem, aby dowiedzieć się i zobaczyć na własne oczy czym była ta Kultura Paryska.

Mamy wiele nieopublikowanych dotychczas zdjęć. Mamy wypowiedzi wielu osób, wywiady samego Giedroycia i wiele innych materiałów, które są świetną bazą do poznania Instytutu Literackiego i jego znaczenia w kulturze europejskiej, nie tylko polskiej.

**Z jaką reakcją spotykała się pani na hasło „Jerzy Giedroyc” na Ukrainie?**

Zawsze spotykam się z wyśmienitą reakcją. W 2006 roku, kiedy był Rok Jerzego Giedroycia, w Kijowie była zorganizowana olbrzymia trzydniowa konferencja, w której brali udział przedstawiciele najważniejszych urzędów. Byłam pod wrażeniem znajomości działalności Instytutu Literackiego i autorytetu, którym cieszy się Jerzy Giedroyc. Czasami mam wrażenie, że ten Giedroyc lepiej znany jest na Ukrainie niż w Polsce.

Ta wystawa, która jest przygotowana w czterech językach – po polsku, angielsku, francusku i właśnie ukraińsku – jest przygotowana po to, aby uświadomić nie tylko jego dokonania jako redaktora, ale pokazać oddziaływanie myśli politycznej jego i jego najbliższych współpracowników.

**Kto pomagał w tłumaczeniu tekstów na język ukraiński?**

Chciałam tu podziękować panu Jurijowi Hałajkowi za jego tłumaczenia, dyscyplinę pracy i jego wkład. Dobrze mi się z nim współpracowało.

**Teraz czas na tłumaczenie na języki białoruski i litewski?**

Na białoruski – to bym się zastanowiła. Już chyba lepiej na rosyjski. A na litewski – jak najbardziej. Nawet mam takie postulaty ze strony Litwinów. Może w przyszłym roku – roku 110. rocznicy urodzin Giedroycia i Juliusza Mieroszewskiego i 70. rocznicy powstania Instytutu Literackiego – uda się to zrealizować.

## RADIO WNET POLECAMY!

**Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet**  
[www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)

**Program Wschodni**  
**w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)**

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

## Historia Wnet

**w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)**

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: [Historia@radiownet.pl](mailto:Historia@radiownet.pl) – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



**Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)**

## NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

**NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankiwskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**



**Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

**ZAPRASZAMY!!!**

## Pop Iwan na konferencji „Europa Karpat”

28 lutego br. w Krasieczynie odbyła się międzynarodowa konferencja „Europa Karpat”. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele wszystkich państw karpaccich – Polski, Słowacji, Ukrainy, Węgier i Rumunii. Jeden z paneli był poświęcony projektowi odnowienia obserwatorium astronomicznego na górze Pop Iwan w Czarnohorze.



Przy mikrofonie Ihor Cependa (od lewej) i Jan Malicki

**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst  
**LEON TYSZCZENKO**  
zdjęcie

- Mamy już określony plan działalności na lata 2015-2018. W ramach tego projektu chcemy zrealizować szeroki ruch młodych wolontariuszy, którzy coraz chętniej po stronie polskiej i ukraińskiej chcą się dołączyć do projektu – powiedział Ihor Cependa, rektor Przykarpaccy Uniwersytetu.

- Przedstawiliśmy informację na temat postępów w odbudowie obserwatorium na górze Pop Iwan. Przede wszystkim rusza polsko-ukraińska stacja ratownictwa górskiego jako pierwszy element czynnego działania i uruchamiania pracy obserwatorium po osiemdziesięciu latach jego nieistnienia – zaznaczył Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej UW.

Podczas panelu wystąpili również Wołodmyr Czereckij, szef służb ra-

townicznych w obwodzie Iwano-Frankińskim oraz Grzegorz Chudzik, kierownik Grupy Bieszczadzkiej GOPR. Głównym tematem było szkolenie ratowników ukraińskich przez polską grupę GOPR oraz stworzenie czarnohorskiego oddziału ratownictwa górskiego w obserwatorium na Pop Iwanie.

- Kiedy zacznie już działać polsko-ukraińska stacja ratownictwa górskiego to czas na pomoc turystom skróci się trzykrotnie. Dzisiaj podróż z Werchowyny do podnóża Czarnohory wynosi minimalnie dwie godziny, wspinaczka na szczyt – jeszcze dwie godziny czyli mamy już cztery godziny. W chwili, kiedy ratownicy będą znajdować się bezpośrednio na górze, to czas na udzielanie pierwszej pomocy skróci się kilka razy – powiedział Wołodmyr Czereckij, szef służb ratowniczych w obwodzie iwanofrankińskim.

„Zależy nam, żeby turyści chodzący po górach Ukrainy, po Czarnohorze czuli się bezpiecznie – powie-

dział Grzegorz Chudzik, kierownik Grupy Bieszczadzkiej GOPR. – Ten program współpracy wdrażamy od dwóch lat. Na dziś obejmuje on szkolenia i seminaria ratownicze oraz spotkania o charakterze wymiany informacji na temat organizacji zarządzania systemem ratownictwa górskiego w Polsce i modelu, który u nas funkcjonuje. Natomiast strona ukraińska musi się zdecydować jaki model chce realizować”.

Na konferencji obecni byli także parlamentarzyści, samorządowcy i dyplomaci. „Uniwersytety Warszawski i Przykarpaccy od wielu lat starają się o odtworzenie tych starych funkcji budynku obserwatorium. Budynek ocalał, mimo lat zniszczenia i częściowego rozgrabienia. Jest w dobrym stanie, cały czas prowadzone są prace. Jest to jeden z piękniejszych i atrakcyjniejszych projektów polsko-ukraińskiej bieżącej regionalnej współpracy” – podsumował Jarosław Drozd, konsul generalny RP we Lwowie.

## Tropem Wilczym Bieg Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

W niedzielę, 1 marca kilkanaście tysięcy biegaczy pobiegło w III edycji „Tropem Wilczym – Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych” organizowanym przez Fundację Wolność i Demokracja. W tym roku impreza odbyła w 81 miastach w Polsce oraz w Wilnie i Grodnie.

- Jest to naturalne odraeagowanie na to, że przez kilkadziesiąt lat ci ludzie byli traktowani jak bandyci – mówi w rozmowie z WP Michał Dworczyk, prezes Fundacji Wolność i Demokracja, organizującej bieg „Tropem Wilczym”. Wyjaśnia w ten sposób rosnącą popularność wydarzeń związanych z „wyklętymi”.

Bieg, którego celem jest upamiętnienie ostatnich obrońców wolności, walczących na ziemiach polskich jeszcze po zakończeniu II Wojny

Zwycięzcą drugiego biegu na 5km w Warszawie został Przemek Oselkarz. Każdy z biegaczy otrzymał pamiątkowy medal.

Organizator „Tropem Wilczym – Bieg Pamięci Żołnierzy Wyklętych”, czyli Fundacja Wolność i Demokracja została założona w 2006 roku. To niezależna organizacja pozarządowa wspierająca Polaków na Wschodzie, propagująca wiedzę o historii Polski ze szczególnym uwzględnieniem Kresów oraz zajmująca się proble-



Światowej, jest największym biegiem pamięci w Polsce. To również największa impreza towarzysząca obchodom Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

Najwięcej biegaczy wzięło udział w biegach w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu, Poznaniu, Szczecinie i Lublinie.

Symboliczny dystans biegu we wszystkich miastach wynosi 1963 metry. Liczba ta jest nawiązaniem do daty śmierci ostatniego Żołnierza Wyklętego – Józefa Franczaka „Lalka”, który został zamordowany w 1963 roku.

Każdy z uczestników biegu otrzyma koszulkę z wizerunkiem jednego z Żołnierzy Wyklętych: Danuty Siedzikówny „Inki”, Antoniego Radziwiłła „Olecha”, Władysława Łukasiuka „Młota”, Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” i Józefa Franczaka „Lalka”.

W imprezie wzięli udział zarówno dorośli jak i dzieci, dla których również nie zabrakło atrakcji z okazji biegu.

Odbyły się między innymi gry miejskie i rekonstrukcje historyczne. W Chełmie bieg otworzył Marek Franczak, syn Józefa Franczaka „Lalka”.

Z kolei w Gorzowie Wielkopolskim więźniowie Zakładu Karnego przebiegli dystans 1963 m po spacerniaku.

matyką praw człowieka i demokracji na terenach byłego ZSRR. Fundacja jest znana z takich inicjatyw jak akcja „Ratujmy Polaków Donbasu”, „Białoczerwone ABC”, czy poświęconego Żołnierzom Wyklętym festiwalu „Niepokorni, Niezłomni, Wyklęci”.

Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych” ustanowił w 2011 r. parlament „w hołdzie Żołnierzom Wyklętym – bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienia dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu”.

Żołnierzami Wyklętymi określa się członków ruchu niepodległościowego, którzy stawiali opór sowietywacji Polski. Historycy szacują, że do podziemia antykomunistycznego po 1944 roku należało 120 – 180 tysięcy osób. Najczęściej podejmowali oni akcje skierowane przeciwko zbrojnym oddziałom Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej. Według szacunków, za walkę o wolną Polskę zapłaciło życiem po wojnie około 50 tysięcy ludzi.

Wirtualna Polska objęła patronat nad tym wydarzeniem.

źródło: wp.pl

## Testament Nobla

Testament wynalazcy dynamitu Alfreda Nobla (1833-1896), w którym znalazł się zapis o ustanowieniu Nagrody Nobla, został po raz pierwszy udostępniony publiczności w Muzeum Noblowskim w Sztokholmie 13 marca.

Czterostronicowy dokument Alfred Nobel sporządził własnoręcznie 27 listopada 1895 roku w Paryżu. Słynny naukowiec postanawia w nim ustanowić „fundusz, z którego procenty każdego roku mają być rozdzielone w formie nagród tym, którzy w roku poprzedzającym przyniesli ludzkości największe korzyści”.

Alfred Nobel miał ładny, pochyły charakter pisma. Na papierze w niektórych miejscach czarny atrament jest rozmazany, widać odciski palców, a na marginesach można zauważyć dopiski. „Adnotacje zgodnie z prawem wykonały później osoby

potwierdzające autentyczność testamentu. Być może to ktoś z nich zanieczyścił dokument” – przypuszcza historyk Gustav Kaellstrand z Muzeum Noblowskiego.

Ekspert przypomina, że po śmierci Alfreda Nobla w 1896 roku ujawnienie treści testamentu wzbudziło kontrowersje. Część krewnych, którym Nobel zapisał niewielką część majątku, próbowała unieważnić dokument. Szwedzki elitom nie spodobało się, że Pokojowa Nagroda Nobla ma być przyznawana przez parlament norweski.

„Wykonanie woli Nobla sprawiło wiele problemów formalnych. W

testamencie jest mowa o funduszu, ale w sensie prawnym trzeba było go dopiero stworzyć. O tym Nobel nie pomyślał. W tym sensie do powstania Nagrody przyczynili się także inni ludzie” – podkreśla Kaellstrand.

Z testamentu wynika, że Nobel obawiał się, że zostanie pochowany żywy. „Moim wyraźnym życzeniem i wolą jest, aby po mojej śmierci przecięto mi żyły. Niech kompetentni lekarze stwierdzą zgon, a moje ciało zostanie poddane kremacji” – napisał w ostatnim akapicie naukowiec.

źródło PAP zys/ klm/ mc

# Z miłości do Ojczyzny

Ksiądz Dariusz Stańczyk ponad 25 lat pełnił posługę wśród Polaków w Wilnie. Kapłan diecezji radomskiej założył w Wilnie harcerski Hufiec Maryi im. Pani Ostrobramskiej. Młodzież z hufca uczestniczy od lat w organizowanej przez księdza Sztafecie Niepodległości, w ramach której młodzi Polacy z Wileńszczyzny biegną z Żułowa (miejsce urodzin Józefa Piłsudskiego) do Wilna. Podczas ubiegłorocznej XX sztafety rekordowa trasa wynosiła ponad 350 kilometrów – od Warszawy (młodzież wystartowała przy grobie Nieznanego Żołnierza), przez Ostrołękę, Giby, Berżniki, Kopciów, Troki, Żułów do Wilna.



Ewelina Mokrzacka

„To ogromna satysfakcja, że młode pokolenie potrafi zrozumieć, jak wielka jest wartość biegania szlakiem legionistów, powstańców listopadowych, styczniowych i, przede wszystkim, ma poczucie, że te 350 kilometrów pokonaliśmy fantastycznie. Wiadomo, że trasa nie jest łatwa” – mówił dziennikarzom ks. Stańczyk. A podczas zamknięcia sztafety przy Mauzoleum marszałka Piłsudskiego na wileńskiej Rossie zapowiedział, że chciałby podobną sztafetę zorganizować do Wilna ze Lwowa.

Po 20 latach ks. Stańczyk zrezygnował z funkcji komendanta hufca, ma zamiar rozpocząć pracę duszpasterską w Rosji. Zastrzega jednak, że nie opuszcza Wileńszczyzny: „wręcz przeciwnie – młodzież jest zaproszona do odwiedzenia całej Syberii i włączenia się w pomoc potomkom Polaków, Litwinów, Łotyszów w Rosji. Moja młodzież z hufca jest zobligowana do tego, byśmy służbę harcerską przenieśli na Syberię” – mówił ks. Stańczyk dla portalu zw.lt. Latem 2014 ksiądz odbył rowerową pielgrzymkę z Wilna do Irkucka. W ciągu 47 dni pokonał trasę liczącą 6 tysięcy 780 kilometrów. Pielgrzymka rowerowa na Syberię stała się weryfikacją jego kontaktów z Rosją, które utrzymywał od wielu lat. Mimo wyjazdu, jak sam mówi, Wilno pozostanie jego domem. O swojej pracy ks. DARIUSZ STAŃCZYK opowiadał WOJCIECHOWI JANKOWSKIEMU:

**Tu na Wileńszczyźnie pełnił ksiądz zarówno posługę duchową, jak i dbał o patriotyczne wychowanie młodzieży polskiej. Jak opisał by ksiądz życie Polaków na Wileńszczyźnie?**

Osobiście od 1988 roku znam Wilno i Wileńszczyznę. Przez 24 lata związany jestem z duszpasterstwem na tych terenach. Mogę powiedzieć,

że ludzie tu bardzo czekali na nowego Ducha. Gdy odszedł Związek Radziecki potrzebna była tu każdemu człowiekowi jakaś nowa wizja, nowa droga życia, jakieś ukierunkowanie. Mogę powiedzieć, że właśnie przez rodziny patriotyczne, które tutaj trwały w ciszy, w konspiracji. Możemy powiedzieć, że polskość i wiara były tu w katakumbach, ale były.

Gdy przybyłem tu, chciałem natychmiast połączyć swoją pracę kapłańską z, tak bym powiedział, zakonniczymi ludźmi w ogromnej historii polskiego narodu. Chodziło mi, aby odkryć dla wielu tu nowe metody i możliwości, jak być Polakiem, jak być tym, który kocha dziedzictwo kultury polskiej. Na tych terenach jest przecież ogromna spuścizna historyczna. Oczywiście pierwszą moją myślą było, żeby zacząć swoją pracę od ludzi młodych – młodzież-dzieci-szkolnictwo i wejść w te środowiska z taką strategią i taktyką wojskową, harcerską. Porwać tę młodzież, dać im tę siłę wiary, że naprawdę są powołani do bycia Polakami, powołani do stania na straży tej kultury, żeby poczuli swą wartość.

Jestem przekonany, że osiągnęliśmy bardzo dużo. Przez te lata bardzo wiele osób przyczyniło się do przepięknego rozwoju polskości i patriotyzmu, który w tej chwili, oceniam, jest tu nawet większy niż w Macierzy. Jeżeli tu ktoś kocha polskość to gotów jest cierpieć, poświęcać się i nie zadawać głupich pytań: „A co dała mi Ojczyzna? A co z tego będę miał?”. Tutaj jest to po prostu zaszczyt, duma i szczęście być razem, spotkać się, zaśpiewać wspólnie, wysłuchać koncertu. Młodzież harcerska dumna jest z tego, że odkrywają mogiły powstańców listopadowych i styczniowych, czy polskich legionistów z 1920 roku i żołnierzy AK. Mogą odkryć te mogiły gdzieś daleko w lesie, tutaj na Inflantach, na Łotwie, dotrzeć

tam z biało-czerwoną flagą, zapalić znicze i na bacność odśpiewać im hymn polski i odmówić modlitwę Anioł Pański. To jest właśnie prawdziwa postawa młodego człowieka, który nie widzi w tym, że jest jakiś zacołany, ale widzi w tej chwili dumę i honor, że takim stał się, że jest takim. Bardzo cudowne jest widzieć to, gdy taki młody chłopak mówi mi: „Proszę księdza, u mnie w rodzinie takich rzeczy nie było, tak nie mówiono. Tata po szkołach komсомольских nie ma nawet na tyle zainteresowania. Ale dzięki temu, że poznałem harcerzy, poznałem księdza, że tyle razem podróżowaliśmy po Litwie, Polsce, Italii, Hiszpanii – a niektórzy byli ze mną w Australii, w Argentynie, Meksyku, Kanadzie, przejechaliśmy tysiące kilometrów na rowerach i brałiśmy udział w motocyklowych Rajdach Katyńskich – cała moja rodzina weszła na nowo w kulturę wiary i, przede wszystkim, w kulturę polskiej Ojczyzny”.

Ciekawe, że wiele harcerki mówi: „Moja mama jest Litwinką, ale jak zaczęła teraz pięknie mówić po polsku, udziela się w patriotycznych spotkaniach na Rossie, kiedy ja tam jestem jako córka, bo tata jest Polakiem”. To też pokazuje, że jeżeli dobrze promowana jest kultura, a patriotyzm jest cnotą kultury, to Polak, Litwin czy Rosjanin na wielkie i ważne wydarzenia załapie się i będzie mu się to podobać. Kiedy my biegniemy w Sztafecie Niepodległości z Żułowa, miejsca urodzin marszałka Józefa Piłsudskiego na Rossę, okazuje się, że chcą biec 11 listopada Rosjanie, Polacy, Litwini. Wiadomo przecież, że około 95% uczestników – a bywa ich nieraz około 300 osób – ubrani są w barwy białoczerwone. Mamy też flagi litewskie i łotewskie, czy innych sąsiednich krajów, z których są uczestnicy.

Stąd mogę powiedzieć, że Polacy tutaj, jeżeli nie tracą w sobie tej pewności siebie i tego ducha, to naprawdę nikt ich tutaj nie zniszczy i długo pozostanie widoczna tutaj pod każdym względem polskość. Trzeba błogosławić tym ludziom. Ojczyzna-Matka powinna też pomagać im finansowo, wspierać ich, bronić ich na arenie UE, bronić ich prawnie, bo polska mniejszość narodowa potrzebuje też często głosu z Warszawy czy głosu z Brukseli. Jeżeli to będzie następowało, to będą oni tutaj zaczynem wspaniałej młodzieży dla Macierzy. Ta młodzież wyjeżdża na studia do Polski, tam kontaktuje z naszą młodzieżą i w ten sposób emanuje piękną kulturą patriotyczną rodem z Wileńszczyzny.

Oczywiście, kościół bardzo dużo już wniósł w odrodzenie wiary i polskości i należą mu się słowa uznania. Wiele siostr i kapłanów potrafiły zjednoczyć ludzi wokół wiary i polskości. Cieszę się bardzo, że mogłem przez tyle lat tu pracować – 24 lata to połowa mojego życia – i za to dziękuję Bogu i Matce Najświętszej.

KG

## Modlitwy na Dzień Kobiet

„Dziś 8 marca, pozdrawiam wszystkie kobiety, które każdego dnia próbują budować społeczeństwo bardziej ludzkie i gościnne” – powiedział papież Franciszek podczas modlitwy Anioł Pański w Watykanie. A we Lwowie mszę św. w intencji kobiet z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet odprawiono w kaplicy greckokatolickiej Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego, gdzie z powodu braku własnej świątyni gromadzą się na nabożeństwach i modlitwach katolicy z parafii św. Jana Pawła II. Podczas Eucharystii śpiewano m. in. żydowskie pieśni. Poprzedził ją wykład Sziwy Fajnermana, rabina pomocniczego Gminy Judaizmu Postępowego pt. „Biblia o kobiecie. Jak stać się jeszcze piękniejszą”.



### KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcie

Ks. Grzegorz Draus, proboszcz parafii zastrzegł, że 8 marca nie jest świętem chrześcijańskim, ale jednak ten dzień pozostaje ważnym dla wielu ludzi na Ukrainie. Dlatego wierni Kościoła rzymskokatolickiego zaprosili przedstawicieli trzech wspólnot żydowskich miasta wraz z rabinem, ażeby wspólnie rozważyć „piękno daru Pana jakim jest kobieta”. Ks. Draus zaznaczył, że było to wydarzenie w duchu św. Jana Pawła II, który powiedział, że judaizm, Stary Testament jest dla katolików wewnętrzną rzeczywistością, a nie zewnętrzną. Natomiast papież Franciszek mówi, że Kościół pełnymi garściami ma czerpać z bogactwa, które niesie z sobą naród wybrany – Podczas mszy św. biblijne śpiewy wykonali przedstawiciele zespołów z dwóch żydowskich wspólnot „Sion” oraz „Hillel”. Po zakończeniu modlitwy można było bliżej zapoznać się podczas agape.

Zdaniem proboszcza było to wydarzenie, które wpisuje się w to, czego dzisiaj potrzebuje Ukraina, czyli jedności. Ponadto dzięki temu na nowo odkrywane są wspólne korzenie i wartości żydów i chrześcijan. Ks. Draus przypomniał, że jest to kolejne spotkanie parafii rzymskoka-

tolickiej ze wspólnotami żydowskimi. Nie tak dawno odwiedzali się podczas obchodów Bożego Narodzenia i żydowskiego święta Chanuka. „Lwowiaczy są bardzo otwarci na różnorodność, ponieważ prawie każdy ma w rodzinie Polaków, Ukraińców, Rosjan i Żydów. Ważne jest abyśmy wzajemnie odkrywali wspólne wartości. Cieszę się, że św. Jan Paweł II pomaga nam z nieba abyśmy robili to co on robił. Przypomnijmy, że w dzieciństwie odwiedzał synagogę w Wadowicach, a gdy został papieżem przybył do synagogi w Rzymie. Staramy się tego ducha zachowywać” – powiedział ks. Draus.

Rabin Fajnerman w rozmowie z Kurierem opowiadał jak w czerwcu 2001 roku siedział na honorowym miejscu wśród witających papieża Jana Pawła II we Lwowie. „Takie spotkania to błogosławieństwo Pana, ażeby ludzie mogli zrozumieć jedni drugich” – powiedział. Zwrócił uwagę, że gdy Bóg poróżnił narody, to pozbawił je też daru wzajemnego zrozumienia. „Dlatego chętnie uczestniczę w takich spotkaniach, które służą tolerancji, łączności między mieszkańcami naszego miasta i kraju, służą teraźniejszości oraz przyszłości. Ukraina bardzo potrzebuje teraz jedności wszystkich swoich obywateli” – zaznaczył lwowski rabin.

KG

## Sprostowanie

Nawiązując do tekstu „Z olówkiem i piórkami przez świat” z nr 4 (2015) Kuriera Galicyjskiego informujemy, że Pani Maria Grzegocka miała kilka wystaw indywidualnych i zbiorowych, natomiast na wystawie otwartej w niedzielę, 15 lutego, w galerii Polskiego

Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie po raz pierwszy wystawiła grafikę – rysunki, wykonane olówkiem. Autorkę za pominięcie tej informacji serdecznie przepraszamy.

Red. KG

# Pomnik ze słów dla Jana Pawła II

Pod koniec ubiegłego roku ukazała się najnowsza książka poety, eseisty, historyka literatury, muzealnika – Mariusza Olbromskiego „Dwa skrzydła nadziei. Poetyckie wotum dziękczynne Świętemu Janowi Pawłowi II za dar nawiedzenia Archidiecezji Lwowskiej”. Tytuł relacji poetyckiej nie jest przypadkowy, odnosi się do wizyt Ojca Świętego do Lubaczowa w 1991 i do Lwowa w 2001. Obie pielgrzymki Ojca Świętego – to właśnie owe tytułowe *Dwa skrzydła nadziei*. W jednej ze swoich encyklik *Fides et ratio* papież nazwał rozum i wiarę dwoma skrzydłami, za pomocą których duch ludzki unosi się ku Bogu.

*Madonna Łaskawa,  
śliczna Gwiazdo Lwowa,  
Pani Aniołów z Lubaczowa,  
Ty, która w obu miastach jasno  
świecisz,  
jak serca obudziłaś,  
gdy w latach zagubienia już szły  
świętynie  
wraz z wiernymi w zatracenie,  
aż dotknął ich nagle papieski  
pastorał, tak nieustannie  
łaską swej opieki nas otaczaj  
i poprzez wszystkie zagrożenia  
miłościwie prowadź (...)*

Mariusz Olbromski,  
Dwa skrzydła nadziei,  
cz. Rozważania lubaczowskie

z MARIUSZEM OLBROMSKIM rozmawiała ANNA GORDIJEWSKA.

**Proszę opowiedzieć o swoim najnowszym dziele *Dwa skrzydła nadziei*.**

Książka ukazała się w 2014 – roku kanonizacji Jana Pawła II. Część I – to poematy *Rozważania lubaczowskie* i *Poemat jednej nocy*, w których starałem się zawrzeć swoje wrażenia, odczucia i refleksje o wizycie Ojca Świętego w Lubaczowie, później we Lwowie, jako uczestnik tych wielkich wydarzeń. Obie te pielgrzymki były przełomowe w dziejach archidiecezji lwowskiej, która po upadku II Rzeczypospolitej prawie przestała istnieć. Kościół katolicki był bowiem systematycznie i wyjątkowo barbarzyńsko niszczone od pierwszych dni okupacji sowieckiej po 17 września 1939 roku. Ten stan trwał do 1991 roku, do upadku komunizmu. Część II mojej książki nosi tytuł *Witraże*. Są to „witraże poetyckie” – *lwowskie, podolskie i wołyńskie oraz znad Dniestru*. Każda z tych części zawiera opis tej przestrzeni, która ogólnie nazywa się „Kościółem łańciskim” na terenie dzisiejszej Ukrainy. Głównie są to

utwory religijne, wspominam w swoich relacjach poetyckich o osobach wyjątkowych, takich jak: święty brat Albert – Piotr Chmielowski, ks. bp Rafał Kiernicki, o. Serafin Kaszuba i in. Opisuję także zwykłych, a przecież niezwykłych – lwowian, kresowian oddanych bez reszty Kościołowi, którzy heroicznie trwali przez lat dziesiątki na tym obszarze. Książka ilustrowana jest wieloma bezcennymi zdjęciami archiwalnymi. Została bardzo starannie opracowana przez Krystynę Grzegocką ze Lwowa, a wydana przez Oficynę Wydawniczo-Poligraficzną „Adam” w Warszawie. Obecnie jest rozprowadzana w całym kraju, a także poza jego granicami.

**Poemat, który tę książkę otwiera, nazywa się *Rozważania lubaczowskie*. Dlaczego małe miasto Lubaczów jest tak ważne w Twojej twórczości?**

Lubaczów – to moje rodzinne miasto. Przy ulicy, gdzie od pierwszych chwil życia się wychowywałem w rodzinie przesiedlonych kresowian, znajdował się dom arcybiskupów lwowskich. W 1946 roku ówczesny arcybiskup Eugeniusz



Mariusz Olbromski, fot. Andrzej Rysiak

biskupa. Fakt o tym, że Jan Paweł II faktycznie nosił w sobie sukcesję dwóch prastarych metropolii – lwowskiej i krakowskiej – nigdy nie był nagłaśniany. Kiedy w kościele w którym byłem chrzczony, a także obok byłego domu moich dziadków w Lubaczowie, pojawił się papież, to w mej świadomości spłotła się historia osobista, rodzinna, z wielką historią archidiecezji lwowskiej i całej naszej Ojczyzny.

**Można rozważać ten pobyt Ojca Świętego Jana Pawła II w Lubaczowie w kategoriach racjonalnych, ale również w metafizycznych...**

Dla mnie był to rodzaj cudu. W Lubaczowie, po wojnie, znajdował się dom arcybiskupów, jeden kościół i niewiele świątyń na wsiach, na tej „resztówce” archidiecezji lwowskiej po stronie polskiej. Trwanie w Lubaczowie przez pół wieku kolejnych arcybiskupów lwowskich wydawało się mieszkańcom bardzo szlachetne, ale pozbawione jakiegokolwiek perspektywy na przyszłość. I oto, w czerwcu 1991 roku, dzięki Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, oczy całego świata zwróciły się na mały Lubaczów, a poprzez to miasto na całą archidiecezję lwowską i na jej wspaniałe, ponad sześciusetletnie dzieje. 2 czerwca 1991 Ojciec Święty modlił się przed wizerunkiem Matki Bożej Łaskawej, który wcześniej koronował na Jasnej Górze. Dokończył też konsekracji nowo zbudowanej prokatedry w Lubaczowie, gdzie

wyłosił też historyczną homilię. Następnego dnia odbyła się msza święta na lubaczowskich błoniach nad rzeką, na którą przybyło tysiące pielgrzymów zza wschodniej granicy, z Polski, wielu krajów Europy, hierarchowie Kościoła greckokatolickiego, cały orszak dostojników papieskich z Watykanu, Episkopat Polski. Wcześniej bullą papieską Jan Paweł II 16 stycznia 1991 roku na nowo erygował struktury Kościoła katolickiego i Kościoła greckokatolickiego na terenie rodzącej się wtedy Ukrainy. Msza święta na błoniach lubaczowskich to było wielkie wydarzenie religijne, historyczne, niezwykle przeżycie dla wszystkich obecnych i dla mnie również. Wkrótce, po tej mszy świętej ks. abp. lwowski Marian Jaworski, wybitny filozof, teolog, były rektor Papieskiej Akademii Teologicznej, najbliższy przyjaciel i współpracownik Jana Pawła II, wyruszył z Lubaczowa do Lwowa, gdzie rozpoczął wraz z wiernymi wielką i wyjątkowo trudną pracę, która była widoczna dziesięć lat później, kiedy przygotowywał już papieską pielgrzymkę na Ukrainę w tym do Kijowa i do Lwowa.

**Dlaczego była tak ważna ta wizyta także dla Ciebie? Jak powstały *Rozważania lubaczowskie*?**

Po ukończeniu studiów we Wrocławiu i powrocie do Lubaczowa założyłem wraz z przyjaciółmi Klub Inteligencji Katolickiej, który był później współorganizatorem przygotowań miasta Lubaczowa do przyjęcia Jana

Pawła II. Bardzo aktywnie działaliśmy, organizowaliśmy spotkania, wykłady na temat dziejów archidiecezji lwowskiej, kultury Lwowa. W tamtym czasie, w latach osiemdziesiątych, było to trudne. Wielu tak zwanych „rozsądnie myślących” odradzało mi tych działań. Aż przyszło to wielkie wydarzenie historyczne, wizyta Jana Pawła II w Lubaczowie, niezwykle przeżycie dla wszystkich mieszkańców miasta, wszystkich obecnych, mojej rodziny i oczywiście dla mnie również. Widziałem jakie rzesze pielgrzymów całe „strumienie”, „rzeki” szły na spotkanie z papieżem nocą, a potem w dzień, zewsząd niosły się „wędrowały” modlitwy i śpiewy wokół mego rodzinnego miasta. Ojciec Święty przybывая do nas – przybywał do wszystkich wiernych archidiecezji lwowskiej, bo chciał pobłogosławić ich na nową drogę odnowienia archidiecezji i dodać im ducha. Moc jego słowa i modlitwy była wielka. Wkrótce za wschodnią granicą zaczęły powstawać komitety parafialne, które wystąpiły do władz o zwrot zrujnowanych często i barbarzyńsko zniszczonych świątyń. W tamte dni wizyty Ojca Świętego, w moim mieszkaniu zatrzymali się liczni pielgrzymi ze Lwowa, było ciasno, spali nawet na podłodze. Był wtedy między innymi śp. pan Stanisław Czerkas, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej we Lwowie. Zaprosiłem też do Lubaczowa Polski Teatr Ludowy ze Lwowa, który w przeddzień wizyty papieża wystąpił ze sztuką



Baziak po wielu szykanach i przesłuchaniach został zmuszony przez władze komunistyczne do opuszczenia Lwowa. Przeniósł się do najbliższego miasta w Polsce, tuż za granicą, położonego na dawnym skrawku archidiecezji lwowskiej – do Lubaczowa. Zabrał wówczas ze sobą dwie największe świętości lwowskiego kościoła: obraz Matki Bożej Łaskawej z lwowskiej katedry i relikwie błogosławionego Jakuba Strzemię. Przedziwnym losem Opatrzności ks. abp Baziak został później także zwierzchnikiem archidiecezji krakowskiej i to on dostrzegł geniusz i wielkość serca młodego wówczas księdza Karola Wojtyły, którego następnie konsekrował na



Karola Wojtyły *Przed sklepem jubile-ra*. Następnego dnia te wzruszające chwile przeżyliśmy razem. Po wielu latach często widzi się jakieś wydarzenia i sprawy głębiej, lepiej, niż na bieżąco. Któregoś dnia, dwa lata temu, pojechałem do Lubaczowa, powędrowałem po pustych, jesiennych błoniach, gdzie teraz cisza, pasą się konie. A potem usiadłem przy starym, pięknie rzeźbionym biurku dziadka, jeszcze z czasów z Żółkwi i po prostu zacząłem pisać, pograżając się we wspomnieniach...

**Brałeś udział w przygotowaniach wizyty Jana Pawła II też we Lwowie w 2001 roku. Jakie chwile najbardziej Tobie utkwiły w pamięci?**

Mój wkład w to wielkie przedsięwzięcie był niewielki, na miarę możliwości. Między innymi Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, którego byłem wówczas dyrektorem wybiło pamiątkowy medal z wizerunkiem Jana Pawła II i okolicznościowym napisem. Tuż po wizycie papieża we Lwowie zorganizowało wystawę *Jan Paweł II we Lwowie*, która wędrowała później po całej Polsce. Muzeum wydało też bardzo ciekawy artystycznie album zdjęć *Razem* przedstawiający nie tylko postać Ojca Świętego, ale także reakcję na Jego obecność mieszkańców Lwowa i pielgrzymów. Zorganizowało później także wystawę w katedrze lwowskiej o świętych Józefie Bilczewskim i Józefie Gorazdowskim, która następnie przez długi czas wędrowała po kościołach archidiecezji. Miałem również niezwykle przeżycia we Lwowie. Wcześniej przygotowywałem sesję naukową o Franciszku Karpińskim, który urodził się w Hołoskowie, położonym w mniej więcej w połowie drogi między Kołomyją a Stanisławowem. Udało nam się upamiętnić miejsce urodzenia poety kamieniem z tablicą, a w trzech kościołach zostały też zawieszane tablice upamiętniające tego „Poetę serca”, jak go nazywano. W pobliżu Hołoskowa jest kościół w Otylni, gdzie został pochowany ojciec Franciszka Karpińskiego. Zamówiliśmy mszę świętą, na którą przyszedli miejscowi wierni. Rozdaliśmy im książeczki z tekstami *Pieśni nabożnych* Karpińskiego. Starsze panie

nie musiały czytać, ponieważ wszystkie je знаły na pamięć. Zawstydyły nas – śpiewały, a my nie mogliśmy oderwać wzroku od tekstu. Na dodatek okazało się, że są nowe zwrotki i melodie, które powstały na zasadzie ludowych „dopisków”. Obecny wśród nas ksiądz muzykolog uznał, iż te melodie są zupełnie inne niż w Polsce, więc postanowiliśmy zebrać te pieśni w jedną całość. Wśród nich były do dzisiejszego dnia śpiewane

ten wyjątkowy zaszczyt wręczyć Ojcu Świętemu *Pieśni nabożne* Karpińskiego jako przykład polskich, literackich tradycji religijnych z tego terenu. Tamte wyjątkowe godziny oczekiwania wiernych z Ukrainy i Polski w wigilię przybycia Ojca Świętego utrwaliłem w *Poemacie jednej nocy*. Tę książkę z ilustracjami lwowskiej artystki Krystyny Grzegockiej, jej pierwsze wydanie, przekazałem do Watykanu. Okazało się, że papież

**Kiedy i gdzie zostało wykonane po raz pierwszy?**

Najpierw przesłałem ten tekst lwowianom z Towarzystwa Miłośników Lwowa w Krakowie. Któregoś dnia zadzwonił do mnie pan Andrzej Chlipalski i powiedział o tym, że przekazał tekst kompozytorowi. Wincenty z Krakowa (Szmidt) dawniej komponował dla Ewy Demarczyk, współpracował z „Piwnicą pod Baranami”. W stanie wojennym

lecznie, z miłości do Jana Pawła II. Prapremiera odbyła się 27 września 2014 r. pod Wawelem w kościele oo. Bernardynów w Krakowie w wykonaniu Chóru Akademickiego *Organum*, zespołu instrumentalnego *Ricerca*, złożonego z artystów z Filharmonii Krakowskiej pod batutą wielce zasłużonego dla chrześcijańskiej kultury muzycznej Bogusława Grzybka. Obecni byli kresowianie z całej Polski. Niestety, mamy tylko nie najlepsze, amatorskie nagranie. Latem br. planowane jest podczas festiwalu *Cracovia Sacra* w Krakowie ponowne wykonanie utworu i profesjonalnego zapisu. W tym roku oratorium przypuszczalnie będzie wykonane na Skałce oraz na Jasnej Górze, być może też we Lwowie i w Lubaczowie.

**Czy odbyła się już promocja książki?**

Tak, pierwsze spotkanie autorskie miało miejsce w Lubaczowie w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, następnie w Przemyślu. Prezentowałem też książkę na ogólnopolskiej sesji naukowej poświęconej twórczości literackiej Karola Wojtyły zorganizowanej przez Instytut Polonistyki Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Później w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w Instytucie Jana Pawła II. Za kilka dni będę miał wieczór autorski w Paryżu, a następnie w Montesor na zamku z XI wieku położonym w pobliżu stolicy Francji, a należącym do rodu Reyów, potomków „ojca literatury polskiej”, który urodził się w Żurawinie nad Dniestrem. Na początku kwietnia rozmowa o książce i jej fragmenty będą prezentowane w II Programie Polskiego Radia. Szczególnie ważne będzie dla mnie spotkanie we Lwowie w dniu 19 kwietnia br. w sali Polskiego Teatru Ludowego przy ul. Kopernika, na które serdecznie zapraszam wszystkich Czytelników Kuriera Galicyjskiego.



**Lwow, Mariusz Olbromski wręcza papieżowi Janowi Pawłowi II „Pieśni nabożne” Franciszka Karpińskiego**

*Kiedy ranne wstają zorze*, czy słynna kolęda *Bóg się rodzi*. Wydaliśmy na przyjazd Ojca Świętego ozdobne, piękne opracowanie różnych wersji melodycznych razem z wierszami Franciszka Karpińskiego. Była to wspólna praca kilku osób. Zawiozłem tę książkę do kurii lwowskiej z prośbą o przekazanie jej Janowi Pawłowi II, na co ks. kardynał Marian Jaworski powiedział, że powinienem przekazać osobiście. To było niezwykle przeżycie. Przyjechałem wcześniej, patrzyłem jak Lwów przeżywa to wydarzenie, co się dzieje w mieście, w świątyniach, na placach, ulicach, a nad ranem wędrowałem z innymi pielgrzymami na hipodrom. Potem stanąłem w procesji darów i miałem

przeczytał mój poemat. Ku mojemu wielkiemu zdumieniu, któregoś dnia otworzyłem skrzynkę pocztową, w której był list z osobistym podpisem, podziękowaniem i błogosławieństwem Jana Pawła II. Nie mogło mnie, jako literata, nic piękniejszego w życiu spotkać.

**Do fragmentów poematów *Dwóch skrzydeł nadziei* powstało oratorium – *Polskie Kresy*. Jak to się stało?**

twórca naraził się władzom i został zmuszony wyjechać z kraju. Komponował na Zachodzie, jego utwory były prezentowane m.in. w Operze Wiedeńskiej. Po pewnym czasie wrócił do Polski. Obecnie mieszka i tworzy w Krakowie. Dla mnie niezwykle było nie tylko to, że tak szybko powstał utwór muzyczny o znakomitej melodyce, ale i to, że znaleźli się artyści, którzy przygotowali i wykonali oratorium spo-

**Mariusz Olbromski** urodził się w Lubaczowie w rodzinie o korzeniach kresowych. Poeta, eseista, prozaik, muzealnik, działacz kultury. Ukończył filologię polską i klasyczną. W latach 80. był współzałożycielem Klubu Inteligencji Katolickiej w rodzinnym mieście i prezesem tego klubu przez dziesięć lat, także w okresie pielgrzymek Ojca Świętego Jana Pawła II do Lubaczowa i do Lwowa.

W latach dziewięćdziesiątych jako dyrektor wydziału kultury w Urzędzie Wojewódzkim w Przemyślu kierował przemianami i rozwojem kultury na terenie całego województwa. Wspierał odradzające się polskie środowiska we Lwowie i na terenie archidiecezji lwowskiej, jednocześnie budując od podstaw przyjazne i partnerskie kontakty z instytucjami i środowiskami ukraińskimi. Inicjował i współorganizował tam m.in. Festiwale Kultury Polskiej, Dni Zbigniewa Herberta we Lwowie, Konkursy Literackie im. Kazimierza Wierzyńskiego, Dni Franciszka Karpińskiego w Stanisławowie i Kołomyi. Przyniósł się do organizacji Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu i Muzeum Józefa Conrada-Korzeniowskiego w Berdyczowie.

Po 2001 roku jako dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej doprowadził w Przemyślu do zbudowania nowoczesnego i okazałego gmachu muzealnego, a także utworzenia od podstaw w zabytkowych, odrestaurowanych wówczas budynkach Muzeum Historii Miasta Przemyśla, jak również odrestaurowanej wieży Muzeum Dzwonów i Fajek jako oddziałów tej instytucji.

Misję budowania i podtrzymywania przyjaznych kontaktów ze środowiskami ukraińskimi realizował w ciągu ostatnich kilkunastu lat, współorganizując coroczne spotkania intelektualistów obu krajów w Krzemieńcu pod nazwą „Dialog Dwojgu Kultur”.

Jako poeta debiutował w latach osiemdziesiątych w ukazującej się poza kontrolą warszawskiej „Młodzieży Katolickiej”. Pod pseudonimem drukował też wiersze w podziemnej „Solidarności Lubelskiej”. Opublikował książki o tematyce kresowej i religijnej: *Dwie podróże*, *Niepojęte*, *niewysłowione*, *W poszukiwaniu zagubionych miejsc*, *Poemat jednej nocy*, *Lato w Krzemieńcu*. *Legends znad lkwy*, *Róża i kamień*, *Podróże na Kresy* oraz *Śladami słów skrzydlatych*, *Pomniki pisarzy i poetów polskich na Kresach Południowych dawnej Rzeczypospolitej* (trzy edycje). W ubiegłych dekadach był redaktorem „Gazety Lwowskiej”, a także „Lwowskich Spotkań”, gdzie publikował artykuły, eseje i wiersze.

Jest członkiem warszawskiego Oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Publikował m.in. w „Arce”, „Kresach”, „Roczniku Lwowskim”, „Magazynie Literackim”, „Kurjerze Galicyjskim”, w „Więzi”, „Frazie”, „Toposie”, londyńskiej „Biesiadzie Literackiej”, paryskim „Recogito” i w lubaczowskim miesięczniku „Teraz”. Wielokrotny laureat ogólnopolskich konkursów literackich „U progu Kresów”. Wiersze jego zostały zamieszczone m.in. w antologiach *Moje serce zostało we Lwowie*, *Duch tchnie*, *kędy chce*.



**Mariusz Olbromski, fot. Andrzej Olbromski**

# Kościół rzymskokatolicki w latach 30. XX w. na sowieckiej Ukrainie

**W okresie międzywojennym Kościół rzymskokatolicki na sowieckiej Ukrainie nie miał jednego wspólnego administratora. Przyczyną tego były czynniki geograficzne, historyczne, a nawet narodowościowe. Południowa Ukraina, Krym i Donbas wchodziły do składu archidiecezji tyraspolskiej, która rozciągała się przez Kubań do Kaukazu. Jej wierni to w większości Niemcy. Wśród ponad 200 tys. parafian, liczba Polaków nie była zbyt wysoka. Centrum archidiecezji znajdowało się w Saratowie. Biskup Josef Alois Kessler był Niemcem z pochodzenia, większość duchowieństwa tej diecezji także wywodziła się z tego środowiska.**

JAN MATKOWSKI

Tereny zamieszkałe przez Polaków należały do dwóch innych diecezji. Podział na Lewobrzeżną i Prawobrzeżną części Ukrainy był widoczny również tutaj. Ziemia Czernihowska, Poławska oraz Charkowska, czyli jednostki terytorialne Ukrainy Lewobrzeżnej wchodziły w skład archidiecezji mohylewskiej. Obejmowała ona na początku tereny całej Rosji, a po 1917 roku cały obszar ZSRR. Biskup rezydował w Petersburgu. Liczba wiernych z terenu Ukrainy nie była zbyt liczna – ponad 20 tys. Polaków i ponad dziesięć tysięcy. Największą diecezją na Ukrainie była łucko-żytomierska. Biskup diecezji rezydował w Żytomierzu. Ilość katolików diecezji przewyższała 750 tys., którymi opiekowało się ponad 300 księży.

Pierwsze prześladowania katolików rozpoczęły się tuż po wycofaniu się wojsk polko-ukraińskich pod dowództwem Józefa Piłsudskiego i Symona Petlury z Ukrainy. 14 listopada 1920 roku biskup Piotr Mańkowski został zmuszony do opuszczenia Kamieńca Podolskiego. Najpierw wyjechał do Lwowa, a później przeniósł się na Wołyń do Łucka. Z biskupem Podole opuściło ponad 100 księży, którzy również osiedli na Wołyniu. Wskrzeszoną w 1918 roku diecezją kamieniecką, którą reaktywował Benedykt XV w 1918 roku, zarządzali trzej księża, których na tę misję powołał biskup Mańkowski: ks. Walerian Szymański, ks. Ryszard Szyszko-Bohusz, ks. Jan Świdorski. Dwóch pierwszych wraz z innymi w 1922 roku skazano na karę śmierci. Trybunał Rewolucyjny w Kamieńcu Podolskim podjął ową decyzję w związku z tym, że księża sprzeciwiali się konfiskacie mienia kościelnego. W dodatku zarzucono im zdradę stanu. Nieco później wyrok został zamieniony na karę więzienną, a później wierni wykupili ich z więzienia. W tym wypadku, na szczęście, była taka możliwość.

Podobnie było w radzieckiej części Wołynia. Ordynariusz diecezji łucko-żytomierskiej Ignacy Dub-Dubowski opuścił Żytomierz w 1920 roku. Rok wcześniej wraz z jedenastoma księżmi został skierowany do prac publicznych. W trakcie tych wydarzeń przeżył zamach na swoje życie zorganizowany przez miejscowych bolszewików. Kiedy nie udało się zabić biskupa w sposób podstępny,

zaczęto grozić mu publicznie. Biskup był kilka miesięcy strzeżony przez parafian w swoim domu. Dochodziło nawet do tego, że wokół domu zbierało się kilka setek uzbrojonych katolików na wieść, że w nocy banda bolszewicka zaatakuje biskupa. W 1920 roku opuścił Żytomierz.

Od 1921 roku rozpoczęły się areszty duchowieństwa. Według danych historyków, w latach 1921-1924 roku aresztowano 96 księży. Na początku 1924 roku w areszcie przebywało 60 księży rzymskokatolickich i 20 sióstr zakonnych. W następnym roku aresztowano 9 księży, w trzech kolejnych latach – aż 67. W latach 1929-1931 w areszcie przebywało 142 księży rzymskokatolickich.

Eskalacja nienawiści wobec katolików w 1926 roku była związana z objęciem władzy w Polsce przez Marszałka Józefa Piłsudskiego. W tym roku aresztowano wszystkich księży, którzy w latach 1922-23 potajemnie przybyli do ZSRR, żeby znaleźć miejsca tych prześladowanych

od 1918 roku. Zarzucono im antyradziecką i kóntrewolucyjną działalność, którą prowadzili po przekroczeniu granicy. Właśnie w 1926 roku ogłoszono memorandum „O działalności wśród duchowieństwa rzymsko-katolickiego i polskich osadach” przygotowane przez zarząd polityczny dla Centralnego Komitetu Partii Komunistycznej.

Szykanowano następcę biskupa Dub-Dubieckiego prałata Antoniego Skalskiego. W jednym z dokumentów czełkisi pisali o nim: „reprezentuje typ zawziętego reakcjonisty i polskiego szowinisty, ściśle związanego z polskimi konsulatami i rządem. Pod jego szkodliwym wpływem znajduje się katolicki kler całej Prawobrzeżnej Ukrainy, który całą swoją działalność antyradziecką prowadzi z jego nadania. Naszym zdaniem Skalski musi opuścić ZSRR”. Biskup nie zgadzał się na wyjazd. Został wówczas aresztowany i wywieziony do Moskwy. Dopiero w 1932 roku udało się uwolnić biskupa i kilku innych polskich księży,



bp Josef Alois Kessler

wymieniając ich na grupę rosyjskich komunistów, aresztowanych w Polsce. W więzieniach biskup stracił wszystkie palce na nogach.

Według danych NKWD, w 1927 roku na Ukrainie znajdowało się 128 księży. W okręgu berdyczowskim – 9, białocerkiewskim – 4, winnickim – 9, dnipro-pietrowskim – 2, zino-wijewskim – 1, kamieniecko podolskim – 9, kijowskim – 7, korosteńskim – 3, krzyworooskim – 1, ługańskim – 1, melitopolskim – 3, miłojajewskim – 10, mohylowskim – 3, niżyńskim – 1, odeskim – 19, oleksandrijskim – 1, proskurowskim – 14, tulczyńskim – 5, umańskim – 2, charkowskim – 1. Porównując te dane ze statystyką aresztu, łatwo policzyć, że prawie wszyscy duchowni rzymskokatolicki przewinęli się przez więzienia.

Rozpoczyna się dziesięciolecie – od 1926 roku – Golgoty w historii Kościoła rzymskokatolickiego na Ukrainie. Można tu przytoczyć setki przykładów i bohaterskiej postawy duchowieństwa i postawy wiernych w tej walce. Warto tu przytoczyć historię biskupa Aleksandra Frizona, administratora diecezji tyraspolskiej. Pierwszy raz został aresztowany w 1929 roku pod zarzutem nielegalnego wyświęcenia go na biskupa w 1926 roku. Po dwóch latach został zwolniony, ale w 1933 ponownie aresztowany i oskarżony o nielegalne dopuszczanie nieletnich do służby liturgicznej. Na krótko był zwolniony, po czym w 1935 roku wraz z matką i siostrzenicą kolejny raz aresztowany. W trakcie przeszukania w jego domu znaleziono kilka dolarów. Dla NKWD stało się to dowodem tego, że te dolary otrzymał za szpiegostwo. Był więziony w piwnicach w Symferopolu, a później przewieziony do Moskwy. 20 czerwca 1937 został roz-

strzelany w więzieniu na Butyrkach w Moskwie. Biskup Frizon był wówczas ostatnim żyjącym rzymskokatolickim hierarchą na terenie ZSRR.

Nie udało się zrealizować planu przewidującego powstanie w Kijowie seminarium duchownego. W okresie represji młodzi kapłani byli bardzo potrzebni. Przy kościele św. Aleksandra w Kijowie w latach 1924-1929 działało tajne seminarium duchowne. 4 grudnia 1928 roku wyświęcono tam dwóch księży, których po kilku miesiącach aresztowano. Kilka dni potem NKWD aresztowało trzech studentów seminarium, których nie zdążono wyświęcić. Po tym, seminarium przestało istnieć.

Niektórzy księża bili swego rodzaju rekordy co do ilości aresztów i okresów spędzonych w odosobnieniu. Księża Jędruszczak i Jankowski w latach 30. aresztowani byli pięciokrotnie. Ks. Jędruszczak przebywał w więzieniu w Kamieńcu Podolskim, w Kijowie i Charkowie, a także w szeregu łagrów na północy Rosji. Ostatni raz aresztowany w 1937 roku. Ksiądz Jankowski przeszedł przez więzienia w Żytomierzu, Berdyczowie, Charkowie, łagry na wyspach Sołowieckich i dwukrotne zesłanie do Kazachstanu. Przeżył pobyt w Kazachstanie i po zakończeniu II wojny światowej powrócił do Żytomierza. W II połowie lat 50. przebywał w Warszawie, gdzie spotkał się z prymasem Polski, kardynałem Stefanem Wyszyńskim. Ks. Jankowski zmarł w 1987 roku w wieku 98 lat.

Znany jest jeden przypadek, kiedy ksiądz wystąpił ze stanu duchownego i dołączył do propagandy antykościelnej oraz antyreligijnej – zrobił to w 1926 roku Eugeniusz Perkowicz. W latach 30. XX w. został rozstrzelany jako polski agent.

Wielki Głód, represje wobec Polaków, areszty duchowieństwa, doprowadziły do sytuacji, że w dwóch diecezjach, żytomierskiej i kamieniecko-podolskiej przebywało tylko 7 księży. Ale już następnego roku (1937) na Ukrainie radzieckiej nie było żadnego duchownego kościoła rzymskokatolickiego. Kościoły pozamykano, a działalność katolików została zakazana. Dwadzieścia lat trwała walka, której system komunistyczny nie wygrał. Po II wojnie światowej wielu księży wróciło z obozów i kontynuowało swoją misję na komunistycznej Ukrainie.



Katedra św. Klemensa w Saratowie (1917)

# Ziemowit Szczerek „Przyjdzie Mordor i nas zje”

Szczerek zabiera czytelnika w podróż po Ukrainie. Wozi nas marszrutkami, które są „jak woły pociągowe: wielkie, zakurzone, szeroko rozklatę od ciężkiego przeciążenia”, włóczy go pociągami od Lwowa do Dniepropietrowska, przemierzając kraj wzdłuż i wszerz pokazuje brudne dworce, zapuszczone zaułki brzydkich miast, miejsca, które „żyły tylko dlatego, że skoro już się urodziły, to wypadałoby jakoś tam poistnieć”, poznaje z przedziwnymi ludźmi. I choć dla kogoś, kto nigdy za wschodnią granicą nie był, te przygody mogą się wydać absurdalne, to podobną książkę mógłby napisać każdy, kto w latach 90. odwiedził Ukrainę. Ktoś spotkał świnie pasące się w centrum Lwowa, ktoś inny widział, jak kierowca zatrzymuje przy szosie marszrutkę i dolewa do chłodnicy wody zaczerpniętej z rzeki, ktoś inny dostał w kawiarni kawę podgrzaną w mikrofalówce, jeszcze ktoś musiał wysłuchać koncertu domorosłego artysty lub recytatora, tylko dlatego, że odezwał się po polsku.

## KATARZYNA ŁOZA

Ja utknęłam kiedyś z koleżanką w nocy na lwowskim dworcu. Miejsce do siedzenia nie było, pozostawało koczowanie na podłodze. Przysiadł się do nas Murzyn z dwoma wielkimi kraciastymi torbami, takimi, jakich używali w tamtych czasach przemytnicy na polsko-ukraińskiej granicy. W torbach miał dyski Celine Dion, której był wielbicielem i tłumaczem na rosyjski. Jechał do Charkowa, a może do Doniecka.

Autor prowadzi z czytelnikiem swoistą grę – rozpoczynając barwną i pełną niespodziewanych porównań podróż po obszarze postsowieckim ze zwykłych, codziennych zdarzeń i widoków, wciąga go w coraz głębsze zaułki absurdu, żeby w połowie książki oznajmić, że „zawodowo zajmuje się ściemnianiem”. Kiedy jednak czytelnik zaczyna wątpić, że wszystko opisane wydarzyło się naprawdę, przypomina sobie historię z Murzynem, albo inne, nie mniej absurdalne wydarzenia, których uczestnikiem był sam – a był nim każdy, kto choć raz zapuścił się na te tereny inaczej, niż z biurem podróży.

Książka ma jednak drugie dno – mimo, że każdy przeżył to sam, pobudza do refleksji, jak przeżył. Dla bohatera podróże te stały się w końcu źródłem gorzkiej autorefleksji i przemiany. Niebagatelną rolę pełni tu jego ukraiński przyjaciel, Taras. Różni się on od wszystkich innych postaci w książce, z którymi bohater ma tylko powierzchowne i sporadyczne, przypadkowe kontakty. Z Tarasem prowadzi długie i głębokie dysputy na tematy filozoficzno-historyczne. Taras z pochodzenia jest Polakiem, ale się nim nie czuje, bo, jak mówi „tylko tacy idioci, jak moi starzy, mogli pomylić polską część wychowanych w Sowietach z polskością Polaków z Polski. Albo polscy politycy”. Tak samo jak bohater, Taras jest dziennikarzem, człowiekiem odczytanym i znającym historię. Utożsamia się tylko z galicyjską częścią kraju. Jak i każda inna postać czy wydarzenie w książce, jest on w równym stopniu absurdalny, co prawdopodobny.

Ja w Tarasie widzę alter ego bohatera. Pojawia się nie od razu, a dopiero, kiedy bohater zdąży już



na Ukrainie wypić parę butelek wigoru i przemierzyć kilka setek kilometrów. Pojawia się jak wyrzut sumienia i jest obecny do końca książki. Znika dopiero wtedy, kiedy udaje mu się doprowadzić do tego, że bohater spojrzy na Ukrainę oczyma Ukraińca. I zrobi mu się wstyd. Tak jak Piłsudskiemu, który w cytacie rozpoczynającym książkę, mówi do internowanych Ukraińców: „Ja was przeproszam panowie. Tak nie miało być”. W 1918 r. oba kraje walczyły o niepodległość. Jak wyglądałaby dziś Polska, gdyby wtedy się udało?

„My tu żyjemy, to jest nasza rzeczywistość. My tu mamy swoje lęki, swoje nadzieje. Co więcej, my, kurwa, musimy tę rzeczywistość jakoś starać się polubić, żeby nie zwariować. Traktować ją serio. Z całą powagą. Bo innej nie mamy. A ty, mój, kurwa, tak zwany polski przyjaciel, mówisz mi, że przez cały czas patrzyłeś na mnie i moich rodaków, na cały mój kraj – jak na małpy w zoo?” – mówi na odchodne Taras.

Janusz Paluch w swojej recenzji książki, która ukazała się w miesięczniku literackim Akant, uważa, że Szczerek wyolbrzymia, przeinacza, że ukazuje w krzywym zwierciadle polskie podejście do Ukrainy, że ją trzy. Uważa, że Polacy, którzy szukają „wschodniej egzotyki” to zjawisko marginalne, mimo, że znajoma lwowianka potwierdza mu, że Polacy we Lwowie zachowują się jak Anglicy w Krakowie. „Czyli totalny obciach! Nie dowierzam. (...) Przypominał mi się każdy kieliszek wódki i koniaku wypity we Lwowie, jakieś wędrówki po nowych, pojawiających się urokliwych kawiarniach Lwowa. To ja

też miałbym się zmieścić w opisanej kategorii Polaków odwiedzających Kresy?”

Pan Paluch nie zauważył, że Szczerek nie pisze o Polakach odwiedzających Kresy. Ci ludzie nie jeżdżą na Kresy, bo nic o nich nie wiedzą. To pokolenie, dla którego były one tabu, a których wejście w dorosłość zbiegło się z upadkiem ZSRR i otwarciem granic na wschód. To ci, którzy się tym wschodem zachłysłeni. Taką osobą jest jego bohater. Nie interesuje go historia, tylko teraźniejszość.

Ale w książce pojawiają się i miłośnicy Kresów. Tych interesuje tylko historia. Używają wyłącznie przedwojennych nazw ulic. Bohater spotyka ich w różnych miejscach – w Drohobyczu palił zniczkę Schulzowi, na Krymie czytali Mickiewicza, we Lwowie „łazili powoli, z namaszczeniem, nieco natchnionym krokiem i półgłosem narzekali. Głośno chyba jednak się bali. Mieli pretensje, że rozjebane, że zniszczone, że UPA, że Bandera, Jęćzeli, że Jałta i że Stalin. Mędzili, że Szczepcio i Tońcio”.

Obie te, tak różne grupy łączy jedno. Poczucie wyższości w stosunku do mieszkańców Ukrainy. Autor przyznaje się do tego szczerze, próbuje w dyskusjach ze swoim alter ego dociec tego przyczyn, próbuje z tym walczyć. Dlatego książka zebrała pozytywne recenzje na Ukrainie, doceniono wyzierałą z niej sympatię dla Ukraińców, wbrew przewidywaniom Janusza Palucha: „odnoszę wrażenie, że książka Szczereka jest elementem, który nie wpłynie pozytywnie na układy między Polakami i Ukraińcami”.

Szanowny czytelnik pomyśli w tym miejscu, że świat nie jest czarno-biały, i że przecież oprócz tych dwóch kategorii turystów są jeszcze jakieś odcienie szarości, i przecież, że ja sam, nigdy...

„Oni próbują naśladować Europę” – mówi jedna z bohatererek *Mordoru* – „ale z tego naśladowania to jakaś parodia Europy wychodzi. Jezus Chryste Jednorodzony... ja wiem, że Polska jest, jaka jest, ale normalnie ucałuję ziemię jak jaki papież, jak tylko wrócę!”

Kto nigdy tak nie pomyślał, niech pierwszy rzuci kamień.

## Płyną śmieci po Tysynie...

- Mamy tu dużo wody i kału – mówi łamanym ukraińskim Niemiec Michael Jakobi. – Są na polu około kilometra od drogi. Trzeba trochę przejść. Przyjechaliśmy specjalnie z Użhorodu do maleńkiej wioski Steblówka koło Chustu, aby spojrzeć na europejskie bawoły na jednej z dwóch na Zakarpaciu ferm „Saldobosz”. „W ofercie jest przejażdżka na tym zwierzęciu” – zapewniono nas w hotelu.



## DMYTRO ANTONIUK tekst i zdjęcia

Briemy przez błoto i – co gorsze – przez stopy śmieci, głównie plastikowych butelek. Rozrywkowa wycieczka zmieniła się, mam wrażenie, w spacer po wysypisku.

- Jeszcze przed kilkoma dniami stała tu woda wylana z Cisy. Jak się rozlała, to naniósł... – wzdycha Michael. – Moje bawoły zdychają tu w wieku dwudziestu lat, a w normalnych warunkach żyją dwa razy dłużej. Rozciąłem niedawno żołądek jednego ze zdechłych zwierząt – czego tam tylko



nie było. Jedna z bawolic jest chora przez te śmieci i nie możemy jej w żaden sposób wyleczyć: dajemy jej najczystsza wodę, najlepszą karmę, a ona nie może tego przetrwać. Wspólnie z wolontariuszami oczyszczamy nadbrzeżne łąki, ale na drugi dzień znów jest pełno śmieci. Jest to olbrzymi problem systemowy. Jeśli nie zostanie rozwiązany, na pewno się stąd zwinę.

W Steblówce ekolog z niemieckiej Kolonii mieszka od 2008 roku. Tam znalazł kochaną dziewczynę i koleżankę Olgę Chonenko i realizuje program międzynarodowej pozarządowej organizacji „Pomoc w prowadzeniu organicznego rolnictwa na całym świecie”.

Zbliżyliśmy się do stada bawołów, jest ich tu ze dwadzieścia: „Te po lewej – mówi Michael – są bardziej agresywne. Lepiej się do nich nie

zbliżać. Zawołam cielę z tych bardziej spokojnych. Są bardzo wrażliwe, zachowywać się przy nich należy spokojnie i łagodnie – poucza dalej fermer. – Bawoły naprawdę można oswoić.

Cielętko podeszło i obwąchiwało nas z zainteresowaniem, zbliżało mordkę do kamery, dawało się pogłaskać i długo nam towarzyszyło.

- Proszę spojrzeć na to niewielkie stadko. – Michael wskazuje na konie, pasące się opodal. – To unikatowy gatunek, który pojawił się w wyniku skrzyżowania tutejszego dzikiego tarpana i karpackich pony.

Zwierzę wcale nie jest małe. Z pewnością tarpány musiały być potężne. Fermer pokazuje jeszcze stadko owiec.

Cały czas mam przed oczyma stopy butelek, rozerwanych reklamówek, styropianu, które uisnęły brzegi, nadbrzeżne drzewa i krzewy. Pamiętam, jak przed pięciu laty szedłem górską drogą nad Cisą w okolicy Tiaczowa i Rachowa widziałem gigantyczne śmietniki na brzegach rzeki. Co roku śmieci nanoszone są przez wodę z Łazeszczyny, Jasyny, Kwasów, Biłyna. Najbardziej widoczne są gdy zejda śniegi. Potem rozwija się zielona i do głębokiej jesieni przykrywa okropne obrazy kulturowej degradacji. „Jest to olbrzymi problem systemowy. Jeśli nie zostanie rozwiązany, na pewno się stąd zwinę” – dźwięczą mi w uszach słowa Niemca. On ma dokąd jechać. A ja?

# Robin Hood ze szkoły nr 24 we Lwowie

Gdy spojrzysz na tę drobną, długowłosą i szarooką dziewczynę wśród koleżanek na szkolnym korytarzu – nie zauważysz nic szczególnego. Tak samo z błyskiem w oczach opowiada najnowsze ploteczki i tak samo skupiona przegląda podręcznik przed kolejną klasówką. Zwyczajna dziewczyna. Ale w dorobku Marii Szkolnej, uczennicy 11 klasy szkoły średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej jest tyle tytułów sportowych i trofeów z różnych zawodów, że pozazdrościć mógłby jej niejeden sportowiec. O łucznictwie, zawodach i karierze sportowej z MARIĄ SZKOLNĄ oraz jej ojcem KONSTANTYM SZKOLNYM rozmawiał KRZYSZTOF SZYMAŃSKI.

**Jak zaczęło się twoje zainteresowanie łucznictwem?**

Mój ojciec był łucznikiem, a teraz jest trenerem; mój brat strzelał z łuku i nadal uprawia ten sport. Wyrósł w tej atmosferze – łuków, strzał i rozmów o tym sporcie.

**Czy pamiętasz swój pierwszy strzał?**

Nie pamiętam. Od dzieciństwa byłem w kręgu ojca i brata, bawiłem się, próbowałem strzelać. Gdy byłem mała to nie miałam za bardzo siły, aby napiąć łuk, ale z czasem jakoś te strzały zaczęły wylatywać.

**Od kiedy zaczęłaś uprawiać łucznictwo regularnie?**

Od pięciu lat. Ojciec został moim trenerem i tak zaczęła się moja pasja.

**Od pięciu lat trenujesz i już masz takie osiągnięcia?**

Jestem mistrzynią świata w hali, mistrzynią Europy na wolnym powietrzu, wicemistrzynią Europy w hali w 2015 roku, mam trzy rekordy Ukrainy i jestem w reprezentacji narodowej w swojej kategorii wiekowej.

**Na jakich odległościach odbywają się zawody?**

W hali strzela się z odległości 18 m, a na wolnym powietrzu – 50 m, 70 m i czasem 90 m.

Podczas zawodów na powietrzu strzelamy z 30 m, 50 m, 60 m i 70 m – to są cztery odległości w konkursie. Odległość 90 m jest dla mężczyzn.

**Aby osiągnąć to wszystko na pewno dużo trenujesz?**

No tak. Dużo pracowałam. Czasami po pięć-siedem treningów tygodniowo, zdarzało się, że i dwa razy dziennie, szczególnie w lecie, gdy nie mam lekcji w szkole. Jak na razie wystarczyło mi tego, ale kontynuuję intensywne treningi, bo chcę rozwijać się i iść dalej.

**Jak wygląda twój zwykły dzień?**

Rano wstaję. Gimnastyka, a gdy jest lato to biegam przed śniadaniem. Teraz w zimie przy takiej pogodzie, to nie bardzo przyjemnie. Potem szkoła. Po szkole czasami od razu jadę na trening, a czasami wpadam do domu na obiad. Po treningu jestem w domu o 19 lub po 21.

**Czy masz czas na odrabianie lekcji?**

Czas mam, ale zdarza się, że nie mam już siły.

**Jak wygląda twój trening? Czy jest to tylko strzelanie z łuku?**



Maria Szkolna

Nie. Mam trening kondycyjny, siłowy, ćwiczenie gimnastyczne na rozgrzanie mięśni i trening statyczny, czyli utrzymanie równowagi i prawidłowej pozycji strzeleckiej. Na zgrupowaniach mamy też zajęcia z jogi. Potrzebne są do wykształcenia umiejętności koncentracji, rozluźnienia i prawidłowego oddychania.

**Strzelasz z łuku bloczkowego. Jaka jest różnica z łukiem klasycznym?**

Zaczynałam strzelać z łuku tradycyjnego. A gdy trochę podrosłam i wzmocniłam się, to przeszłam na łuk bloczkowy. Technika strzelania jest podobna. W łuku tradycyjnym cięciwę trzeba utrzymywać z siłą napięcia. W łuku bloczkowym przy naciąganiu cięciwy jego konstrukcja przejmuje na siebie do 60% siły naciągu. Jest to mniej męczące. Można dłużej celować i celniej strzelać.

**Jakim jest człowiekiem Maria Szkolna: spokojnym, zrównoważonym czy emocjonalnym, impulsywnym?**

Raczej jestem osobą bardzo emocjonalną, czasami trudno mi usiedzieć na miejscu, ale podczas zawodów muszę umieć skupić się, uspokoić, wyciszyć. Jak na razie udaje mi się to.

**Czy pamiętasz taki moment w swojej karierze, gdy od twojego spokoju zależał wynik?**

Tak, było to podczas mistrzostw świata 2014. W półfinale strzelaliśmy równo z koleżanką z USA. Mieliśmy jednakową ilość punktów i zarządziło strzały dodatkowe – po jednej strzale. W tym wypadku sędziowie mierzą odległość od krzyżyka w centrum tarczy do białej strzały. Po pierwszym strzale – znów mamy jednakowy wynik. Zarządzają po drugiej strzale – i znów to samo. Trzecia strzała: ja trafiam w sam krzyżyk, a rywalka minimalnie obok. Przed tym trzecim strzałem musiałam pobiegać, pogimnastykować się, żeby rozluźnić mięśnie i wypuścić trochę adrenaliny. Umiałam się wyciszyć i tak zostałam mistrzynią świata.

Drugi taki przypadek miałam na ostatnich mistrzostwach Europy, gdy w ostatnim strzale musiałam wystrzelić „10”, żeby nie strzelać tych strzałów dodatkowych. Też mi się udało uspokoić, wyciszyć i trafić w tę upragnioną „10” i wyprzedzić rywalkę o 1 punkt.

**Po przybyciu na zawody macie trochę wolnego czasu, żeby zobaczyć coś poza strzelnicą?**

Przeważnie przyjeżdżamy kilka dni wcześniej, żeby się zaaklimatyzować i potrenować na miejscu. Nie spędzamy całego dnia na strzelnicy czy na treningach. Zawsze jest trochę czasu, żeby zobaczyć coś ciekawego, nowego. To jest plus tego sportu. Odwiedziłam prawie wszystkie większe miasta Polski. Dwa razy byłam we Francji. Tam wygrałam Puchar Świata i mistrzostwo. W Słowenii w Lublanie i jeszcze jednej miejscowości wypoczynkowej. Byłam w Danii, Hiszpanii, Niemczech, Słowacji, Chorwacji.

**Czy koledzy w klasie zazdrozczą ci tych wędrowek?**

Mam nadzieję, że nie bardzo, ale każdy chciałby zwiedzać świat, zobaczyć tyle ile ja zobaczyłam. Koledzy zawsze śledzą pilnie w internecie przebieg zawodów, gdzie wyjechałam i później spotykają mnie owacjami. Lubią słuchać moich opowiadań z wyjazdów. Mam nadzieję, że są dumni, że uczę się z nimi.

**Dużo jeździsz i czasami masz przerwy w nauce. Jak sobie z tym radzisz?**

Nauczyciele zawsze idą mi na rękę, ale po przyjeździe muszę zdać wszystkie kontrolne i materiał, który

opuściłam. Jak na razie daję sobie z tym radę.

**W jakim języku rozmawiasz ze swoimi kolegami za granicą?**

Różnie – po polski, rosyjsku, ale przeważnie po angielsku. Podstawy angielskiego opanowałam w szkole, a później na zawodach w rozmowach doskonalłam ten język.

**Czy z innymi dziewczynami na zawodach jesteście rywalkami czy koleżankami?**

Na strzelnicy jesteśmy rywalkami, ale po zawodach koleżankami. Nie czujemy wobec siebie złości, że ktoś był lepszy. Czasami idziemy wspólnie na miasto, trochę się rozzerwać, położyć, pooglądać. Mamy swoją etykietę, a sport ma to do siebie, że raz ktoś jest lepszy, a na drugi dzień – może mu się nie udać.

**Co robisz w wolnym czasie, gdy taki masz?**

Nie lubię bezczynności. Chodzę na basen lub na spacer z kolegami. Nie lubię siedzieć na miejscu. Nie rozumiem, jak można cały dzień spędzić przy komputerze lub na tapczanie, słuchając muzyki.

**Jakie masz plany po ukończeniu szkoły?**

Mam zamiar jechać na studia na AWF do Krakowa i kontynuować karierę zawodnika.

**W Polsce jesteś znana.**

Tak, mam wielu przyjaciół wśród polskich zawodników. Często spotykamy się na zawodach.

**Czy ten sport pomógł ci w życiu, określić swój cel?**

Strzelanie podoba mi się bardzo, a przez to, że mam niezłe wyniki, pomógł mi określić swoją przyszłość – studia sportowe. Jeszcze przed dwoma laty nie byłam pewna swojej przyszłości. Teraz już wiem, że chce studiować ten kierunek.

**Jak widzisz swoją przyszłość po ukończeniu studiów? Chcesz być zawodniczką czy trenerem?**

Na razie się nad tym nie zastanawiałam, ale nie chcę składać broni – będę strzelać.

**Jakie jest twoje marzenie? Medal olimpijski?**

No, na pewno. Na razie jednak łuku bloczkowego nie ma w programie olimpijskim, ale sport ten jest coraz bardziej popularny i do Komitetu Olimpijskiego wysyłane są prośby o włączenie go do programu igrzysk. Może wtedy...

## Podczas treningu rozmawiam z trenerem Marii, prywatnie jej ojcem, Konstantym Szkolnym



Konstanty Szkolny z córką Marią

### Kiedy po raz pierwszy zobaczył pan łuk bloczkowy?

Cała moja kariera sportowa przebiegała na strzelaniu z łuku klasycznego, olimpijskiego – jak go jeszcze nazywają. W tej dziedzinie zdobywałem swoje medale mistrzowskie Związku Radzieckiego, reprezentowałem ten kraj na Olimpiadzie w Seulu w 1988 roku. Gdy rozpocząłem pracę trenerską – to gdzieś za granicą po raz pierwszy zobaczyłem ten nowy łuk. Spróbowałem strzelać z niego. Było to odmienne uczucie niż to, do którego byłem przyzwyczajony. Po roku 2000 zacząłem powoli przystosowywać się do tej nowej techniki i strzelać z niego. Na Ukrainie ten sport nie był znany. Łuk został opracowany w USA jako broń myśliwska, bo jest lekki w utrzymaniu podczas strzału i bardziej celny. Z czasem zaczęto strzelać z niego sportowo. Obecnie ten sport jest coraz popularniejszy. Przytoczę dane: w USA jest około 4 mln zarejestrowanych łuczników w różnych federacjach i klubach. Z tego jedynie około 300 tys. strzela z łuku klasycznego, reszta – używa bloczkowego. Najlepsze konstrukcje łuków są firm amerykańskich.

Strzelanie z łuku bloczkowego zacząłem tak dla siebie, nie sportowo, aby podtrzymać kondycję. Później znaleźli się entuzjaści, rodzice,

których stać było na ten sprzęt i powstały pierwsze sekcje łuku bloczkowego w Odessie i Lwowie. Obecnie wiele doświadczonych łuczników, po zakończeniu kariery sportowej strzela z bloczkowego „dla siebie”.

Niestety, sport ten nie jest wspierany przez państwo, bo nie jest sportem olimpijskim. Praktycznie do tej pory to rodzice finansowali sprzęt i wyjazdy na zawody. Ostatnio po dobrych wynikach naszej sekcji klub „Dynamo” zaczyna finansować część wydatków. Nasze osiągnięcia są bardzo dobrze przyjmowane w klubie. Z ostatnich mistrzostw Europy moi wychowankowie przywieźli pięć medali. Na najbliższej olimpiadzie mają być zawody demonstracyjne z łuku bloczkowego i mam nadzieję, że zostanie on włączony do programu Igrzysk.

### Jak wyglądają takie zawody demonstracyjne?

Typowanych jest po 15 osób – kobiet i mężczyzn – mających najlepsze wyniki w ostatnim przedolimpijskim roku. Rozgrywają oni normalne zawody pomiędzy sobą. Specjalna komisja MKOI-u obserwuje je i potem daje swe rekomendacje. Jeżeli będą pozytywne, to już w program kolejnych Igrzysk ten sport może być włączony.

### Czy to pan doradził swojej córce ten sprzęt?

Nie. Zaczynała z łuku klasycznego, ale wymaga to odpowiedniej siły fizycznej. Gdy spróbowała strzelać z bloczkowego – to powiedziała, że to jest to. Może wzięła przykład ze mnie. No i faktycznie ma dobre wyniki.

### Czy zadowolony jest pan z wyników córki?

Bardzo. Ma wspaniałe osiągnięcia. Mało kto w ciągu tak krótkiego czasu może pochwalić się dwoma mistrzowskimi tytułami – świata i Europy – w ciągu jednego roku. Jest to sport statyczny wymagający koncentracji, co nie za bardzo podoba się dzieciom i młodzieży. Wolą oni wyzywać się bardziej na sportach ruchowych. Ale ona spisuje się wspaniale.

### Po zdaniu matury córka ma zamiar kontynuować studia w Polsce?

W krakowskiej AWF, gdzie ma zamiar studiować, są wspaniałe warunki do treningów i nauki. Studiując w Polsce na zawodach międzynarodowych, reprezentować będzie Ukrainę. Uczelnie gotowa jest nawet pokrywać koszty jej podróży z Krakowa na zawody rozgrywane na Ukrainie. Oprócz tego może startować w barwach Klubu Sportowego uczelni, oraz reprezentować uczelnię na Uniwersjadach, gdzie rozgrywane są zawody w łuku bloczkowym. Dobre wyniki na zawodach tej rangi również podnoszą prestiż uczelni.

Z polskimi sportowcami mamy wspaniałe relacje. Zdarzało się, że zabierali nas swoim autokarem na różne zawody w Europie. Zupełnie bezpłatnie. Było to dla nas bardzo wygodne.

### W jakich zawodach Maria weźmie udział w najbliższym czasie?

Za tydzień mamy zawody w Kijowie. Ale najważniejsze będą mistrzostwa Europy w lecie w Holandii. Na tych zawodach będą przyznawane licencje. Mam nadzieję, że Marysia sprawi się dobrze i uzyska licencję zawodnika. Bedzie to kolejny stopień w jej karierze.

## SPRZEDAM W POLSCE ПРОДАМ В ПОЛЬЩІ

Kompletna linia do produkcji drzwi harmonijkowych z plastiku. Składają się na nią trzy wyłaczarki ślimakowe, sześć ustników do kalibrowania profili, siedem form wtryskowych, pompy próżniowe, sita do sitodruku młynek do tworzywa i inne oprzyrządowanie. Kupujący może liczyć na przeszkolenie i dalszą pomoc w uruchomieniu produkcji u siebie. Obecnie, gdy produkcja w moim warsztacie jeszcze trwa, istnieje możliwość przyjrzenia się jej różnym etapom. Kupujący dostanie także resztki tworzyw, barwników, kontakty do kooperantów i listę odbiorców. Zaniechanie przeze mnie działalności wiąże się z przejściem na emeryturę.

Pragnę dodać, że obecnie na rynku krajowym jestem jedynym producentem plastikowych drzwi harmonijkowych.

Zachęcam do zainteresowania się moją ofertą.

tel. kom.: +48 603 242 892  
e-mail: biuro@pomotowski.pl



Робоча лінія по виробництву розсувних пластикових дверей-гармошки – двері розсуваються на роликах; сім форм до виливання; термопласт; млин; сита та інше.

По бажанню покупця, можна провести навчання і надати допомогу по переустановці лінії. Додатково при покупці лінії, покупець отримає залишки барвників та інших матеріалів, а також базу постійних покупців.

тел.: +48 603 242 892  
e-mail: biuro@pomotowski.pl

## Stowarzyszenie Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej zaprasza na II Kiermasz Edukacyjny „Polska Wielkanoc na Kresach” który odbędzie się w dniu 28.03.2015 r. w godzinach 12:00 – 16:00 we Lwowie, w Pałacu Sztuki przy ul. Kopernika 17

Podczas kiermaszu można będzie poznać regionalne tradycje świąteczne, zapoznać się ze sztuką dekoracji stołów oraz spróbować świątecznych wyrobów. Odbędzie się konkurs tradycyjnego wielkanocnego ciasta – mazurka. Odbędą się również warsztaty tworzenia palm wielkanocnych i bibułkowych żonkili, które w ramach Akcji „Pole Nadziei na Ukrainie”, będą rozprowadzane pod lwowskimi kościołami w Niedzielę Palmową, jako cegiełki pomocy dla ludzi nieuleczalnie chorych.



Kontakt:  
SPPZL – tel: 0955046811  
Fundacja „Dajmy Nadzieję” – tel: 0967490790

Akcja rozpoczęta z inicjatywy Stowarzyszenia Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej wspólnie z Fundacją „Dajmy Nadzieję”.

Organizatorami akcji „Pole Nadziei” we Lwowie są Stowarzyszenie Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej oraz Fundacja „Dajmy Nadzieję”.



# Nie tylko Władysław

Każdy Polak, a już na pewno każdy lwowiak, nawet wyrwany ze snu w środku nocy, zapytany co mówi mu nazwisko „Bełza” bez zajknięcia wyrecytuje wiersz „Katechizm polskiego dziecka”, zaczynający się od słów „Kto ty jesteś? – Polak mały...”. Tymczasem nasz wybitny, choć współcześnie nieco zapomniany poeta, pochodził z rodziny, która wydała więcej nieprzeciętnych osobistości. Warto o nich wspomnieć.

## KATARZYNA ŁOZA

### Józef Bełza

Ojcem Władysława był urodzony w 1805 r. Józef Bełza. Poeta otrzymał po nim drugie imię. Józef pochodził z sieradzkiego, jako dziecko został oddany do szkoły pijarskiej w Piotrkowie Trybunalskim. Później kształcił się w Warszawie, gdzie osiadł na stałe. Studiował filozofię, prawo i administrację, jednak jego zainteresowania obejmowały także kierunki przyrodnicze, którym miał się wkrótce poświęcić – chemia, farmacja, medycyna. Początkowo zatrudniony jako adiunkt w akademickiej pracowni chemicznej, pracował także jako nauczyciel gimnazjalny.

Później awansował na wykładowcę w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa, która działała na warszawskim Marymoncie. W szkole tej studiował m.in. Karol Brzozowski, powstaniec i poeta, który po trzydziestu latach pracy na Bliskim Wschodzie osiadł na stałe we Lwowie. Do swoich zajęć napisał nawet podręcznik, który zapewne był chętnie czytany nie tylko przez studentów – jego główne rozdziały traktowały „o wypalaniu wódki” i „o warzeniu piwa”. Książka ta dziś wraca do łask na fali zainteresowania domowym browarnictwem, zawarte w niej porady są wciąż aktualne.

W czasie Powstania Listopadowego służył w Gwardii Narodowej, jako chemik pracował także przy produkcji saletry, potrzebnej jako składnik materiałów wybuchowych.

Do jego zasług należy praca przy utworzeniu w latach 1840-57 Szkoły Farmaceutycznej w Warszawie, w której także wykładał; członkostwo w Radzie Przemysłowej w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, Radzie Lekarskiej Królestwa Polskiego, w której pełnił funkcje egzaminatora. Pod jego redakcją wyszedł podręcznik do chemii policyjno-prawnej, w której opisane są m.in. działania trucizn, fałszowanie produktów spożywczych, analizy plam, sposoby fałszowania monet i pism.

Współpracował z czasopismami, takimi jak Izda, Piast, Biblioteka Warszawska. Jako chemik i technolog położył także duże zasługi dla rozwoju cukrownictwa na ziemiach polskich.

Obok lwowskiego aptekarza Teodora Torosiewicza był też Bełza jednym z pierwszych nowoczesnych badaczy wód mineralnych.

Zmarł w 1888 r., pochowany jest na warszawskich Powązkach. W testamentie część księgozbioru przekazał lwowskiemu Ossolineum, w którym pracował już wówczas jego syn, Władysław. Część swoich prac podarował Muzeum Polskiemu w Rapperswilu.

Józef Bełza miał trzy córki i dwóch synów: starszego Władysława – poetę i młodszego – Stanisława. Władysława pominiemy w naszym szkicu, ponieważ napisano na jego temat już dostatecznie wiele, także na łamach KG. Zajmiemy się postacią mniej znanego Stanisława.

### Stanisław Bełza

Urodził się w Warszawie w 1849 r. Z wykształcenia prawnik, zasłynął jako publicysta i podróżnik. Z opublikowanych tekstów wiadomo, że odwiedził m.in. Szwajcarię, Holandię, Norwegię, Sycylię, Wenecję, Korsykę, Dalmację, Danię, Finlandię, Egipt, Pireneje, Turcję, Malte, Hiszpanię, Szwecję, Grecję, a także Indie i Afrykę Północną.

Tak samo jak brat Władysław, założyciel Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza we Lwowie i autor wielu szkiców na temat wieszcz, szczególnie cenił poetę. Również wydał kilka szkiców na jego temat: „Mickiewicz jako najszczytniejsze wcielenie miłości kraju”, „Ojczyzna w pierwszych poezjach Mickiewicza”, „Testament Mickiewicza”, „Niemcy u Mickiewicza”, „Ostatnie chwile Mickiewicza”. Był redaktorem czasopisma „Ziarno”.

Wypowiadał się publicznie na wiele aktualnych tematów społecznych, takich jak np. obowiązek szkolny, kwestia żydowska (dając wyraz swoim mocno antysemitycznym przekonaniom i krytykując m.in. Elżbę Orzeszkową za jej naiwność w tym temacie).

Próbował także sił w dramacie – pod pseudonimem pisał patriotyczne sztuki dla młodzieżowych teatrów amatorskich.

Po odzyskaniu niepodległości zaangażował wszystkie swoje siły w walkę o przyłączenie do odrodzonej ojczyzny Śląska. Jeszcze przed plebiscytem wydał szereg prac o polskości tego regionu, występował wielokrotnie publicznie w tej sprawie. Uważał, że „bez Śląska Polska będzie nędzarką wśród narodów, tyle tylko, że bez kajdan. Z nim połączona na wieki, stanie się mocarstwem potęgą na wschodzie Europy, niezależną od zewnętrznych i wewnętrznych wrogów”.

Po przyłączeniu regionu do Polski działał tam aktywnie na rzecz kultury, w 1921 r. założył Towarzystwo Narodowo-Kulturalnej Pracy dla Górnego Śląska oraz bibliotekę im. Melanii Parczewskiej w Chorzowie (wówczas miasto nazywało się Królewska Huta), był też honorowym obywatelem tego miasta.

Jedną ze swoich książek Stanisław Bełza zadedykował: „Mojemu Synowi Witoldowi, pierwszemu Dyrektorowi Polakowi Biblioteki miejskiej w odzyskanej Bydgoszczy, z



Igor Bełza z rodzicami. Zdjęcie ze zbiorów prywatnych rodziny Bełzów

życzeniem by w niej usiał gniazdo kulturalne dla pożytku Wielkopolski i jej szerszej Ojczyzny, – ofiaruje jego ojciec”.

Zmarł w Warszawie w 1929 roku, pochowany jest na Starych Powązkach w kwaterze 179, razem z ojcem. Na jego grobie widnieje epitafium: „Wszystkim ciałom rozdać chleba/ wszystkim duszom myśli z nieba/ nigdy nic nie spychać w dół/ lecz do coraz wyższych kół/ iść przez drugich podnoszenie”.

### Witold Bełza

Witold Bełza urodził się w 1886 r. Z ojcem, zapałonym podróżnikiem, już jako dziecko jeździł po Europie. Wzrastał w atmosferze patriotycznej, odebrał staranne wykształcenie – najpierw w szkole Górskiego w Warszawie, później w gimnazjum jezuickim w Chyrowie, jednej z najlepszych wówczas szkół na ziemiach polskich. Po zdaniu matury zatrudnił się, początkowo jako wolontariusz, w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie, w którym pracował także jego stryj Władysław. Wkrótce otrzymał posadę asystenta, a potem skryptora. Aby pogłębić swoją wiedzę z zakresu literatury, zapisał się na studia polonistyczne na Uniwersytecie Lwowskim. W książce telefonicznej Lwowa z 1913 r. jego nazwisko fi-

ka obowiązkowego, sumiennego, skrupulatnego i pracowitego. Przed nowym dyrektorem stało niełatwe zadanie – na prawie 70 tys. tomów zgromadzonych w bibliotece tylko 300 książek było w języku polskim. Mimo skromnych środków finansowych udało mu się pozyskać wielu darczyńców, którym sam dał przykład – był jednym z pierwszych ofiarodawców, przekazując m.in. rękopisy Brücknera, Kallenbacha, a także ojca i stryja. W nawiązywaniu kontaktów pomagały mu stare lwowskie znajomości.

Podczas porządkowania dokumentów po zmarłym stryju Witold Bełza odnalazł rękopis jednego z wczesnych wierszy Kornela Makuszyńskiego. Odesłał go autorowi, a ten w geście podziękowania napisał do dyrektora: „a Pan Kochany wrzuszający jest z tą swoją miłością dla bydgoskiej biblioteki”. Dzięki zaangażowaniu Makuszyńskiego placówka wzbogaciła się nie tylko o jego rękopisy, ale także Boya-Zeleńskiego, Fałata, Reymonta i Sienkiewicza.

Dzięki staraniom Bełzy i jego „wrzuszającej miłości” biblioteka bydgoska stała się szybko jedną z najbardziej dynamicznie rozwijających się bibliotek w kraju. W 1938 r. liczyła już ponad 55 tys. tomów w języku polskim, do tego 185 inkunabułów i 433 rękopisy.

Dyrektor nie poprzestawał jedynie na pracy zawodowej. Był czynnym członkiem Towarzystwa Miłośników Bydgoszczy, współzałożycielem Muzeum Miejskiego. Działał w Organizacji Inteligencji Polskiej, której celem była polonizacja środowisk inteligentnych. Z jego inicjatywy odbył się w 1924 r. w Bydgoszczy Tydzień Sienkiewiczowski, a w 1927 r. odsłonięto pomnik pisarza. Nie rezygnował także z publicystyki. Za swoją pracę odznaczony został w 1938 r. Złotym Krzyżem Zasługi.

Interesował się sztuką, teatrem, muzyką. Doskonale grał na fortepianie.

W czasie II wojny światowej Bełza znalazł się w Brzuchowicach, a później we Lwowie, gdzie pracował jako nauczyciel i bibliotekarz. Po wojnie wrócił do Bydgoszczy, ale powojenne władze stopniowo odsuwały go od obowiązków, a w 1952 r. wysłały na przymusową emeryturę. Zmarł w 1955 r. W 1984 r. odsłonięto tablicę pamiątkową na jego domu, a w 2002 r. Biblioteka Miejska w Bydgoszczy została nazwana jego imieniem.

### Kazimierz Marian Ostrowski-Bełza

Władysław Bełza był żonaty z Marią z Ostrowskich. Nie miał własnych dzieci. Z opracowań na jego temat można wywnioskować, że jego

jedyny syn zmarł we wczesnym dzieciństwie. Belzowie na pewno bardzo cierpiał z tego powodu i wkrótce adoptowali bratanek Marii, który przyszedł na świat w 1880 r., już po śmierci swojego ojca, znanego warszawskiego rzeźbiarza Kazimierza Ostrowskiego, brata pani Belzowej. Kazimierz miał dwóch starszych braci – urodzonego w 1875 r. Witolda, działacza społecznego oraz urodzonego w 1879 r. Stanisława, rzeźbiarza, twórcę m. in. Pomnika Nieznanego Żołnierza w Warszawie, pomnika Jagiełły w Central Parku w Nowym Jorku a także pomnika nagrobego Piotra Chmielowskiego na Cmentarzu Łyczakowskim.

Kazimierz używał podwójnego nazwiska: Ostrowski-Belza. W latach 1898-1900 był stypendystą Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, w którym pracował wówczas jego przybrany ojciec. Ukończył studia prawnicze, pracował jako urzędnik w Galicyjskim Wydziale Krajowym. Jeszcze przed I wojną światową ożenił się; we Lwowie w 1913 r. (kilka miesięcy po śmierci Władysława Belzy) przyszła na świat jego córka Bronisława.

Po I wojnie światowej mieszkał w Poznaniu, był szefem Biura Prezydialnego Ministerstwa, a od 1921 r. dyrektorem Departamentu Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Ministerstwie ds. bylej Dzielnicy Pruskiej, które działało w l. 1919-22 i zajmowało się problemami województwa pomorskiego i poznańskiego, a w 1929 r. Wicedyrektorem Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Kazimierz Ostrowski-Belza był także (od 1923 r.) dyrektorem Państwowego Monopolu Tytoniowego. Była to instytucja podległa ministrowi skarbu, kierowała produkcją, sprzedając i importem wyrobów tytoniowych. Dochody Monopolu trafiały do budżetu i były jednym z najważniejszych źródeł dochodu dla państwa. Miesięcznik „Naokoło Świata” z 1926 r. pisał: „nasz monopol tytoniowy, jedno z największych przedsiębiorstw państwowych, a zarazem źródeł dochodowych, posiada dwie cechy zasadnicze, a mianowicie odznacza się: bardzo dobrą organizacją i bardzo kiepskimi papierosami”. To za kadencji Belzy-Ostrowskiego wynegocjowano dużą pożyczkę włoską, która w efekcie okazała się dla Polski niekorzystna i którą później krytykowano.

Jego nazwisko figuruje w lwowskiej książce telefonicznej z 1939 r. pod adresem 29 Listopada 71 (ob. ul. Konowalca), gdzie mieszkał z żoną i córką. W 1940 r. został aresztowany przez Sowietów i uwięziony na Zamarstynowie. Wywieziony w głąb Azji, zginął w 1941 r., zastrzelony przez konwojującego więźniów żołnierza, kiedy ze zmęczenia przysiadł na chwilę. Posiada symboliczne epitafium na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Żona z córką zostały również zesłane, ale wydostały się z ZSRR z Armią Andersa i osiadły na emigracji.

#### Igor Belza

Do pokrewieństwa z Władysławem Belzą przynależał także nieżyjący już, wybitny rosyjski muzykolog polskiego pochodzenia, urodzony w Kielcach w 1904 r. Igor Belza, przez niektórych nazywany nawet błędnie wnukiem poety. Jego ojciec, Fiodor

(Teodor) Belza był sekretarzem kancelarii carskiego gubernatora, prawdopodobnie mocno już zrusyfikowanym skoro nadał synowi popularne w Rosji imię Igor. Z wykształcenia był prawnikiem, wkrótce rodzina Belzów przeprowadziła się do Warszawy, gdzie Teodor Belza wykładał prawo rzymskie na uniwersytecie. Jeszcze w czasie I wojny światowej Belzowie wyemigrowali do Rosji, gdzie Igor ukończył konserwatorium w Kijowie w klasie Borysa Latoszyńskiego. Później studiował także filologię na Uniwersytecie Kijowskim. W latach 1925-1941 był wykładowcą Konserwatorium Kijowskiego. W 1942 r. przeprowadził się do Moskwy, gdzie mieszkał do śmierci w 1994 r. Pracował w tamtejszym konserwatorium, w okresie stalinowskim wyrzucony z niego, później był pracownikiem Instytutu Słowiańszczyzny i Bałkanistyki Akademii Nauk ZSRR.

Komponował, ale przede wszystkim interesowała go historia muzyki. Szczególnie dużo pracy poświęcił badaniom nad muzyką Chopina. Jego biografia kompozytora była tylko w ZSRR wznawiana trzykrotnie, kilka razy wydawano ją w Polsce. Igor Belza był dumny ze swojego polskiego pochodzenia, języka naukowy, także znanego muzykologa i literaturoznawcę, krytyka muzycznego i prezentera telewizyjnego, zmarłego w zeszłym roku. Obaj zrobili wiele na polu współpracy i przyjaźni polsko-rosyjskiej, Igor Belza był współzałożycielem (wraz z marszałkiem Koniewem) Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Jarosław Iwaszkiewicz, który był uczestnikiem Międzynarodowego Kongresu Chopinowskiego, tak pisał o nim: „dobry, serdeczny, miły człowiek, mówiący sześcioma językami, wszystkimi z uroczym moskiewskim akcentem – którego konikiem jest muzyka polska we wszystkich jej aspektach, a w muzyce polskiej jej źródła ludowe (...). Jego referat na plenum kongresu był arcydziełem wiedzy, serdeczności, mądrości i zapału do polskiej literatury i polskiej kultury”.

Dzięki uprzejmości pracowników Muzeum Narodowego w Kielcach dowiedziałam się, że genealogia Igora Belzy jest wciąż przedmiotem badań, gdyż dokumenty z kieleckiego archiwum dotyczące tego okresu zaginęły. Syn Igora, Swiatosław, w jednym z wywiadów podaje, jakoby Władysław Belza był bratem cioteczny jego pradziadka, a więc linia musiałaby wywodzić się od brata Józefa Belzy, Antoniego. Miał on trzech synów, jednak ta linia Belzów mieszkała w ziemi sieradzkiej i nie wiadomo nic, aby swoje rodzinne strony opuszczali. Równocześnie w kieleckim także mieszkali Belzowie, o czym świadczą księgi parafialne w Klimotnowie i Goźlicach. Obie rodziny wywodzą się najprawdopodobniej od wspólnego, ale dalszego przodka: Marcina Belzy z Krakowa (1492-1542), kanonika i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Możliwe więc, że bliskie pokrewieństwo z poetą jest jedynie rodzinną legendą, opierającą się na zbieżności nazwisk.

*Autorka składa podziękowanie za życzliwą pomoc i udostępnienie zdjęć I. Belzy pracownikom i dyrektorowi Muzeum Narodowego w Kielcach.*

# Wirus separatyzmu

Kraj zamarł w oczekiwaniu nieszczęścia, które nasuwa się ze Wschodu. Mamy ofiary i ogłoszono mobilizację – toczy się wojna. Łzy dzieci, rodziców, ukochanych. I oczekiwanie. Ale też nadzieja, że te nieszczęścia nie dotrą do nas. Tak jest teraz i tak było przed 366 laty. Jedną z przyczyn tego nieszczęścia można określić tak: „nie słyszą nas”. Przyczyną niepokojów stały się wówczas – podobnie jak dziś – ambicje polityków, którzy zajmują czołowe stanowiska w państwie. Obecnie na Ukrainie, a wtedy w Rzeczypospolitej.

#### DMYTRO WESOŁOWSKI

*Oj, pane Bohdane, nierozumny synu!*

*Zanapastyw Polszu, szczej naszu Wkrainu.*

*Hej, hej, zanepastyw, zrujnowaw,*

*Bo w holowi rozumu mało maw.*

(ukraińska piosenka ludowa)

Bohdan Zenobi Chmielnicki, półkownik kozactwa rejestrowego, szlachcic herbu Abdank, absolwent kolegium jezuitów, znany przez króla i dostojników Rzeczypospolitej złościł się. Bardzo się złościł. Nie usłyszano go, naśmiewano się z niego. Był zły na króla, który powiedział mu „ty masz szablę” i na sejm, który radził mu znaleźć sobie inną żonę. Ambicje zwyciężyły rozum i Chmielnicki postanowił zemścić się. Znał wszystkie słabe i wrażliwe punkty europejskiego państwa. I wykorzystał to. Rejestrowi, siczowi, język, prawosławie – stały się podstawą do buntu przeciwko państwu.

Czy historia niczego nas nie uczy? Podobnie jak przed wiekami, przyczyną konfliktu stały się spory oligarchów i polityczne awantury. Wykorzystano sztuczne problemy języka i wyznania. W świadomości Ukraińców Bohdan Chmielnicki jest bohaterem narodowym „wyzwolicielem Ukrainy spod jarzma polskiego”. Mało kto zastanawia się nad tym, że „mit Chmielnickiego” został wykreowany przez propagandę imperium rosyjskiego. Następnie pałeczkę podjęła propaganda sowiecka. Dla rosyjskiej propagandy imperialnej i dla sowieckiej Chmielnicki ważny był jako symbol jedności Ukraińców i Rosjan. Mit ten dostała w spadku niepodległa Ukraina.

Nie wszyscy przyjmowali Chmielnickiego jako bohatera pozytywnego. Taras Szewczenko, w odróżnieniu od współczesnych „świadomych Ukraińców” daleki był od idealizacji postaci hetmana. Szewczenko widział w Chmielnickim jedną z najczarniej-

szych postaci ukraińskiej historii. W poemacie „Rozkopana mogiła” poeta pisał:

*...Oj Bohdane!*

*Nierozumny synu!*

*Podywyś teper na matir,*

*Na swoji Wkrainu,*

*Szczo, kołyszuczcy, spiwawa*

*Pro swoju nedoliu,*

*Szczo, spiwajuczcy, rydała,*

*Wyhladała woliu*

*Oj Bohdane, Bohdanoczku!*

*Jakby buła znała*

*U kołyci b zaduszula,*

*Pid sercem pryspala”.*

Nie chciałbym, żeby za paręset lat obecni liderzy i piewcy separatyzmu w Donbasie i na Krymie stali się bohaterami, a na ich cześć nazywano miasta i stawiano im pomniki, żeby byli takimi jak Chmielnicki dla Lwowa – „wyzwolicielem spod panowania polskiego” chciał spłądować europejskie miasto oraz zniszczyć jego mieszkańców. Historia nie zna wyzwoliciela, który żądałby okupu z miasta, które chciałby wyzwolić.

„Przychodzą do waszego domu, wybijają drzwi, zabierają dobytek, a kobiety zabierają w niewolę, jak sto lat temu” (blogger o współczesnych wydarzeniach w Donbasie).

„1648 rok... Lwów. Broniąc się, przedmieścia spalili sami wokół. Wodę zabrali kozacy, rury popręcinali. Zamek Wysoki zdobyli i ludzi powycinali, także po klasztorach wszystko pobrali i po cerkwiach. I lud jeden Tatarzy pobrali, drudzy od miecza zginęli, trzeci – od głodu, czwarty – od powietrza. W cerkwi św. Jura 54 zabitych ludzi i Tatarzyn na sam ołtarz upadłszy, pobił się” (Kronika Lwowska).

„...W dniu następnym kozacy uderzyli na miejskie mury, na podmiejskie klasztory i świątynie. Główne uderzenie skierowali na cerkiew św. Jura, w której schronili się przeważnie Rusini. Część z nich, przez brak miejsca pozostała na terenie cerkiewnego cmentarza. Kozacy

bezlitośnie ich wyrznęli, a niektórych oddali Tatarom w jasyr. Potem rozbili taranem drzwi do świątyni, wdarli się do środka, pozabijali zebranych tam mężczyzn, a kobiety i dzieci oddali Tatarom. Cerkiew została spłądowana, a ikony święte porąbane”.

Tak zachowywali się „wyzwoliciele ziemi ruskiej” względem swoich współwyznawców. Za przejaw miłosierdzia uważali wywracanie kieszeni ludziom na św. Jurze. Na wołania, że są tej samej wiary z żartem odpowiadali: „Tak, tak. Tu masz lackie pieniądze. Nosisz przy sobie naszych największych wrogów. Musimy cię ukarać”.

Pozabijawszy i ograbiwszy w świętojurskich ścianach żywych ludzi, wzięli się kozacy za martwych: otwierali i rozbijali trumny lwowskich zwolenników prawosławia, wyrzucali na wół zetłale trupy; rozbijali ściany wszędzie szukając ukrytych skarbów. Nareszcie dosięgli obrazu św. Jerzego. Były na nim srebrne szaty. Kozacy pozrywali je, mówiąc z żartem, jak to mieli w zwyczaju: *Nie dziw się nam, św. Jurze! Przebac nam to itd.*” (Кулиш П. А. Отпадение Малороссии от Польши. В трех томах. Т. 2. – Москва, 1888. – с. 279-280).

A ile najemników zza granicy przyszło na teren państwa, żeby go spłądować? Teraz to Rosjanie, „kazaki”, Czeczeńcy, a wtedy – Tatarzy. Dlaczego nikt nie przywołuje miejscowości zniszczonych przez Tatarów i liczbę Rusinów (i nie tylko) zabranych na Krym do niewoli. Nie liczą, bo nie są w stanie policzyć niewinnych ofiar obecnej wojny. Kto policzy zwykłych śmiertelników? Jedna śmierć – ból, a setki i tysiące – statystyka.

„Nierozumny synu”, przez twoje działania giną teraz obrońcy Ojczyzny, aby zatrzymać tę śmiertelną infekcję, ten wirus separatyzmu, który rozbił kiedyś Rzeczypospolitą, a teraz zagraża Ukrainie.

## POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich,  
założonego przy PZPiT „LWOWIACY”,  
dzieci i młodzież w grupach wiekowych  
5-8 lat, 8-12 lat, 12-15 lat  
oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys,  
kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”

## Pomóżmy osobom z Donbasu

Aby pomóc osobom z Donbasu wystarczy dokonać wpłaty na specjalny rachunek:

68114010100000506032001004

w tytule przelewu wpisując:

Ratujmy Polaków Donbasu

# WIĘŹNIOWIE TWIERDZY KIJOWSKIEJ

Sięgająca początkami XI stulecia, umacniana za carów Piotra I i Mikołaja I, potężna Twierdza Kijowska od 1863 roku – czasu polskich działań powstańczych nie tylko w Królestwie i na Litwie, ale także na Ukrainie – była wykorzystywana jako więzienie polityczne. Pierwszymi jej więźniami byli uczestnicy powstania styczniowego. Ten tragiczny rozdział w dziejach fortecy ostatnio został przypomniany dzięki uroczystości odsłonięcia tablic z nazwiskami powstańców.

**EWA ZIÓLKOWSKA**  
tekst i zdjęcia

W XIX wieku w życiu Kijowa aktywną rolę odgrywali ziemianie i polska młodzież, stanowiąca znaczny odsetek wśród studentów Cesarskiego Uniwersytetu św. Włodzimierza. Narodowe nastroje uległy radykalizacji po wojnie krymskiej. Prowadzono tajną działalność kulturalno-oświatową i polityczną. Wydawano nielegalną prasę. Nawet Ławra Peczerska zasłużyła się dla polskiej konspiracji, zorganizowano w niej tajną typografię, w której drukowano gazetę „Odrodzenie”, głoszącą hasła równości dla chłopów, wolności dla Polski i samostanowienia dla Ukraińców. Rok 1861 zapisał się w historii Kijowa jako okres polskich studenckich wystąpień, mających nierzadko burzliwy przebieg. W marcu nabożeństwo żałobne ku czci Pięciu Poległych w Warszawie ofiar wojsk carskich, odprawione w kościele św. Aleksandra, zakończyło się masową demonstracją.

Na przełom lat 1860–1861 przypada tworzenie, ujętego w ramy organizacyjne, ruchu studenckiego w Kijowie stawiającego sobie za cel zbrojne wystąpienie przeciwko caratowi. W początkach 1861 roku na jego czele stanął Komitet Kijowski, zwany też Centralnym Komitetem na Rusi lub Zarządem Rusi, który koordynował akcje patriotyczne i przygotowywał powstanie. W sierpniu 1862 roku polski działacz niepodległościowy Stefan Bobrowski założył ukraińską ekspozyturę Komitetu Centralnego – Zarząd Narodowy Ziemi Ruskich. Kijów zamieszkiwało wówczas ponad 8 tysięcy Polaków, w większości popierających ideę zbrojnego zrywu niepodległościowego.

Z chwilą wybuchu powstania 22 stycznia 1863 roku w Warszawie Komitet Centralny jako Tymczasowy Rząd Narodowy wzywał: *Do broni więc Narodzie Polski, Litwy i Rusi, do bronii! Bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz wydobyt, święty sztandar Orla, Pogoni i Archaniola rozwinięty.*

Walki powstańcze na Ukrainie, rozpoczęte w maju 1863 roku, pod względem społecznym miały charakter inteligentcko-szlachecki. Ogólne kierownictwo spoczywało w rękach Kijowskiego Komitetu Ruchu, w którym dominowali zwolennicy białych. Władze powstańcze chciały pozyskać ludność wiejską. Po wsiach odczytywano „Złotą Hramotę” – manifest Rządu Narodowego drukowany cyrylicą w języku ukraińskim, ogłaszający uwłaszczenie chłopów. Nie zyskano jednak poparcia. Silniejsze okazały się zadawnione antagonizmy między „polskimi panami” a miejscowymi chłopami, podsycane przez carską propagandę.

W początkach maja ponad pięćset osób, głównie studentów, wyru-



Ściana Straceń

szono w małych oddziałach z Kijowa. Dwudziestu jeden uzbrojonych powstańców pod dowództwem Antoniego Juriewicza, byłego studenta Uniwersytetu Kijowskiego, w okolicznych wsiach wręczało chłopom „Złotą Hramotę”. We wsi Solowijówka w powiecie radomskim zorganizowano na nich oblężenie. Mimo że byli gotowi się poddać i złożyć broń, podburzeni chłopci rzucili się na nich. Zamordowano dwunastu powstańców, a dziewięciu rannych, wśród nich Juriewicza, wojsko przewiozło do Twierdzy Kijowskiej. Także w sąsiednich powiatach żołnierze carscy wspierani przez chłopów bez trudu rozprawili się ze słabymi oddziałami polskimi. Stosunkowo najlepiej powstanie zorganizowane było w powiecie berdyczowskim. Pod Bła-

żejówką zebrało się siedemdziesięciu dwóch uzbrojonych powstańców pod dowództwem naczelnika powiatu Leona Czekońskiego oraz Platona Krzyżanowskiego i Władysława Padlewskiego. Po drobnym starciu z Rosjanami pod Owsiannikami oddział dotarł do Rotmistrzówki w powiecie lipowieckim. Tu 12 maja rozegrały się wydarzenia brzemienne w skutki. Zaatakowano stację pocztową, pojmano urzędników, a naczelnika poczty Taksowa stracono za szpiegostwo. I choć późniejsze śledztwo nie wykazało, kto wydał wyrok i kto go wykonał, dowódcy – Tadeusz Rakowski, Platon Krzyżanowski i Władysław Padlewski przypłacili tę egzekucję karą śmierci.

W guberni kijowskiej powstanie załamało się bardzo szybko. Na Po-

dolu w ogóle nie doszło do walki zbrojnej. Jedynie na Wołyniu działania powstańcze nie były pasmem klęsk, a to w dużej mierze dzięki wojskowym talentom generała Edmunda Różyckiego, którego dobrze uzbrojony oddział liczył osiemset osób. Trwające ledwie kilka tygodni powstanie na Ukrainie zostało krwawo stłumione. Przyczyną klęski był niewątpliwie brak zaplecza wśród miejscowej ludności, a także słabość militarna. Brakowało broni, przygotowania wojskowego, zawodziła koordynacja między poszczególnymi oddziałami.

Aparat carski z całą bezwzględnością rozprawił się z uczestnikami powstania. Od pierwszych dni walki ruszyła fala surowych represji przeciwko „buntownikom”. Skonfiskowano setki majątków polskiej szlachty. Wielu zesłano w głąb Rosji, na Syberię. Do Kijowa zaczęły napływać grupy jeńców. Masowym więzieniem dla Polaków stała się Twierdza Kijowska. Tych, których Rosjanie uznali za najbardziej niebezpiecznych, w tym przywódców powstańczych, osadzono w jednej z kaponier, z powodu asymetrycznego rozplanowania nazywanej kosą, czyli skośną. Dzięki zapisowi pamiętnikarskiemu znane są warunki życia więźniów: *...Kosa Kaponir jest to rodzaj wysuniętej reduty, do której się wchodzi przez ciemną szyję kilkunastu sążni długości wymurowaną pod wałem fortecznym i stanowiącą jedną ogromną kazamatę owalną, w której pomieszczono około 300 osób. W takiej masie skoncentrowanej w jednej sali wieczny był chaos; jedni wstawali, drudzy się spać kładli, ni dnia, ni nocy; jedni śpiewają, drudzy dysputują, gdy inni czytać chcą. Taki ciągły niepokój przy złym powietrzu, lichym karmieniu w kilka miesięcy doprowadził wszystkich do osłabienia i drażliwości nadzwyczajnej.*

*(...) Dawano nam chleb czarny i pół funta mięsa, każda porcja wbita na patyczek, i z tego mięsa wygoto-*

*wana zupa i krupnik. Chleb był kwaśny, a zupa gotowana w żelaznych kotłach czarna i tak obrzydliwie przyrządzona, że tylko ostateczność zmuszała do jedzenia.*

*(...) Smutne pędziliśmy dni czytając niekiedy gazety i różne książki dostające się do nas jak kontrabanda...*

*(...) Na noc po capstrzyku zamykano więzienie, wnoszono kubek, gdzie wszyscy swoje naturalne potrzeby odprawiali byli zmuszeni, stąd smród rozchodzący się na wszystkie strony, nadto woda obok w beczce stojąca psuła się i robactwo w niej lęgła psuła się zaczęło. Przy natłoku milionów pcheł i innego robactwa zaczęło nas napadać, tak że w nocy oka zmrzyć nie można było i zasypialiśmy tylko ze znużenia.*

*(...) Prawie codziennie wzywano jednych do komisji śledczej, a drugich do sądu polowego.(...) Z komisji śledczej protokoły przesyłano do Anienkowa, a on poddawał pod sąd polowy, naznaczał, według której kategorii sędzić należy, lub uwalniał. Kategorii było kilka; do pierwszej należeli członkowie rządu, dowódcy, główni organizatorowie, w ogóle ludzie wielki wpływ na powstanie mający lub bardzo dotkliwie obrażający Moskwę, np. czytając właścianom Złote Hramoty itd. Kara ich śmierć lub całe życie więzienie. Do drugiej kategorii należeli doktorzy, profesoro- wie, uczniowie uniwersytetu i w ogóle ludzie inteligencji. Kara ich od całego życia do 12 lat ciężkich robót. Następnie 3,4 itd. kategorie, aż ostatnia kończyła się uwolnieniem. Kategorie te były podane w instrukcji ministra spraw wewnętrznych i nie dosyć tego, że były czystym urąganiem wszelkiego prawa, ale jak wszystkie rozporządzenia moskiewskie były dwuznaczne, obosieczne i otwierały szerokie pole do nadużyć.*

W Twierdzy Kijowskiej więziono ponad tysiąc sześciuset powstańców, w tym dwustu dwudziestu w Skośnej Kaponierze. Siedmiu z nich – dowódców oddziałów powstańczych skazano na karę śmierci. Byli to:

- Adam Łukasz Zieliński – rozstrzelany jako pierwszy 30 maja 1863 roku;
- Platon Krzyżanowski – rozstrzelany 25 września 1863 roku;
- Władysław Padlewski – rozstrzelany 21 listopada 1863 roku;
- Tadeusz Rakowski – rozstrzelany 21 listopada 1863 roku;
- Maurycy Drużbacki – rozstrzelany 11 grudnia 1863 roku;
- Romuald Olszański – rozstrzelany 17 stycznia 1864 roku;
- Karol Rudzki – rozstrzelany, brak bliższych danych.

Ciężkie warunki, w jakich przebywali więźniowie Twierdzy Kijowskiej, złe traktowanie, niepewność jutra, spowodowały, że porywali się na akty desperackie. Polacy wsławiли się udaną, brawurą ucieczką przez wydrążony tunel podziemny.



Widok na Twierdzę Kijowską



# Dykteryjki ze znaczkami w tle

**TADEUSZ KURLUS**

## Trunek na frasunek

Do trumny zmarłego w 1998 r. słynnego amerykańskiego piosenkarza Franka Sinatry (1915-1998) włożono zgodnie z jego życzeniem butelkę whisky marki *Jack Daniel's*



(wytwarza się ją od 1866 r.), paczkę papierosów *Camel*, zapalniczkę firmy *Zippo* oraz dziesięć monet dziesięciocentowych (ponoć mówił, że będą mu potrzebne, gdy będzie chciał zatelefonować). Do alkoholu wymienionej marki przyciągnął go komik i piosenkarz Jackie Gleason, towarzyszył mu potem nie tylko w życiu prywatnym, lecz także, gdy szykował się do występu. *Odpowiada mi wszystko, co pozwala przetrwać noc* – mawiał Sinatra – *może to być modlitwa, środek uspokajający lub Jack Daniel's*. Oczywiście, firma produkująca ten napój wykorzystwała skłonność ku niemu artysty w kampaniach reklamowych, ba – zaczęła wytwarzać specjalny gatunek trunku, nazwanym *Jack Daniel's Sinatra Select*, dojrzewającym w specjalnie do tej produkcji przygotowanych beczkach (jest kilkakrotnie droższa od zwykłej whisky).

## Niebezpieczna zabawa

Kiedyś zapytano Bertranda Russella (1872-1970), wielkiego angiel-



skiego matematyka i filozofa, jak zapatruje się na przyszłość ludzkości? – Ależ tak – odrzekł – ma ona szansę, ale właściwie dotąd nie wiadomo, jaką. Czasami wydaje mi się, że jest grupą głupich wyrostków zabawiających się zapalkami wśród beczek z benzyną.

## Na manowcach

Do spacerującego Arystotelesa (384-322 p.n.e.) podszedł jakiś młodzieniec i dał upust swej gadatliwości. Uczony spokojnie przysłuchiwał się potokowi jego słów. Po pewnym czasie pleciuch zorientował się, że wystawia cierpliwość filozofa na próbę. – *Pewnie to, co powiedziałem znudziło cię?* – zapytał. – *Skądże* – Arystoteles zaprzeczył – *przecież nic nie powiedziałeś...* Kiedy indziej także zaczął go przechodzić i usiłował go przekonać, że dawno odkryte prawdy, absolutnie pożyteczne, są nic nie warte, na co przytoczył wiele argumentów. – *Przyjacielu* – zdołał



mu wreszcie przerwać filozof – szukasz światła dziennego za pomocą lampy...

## Sobowtóry generalissimusa

Józef Stalin (1878-1953) w całym okresie sprawowania władzy piekielnie bał się śmierci z rąk jakiegoś zamachowca. Najpewniej czuł się na Kremlu, gdzie strzegli go liczni strażnicy, podobnie na dacz w Kunczewie. Gdy musiał opuścić bezpieczną przestrzeń, na wszelki wypadek zakładał kamizelkę kuloodporną, gdy opuszczał Kreml, przeważnie wyjeżdżały z niego dwa identyczne samochody, a w jednym z nich siedział jego sobowtór. Właśnie – ilu dyktatorów ich miał? Było to państwową tajemnicą, mówi się, że nawet 12, albo nawet 20. Po raz pierwszy wódz zdecydował się zaangażować dublera po zastrzeleniu Siergieja Kirowa w 1934 r. Ówczesny ludowy komisarz Spraw



Wewnętrznych Gienrich Jagoda wciąż szukał, głównie na południu ZSRS, osób z fizjonomią maksymalnie podobną do twarzy ojca narodów. Jednym z jego odkryć był księgowy z Winnicy Jewsej Lubickij. Ulokowano go w konspiracyjnym mieszkaniu pod Moskwą (jego rodzinę aresztowano i rozstrzelano), do którego przyjeżdżali fryzjerzy, krawcy i charakterolodzy przygotowujący go przez pół roku do nowej roli. Musiał także nauczyć się palić, specjalnie dlań sprokurowaną fajkę identyczną z tą, jaką posługiwał się Stalin. No i w rezultacie powstał sobowtór podobny do wodza jak kropla wody do kropli. Wreszcie nastął dzień, na który zaplanowano przedstawienie buchaltera-sobowtóra oryginałowi. Odbłyło się to w Kunczewie. Stalin był zadowolony, śmiał się do rozpuku i wspólnie z gościem wychylił kilka kieliszków koniaku. Chcąc sprawdzić, jak dalece udało się stworzyć dlań dublera, kazał na daczę sprowadzić następcę Jagody, Nikolaja Jeżowa („krwawego karlika”), by mógł w odosobnieniu z nim porozmawiać. Nowy komisarz zachował się, jak należało: zraportował „Stalinowi”, co ostatecznie zrobił, ilu niepokornych obywateli kazał rozstrzelać. Słowem – wszystko wypadło jak najlepiej, teraz Lubickij mógł w niektórych sytuacjach wyręczać przywódcę.

Kolejnym sobowtórem przysposobionym do zastępowania Stalina był aktor Feliks Dadajew, potem – niejaki Kristofor Golsztab, bardzo podobny do wodza, tyle tylko, że specjaliści musieli mu poprawić cerę, bo nie miał na niej, jak Stalin, śladów po ospie. Z powodzeniem dubler odciążył go od konieczności wielogodzinnej obecności na trybunie mauzoleum Lenina przy pierwszomajowej demonstracji. Ale coś musiało zazgrzytać, bo po pewnym czasie ten dubler znikł, nie wiadomo, co się z nim stało.

## Przyjaźnie z lufy

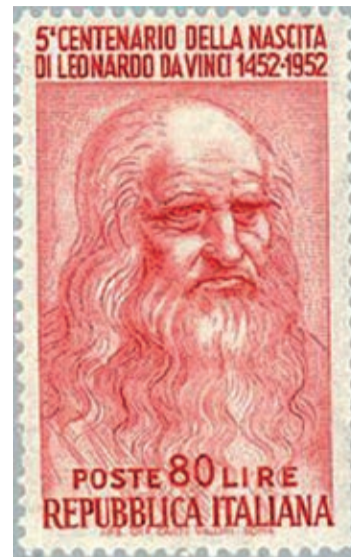
Kto interesuje się starymi armatami, wie, że jedna z najbardziej znanych i z największych w świecie jest demonstrowana na moskiewskim Kremlu. To tak zwana *Car-Puszka* z XVI w. (reprodukcja), która nigdy nie została użyta w bojowej akcji (niemniej ponoć raz się nią by zademonstrować jej możliwości, posłużyła, z jej lufy wyleciała kamienna kula o wadze 800 kg). Z kolei do moździerzy-gigantów zalicza się *Grubą Bertę*, używaną przez Niemców w czasie I wojny światowej. Ale istniały jeszcze – niewiele lat – dwie wielkie armaty, których zbudowanie zlecił puszkarzom architekt Andreas Schlüter, budowniczy zamku królewskiego w Berlinie. Miały cieszyć oczy pierwszego króla Prus, Fryderyka. Obie (nazwano je *Azja* i *Europa*), będące z pewnością pięknym dziełem sztuki puszgarskiej ustawiono w parku Lustgarten. Do *Azji* przystawiono schody, tak, że można było wejść na armatę i usiąść okrajką na jej lufie. Gdy do Berlina w 1709 r. przyjechał król Polski August II Mocny, on, gospodarz i przeby-



wający także w Berlinie król Danii Fryderyk IV wspięli się pospółu na lufę *Azji*, kazali podać wino i wzniesli kielichy przysięgając sobie wieczną przyjaźń. Podobna ceremonia odbyła się trzy lata później, kiedy do Berlina zawitał car Rosji Piotr I – dwaj monarchowie także przysiedli na lufie i popijając wino zaklinali się, że wiecznie zachowają przyjaźń. Fryderyk chciał, aby armaty były w parku *na wieczną pamiątkę*, ale gdy tron objął jego syn, Fryderyk Wilhelm I, zaraz oznajmił, że nie chce widzieć tych nie nadających się do niczego gratów, i kazał je przetopić, by mieć surowiec na moździerze. Armaty zatem nie przetrwały, podobnie jak przyjaźń cementowana toastami na lufie *Azji*.

## On to, czy ktoś inny?

Istnieje wiele biografii Leonarda da Vinci, ale żadna nie wyjaśniła wszystkich tajemnic związanych z życiem wielkiego malarza, architekta, filozofa, pisarza, matematyka,



mechanika, anatomia, wynalazcy, słowem – renesansowego geniusza. Między innymi nikt nie potrafił dotąd orzec, czy jego autoportret, pokazany na kilkunastu chyba znaczkach faktycznie przedstawia jego oblicze. Wielu badaczy uważa, że jest to po prostu portret jakiegoś sędziwego mężczyzny, którego fizjonomia na tyle artyście się spodobała, że postanowił naszkicować jego podobiznę. Zrobił to około 1510 r., miał zatem wówczas 58 lat, tymczasem na rysunku widzimy twarz mężczyzny co najmniej 80-letniego! Poza tym uczeni podkreślają, iż da Vinci nigdy nie wspominał, iż zamierza namalować autoportret, nikt też ze współczesnych mu nie zapisał, iż mistrz sam siebie maluje. Ale to nie jedyna zagadka związana z tym szkicem, jest on bowiem także owiany legendą podtrzymywaną zwłaszcza przez mieszkańców Turynu (obraz jest własnością tamtejszego Muzeum Królewskiego). Rzecz w tym, że przenikliwy wzrok starca ładuje każdemu przyglądającemu się mu jakąś niebywałą siłę. Mówi się, że właśnie dlatego w czasie ostatniej wojny wywieziono rysunek do Rzymu, gdyż obawiano się, że z jego właściwości skorzysta Adolf Hitler (zadziwia, że zabrano do stolicy tylko ów autoportret, a pozostawiono w bibliotece wiele innych obrazów da Vinci, Rafaela, Rembrandta). Liczne muzea chciałyby wypożyczyć autoportret, ale włoskie ministerstwo kultury nie chce na to wyrazić zgody, ustąpiło tylko w 2011 r., kiedy w Rzymie zorganizowano wielką wystawę z okazji 150. rocznicy zjednoczenia Włoch – trudno wręcz opisać, jakie podjęto środki ostrożności, by mająca zaledwie 33 x 22 centymetra kartka dotarła bez szkody do stolicy.

KG

## Zapraszamy do telewizji Kuriera Galicyjskiego

Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt – „**Kurier Galicyjski TV**”. **Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.**

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie.

Prezentujemy też cykl reportaży „**Nieznaną Galicję**”. A także wiele innych ciekawych tematów.



**Subskrybujcie nasz kanał:**

**Kurier Galicyjski na YouTube (www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)** i pierwszy dowiadujcie się o nowych filmach.

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kurier Galicyjski TV”.

**Do zobaczenia na: www.kuriergalicyjski.com**

## Rozwiń z nami skrzydła!

W każdą sobotę, Lwowski Klub Młodych Artystów „Skrzydła” zdradza tajniki rysunku, malarstwa i grafiki. Zapraszamy do galerii „**Własna Strzecha**” przy Lwowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych wszystkie zainteresowane dzieci.

**Zajęcia odbywają się w godzinach od 11:00 do 12:00, przy ul. Rylejewa 9/6. Czekamy na Ciebie!**



# Lwowska wiosna sportowa

Wiadomości sportowe zawsze były tematem, który przyciągał czytelnika, a szczególnie kibica. Tabele, wyniki, nazwiska znanych sportowców czytało się chętnie. Tym bardziej, gdy byli to sportowcy lwowscy.

opracował  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

W tym artykule starałem się zebrać wiadomości sportowe z dziecin trochę mniej popularnych jak piłka nożna i takie, które tematycznie sportu dotyczą. W jakimś stopniu dają obraz życia sportowego w naszym mieście. Materiały pochodzą z prasy lwowskiej z marca z lat 30. Do czytania na wiosnę.

**Karpackie Towarzystwo Narciarzy** urządza w niedzielę 1 marca wycieczkę do Sławska. Zbiórka dla reflektujących na zniżkę 33% w sobotę do 15.45 w westybulu dworca. Warunki śniegowe w Sławsku poprawiły się w ostatnich dniach w skutek obfitych opadów śnieżnych. W dzień panuje na ogół słoneczna pogoda, zaś nocami kilkustopniowe mrozy, dzięki czemu śnieg przybrał wiosenną ziarnistą strukturę, doskonałą pod narty.

**Kursa jazdy na nartach** dla wprawnych pod kierunkiem trenera PZN p. W. Stollpego rozpocznie się w sobotę 7 bm. w Sławsku. Zjedzie nań większa liczba narciarzy warszawskich. Zgłoszenia lwowskich uczestników przyjmuje Karpackie Towarzystwo Narciarzy ul. Podlewskiego 7, we czwartek od godz. 19-20. Kurs otwarty jest dla członków wszystkich towarzystw należących do PZN. Od wtorku w górach padać ma obfity śnieg.

**„Kurier Sportowy”**. W najbliższym tygodniu ma się ukazać w Krakowie pierwszy numer ilustrowanego tygodnika sportowego „Kurier Sportowy”. Tygodnik ten obejmie 12 stron, z czego 6 stron zaplanowano na zdjęcia fotograficzne, a 6 stron na tekst. Daje to wszechstronny obraz życia sportowego. Redakcja tygodnika zapowiada w odcinku druk przekładu pierwszej powieści sportowej pt. „Goal”, pióra Sidney Harlera.

**Lekkoatletyczny bieg na przełaj**. W dniu wczorajszym zorganizowała sekcja lekkoatletyczna Hasmonei pierwszy w tym sezonie międzyklubowy bieg na przełaj na trasie około 3000 m. Startowało 25 zawodników. Wyniki: 1) Sawaryn (Pogoń) w czasie 9'05 min., 2) Gancarz (Jog.) 10'04, 3) Brenner (RKS) 10'22, 4) Wojtowicz (Pog.) 10'30; 5) Łanginger (Hasmonea) 10'52. Organizacja sprawna. Komisję sędziowską tworzyli: prof. Dregiewicz, Beigel J. i Chiger.

**Lekkoatletyczne zawody Sokoła Macierzy**. Lekkoatletyczne zawody wewnętrzne Sokoła Macierzy, które odbyły się w dniu wczorajszym w krytej hali, przyniosły następujące wyniki: kula jednoręcz 1) Kluk 10'33; 2) Kupczyn 10'41. Kula oburącz 1) Kluk 19'93, 2) Kupczyn 18'99 Junjorzy. Kula jednoręcz: 1) Czajkowski 9'72, 2), Sławek 9'45.



Kula oburącz 1) Czajkowski 9'72, 2), Sławek 9'45.

Mamy tu trochę egzotyki: rzut kulą oburącz. Ciekawe jak to wyglądało?

**Zawody pingpongowe**. Eliminacyjne zawody ping-pongowe o podział klubów na klasy A B i C, rozpoczęły się w dniu wczorajszym i dały następujące wyniki: Hasmonea – Gladjator 5:2, Czarni-AZS. 7:0. Dziś dalszy ciąg rozgrywek w lokalach LKS. Pogoń ul. Rutowskiego 25, ZKS Hasmonea ul. Friedriechów 5 i SKS Biali ul. Janowska 5.

**Zawody hokejowe we Lwowie i w kraju** zostały z powodu odwilży odwołane. Łyżwiar-  
skie mistrzostwo Polski. Łyżwiar-

wątpliwe, czy uda się nam to w roku przyszłym.

**Pokazy łyżwiar-  
skie we Lwowie**. Międzynarodowe pokazy łyżwiar-  
skie we Lwowie, które odbyły się na torze Lwowskiego Towarzystwa Łyżwiar-  
skiego przy ulicy Pelczyńskiej zgromadziły wielu znakomitych zawodników.

A teraz kolejna ciekawostka: wyścigi zazwyczaj polegają na najszybszym dojeździe do mety. A tu...

**Wolniej... wolniej... coraz wolniej...** W najbliższą niedzielę wyprowadzą lwowscy motorzyści z garażów swe huczące dwukółowe demony, by pod egidą Małopolskiego Klubu Motocyklowego we Lwowie urządzić coś dotąd u nas niewidzia-

chwile, po zmianie biegów aż do najwyższego – minąc linię startu. Od tej chwili liczy (sic) czas zawodnikom. Za każdym zawodnikiem podąży kontroler, tzn. komisarz drogowy, by dokładnie notować ilość „zdobytch” punktów karnych. A tych nikomu sędziowie szczerzyć nie będą. Za opuszczenie nóg w czasie jazdy na ziemie, za podpieranie się nogami dłużej niż 2 sekundy, za ponowne zapalenie maszyny mnożyć się będą punkty karne w nieskończoność. Małopolski Klub Motocyklowy i ci, których na żadnych zawodach nie brak, zapraszają do tych sympatycznych zawodów wszystkich zrzeszonych w MKM członków do licznego udziału.



skie mistrzostwo Polski w jeździe figurowej panów rozegrane wczoraj w Warszawie zdobył inż. Kikiewicz (LTŁ Lwów) przed Iwaszkiewiczem (WTŁ Warszawa). W sobotę rozegrano mistrzostwa Warszawy w jeździe figurowej pań i panów. Panie: 1) Chachlewska (WTŁ), 2) Cukierkówna (WTŁ), panowie: 1) Iwaszkiewicz (WTŁ), 2) Noškiewicz. Jeszcze w tym roku uratowaliśmy stare tytuły –

nego. Zadaniem zawodników będzie jechać jak najpowniej. To byłoby – jak niektórzy sądzą – sprawa prosta. Ale tak nie jest. Od czegoś regulamin, nakładający na zawodników szereg ciężkich i b. trudnych warunków!

W tej chwili regulamin jeszcze nie ustalony, jednak jak organizatorzy informują, zasada zawodów będzie mniej więcej taka: Na znak startera ruszą zawodnicy z miejsca, by za

Zawody odbędą się w niedzielę dnia 9 marca b.r. na ul. Pelczyńskiej, która będzie dnia tego podczas zawodów zamknięta dla ruchu kołowego (prócz kursującego tamtędy tramwaju). Zgłoszenia zawodników przyjmuje MKM we Lwowie ul. Bourskara 5. Poradnia zawodowa Nr. telef. 69-96. Tam też przyjmuje się wpisy nowych członków. Szczegóły regulaminu będą wkrótce ogłoszone.

**Bokerskie mistrzostwa Strzelca we Lwowie**. Komenda VI. Okręgu Związku Strzeleckiego we Lwowie organizuje w dniach 8 i 9 marca br. ogólne zawody bokerskie Związku Strzeleckiego o mistrzostwo Związku Strzeleckiego na rok 1930. W zawodach reprezentowane będą jedne z najsilniejszych Okręgów jak Górnego Śląsk, Łódź, Warszawa, Toruń i inne.

Wiek Nowy reklamuje swoją – tradycyjną już – imprezę sportową:

**VIII. Bieg na przełaj „Wieku Nowego” (wiosenny)** odbędzie się w tym roku dnia 6 kwietnia, jako inauguracja sezonu lekkoatletycznego. Bieg ten organizuje Lwowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny na dotychczas obowiązujących zasadach. Redakcja naszego pismałoży jedynie materialnie na zakupno żetonów dla zwycięzców 13 grup.

Puchar „Wieku Nowego” jest w ręku „Czarnych”, którzy ubiegłej jesieni zdobyli drużynowo pierwsze miejsce.

Do zdobycia pucharu na stałe wymagane jest dziesięć zwycięstw w ogóle, lub pięć zwycięstw pod rząd. „Pogoń”, chcąc zdobyć puchar na stałe, musi obecnie zwyciężyć 5 razy pod rząd, lub jeszcze 5 razy w ogóle. Sytuacja „Czarnych” jest trudniejsza do zdobycia pucharu na stałe, potrzebne im są najbliższe 4 zwycięstwa pod rząd lub 8 jeszcze zwycięstw w ogóle. Jak z tego widzimy – walka o definitywne zdobycie pucharu nie ukończy się przed upływem dwóch lat, tj. w jesieni 1931 roku, mianowicie gdyby „Czarni” zwyciężyli cztery razy jeszcze pod rząd. Jest to prawda możliwe, lecz mało prawdopodobne – tak, że byt pucharu „Wieku Nowego” jest zapewniony.

Wszystkie kluby lwowskie zaczęły już pilny trening lekkoatletyczny, by w biegu „Wieku Nowego” podolać dość trudnym wymaganiom trasy.

**Wielkie zawody strzeleckie we Lwowie**. Wczoraj odbyły się zawody strzeleckie staraniem LKS Lechia. W zawodach wzięły udział następujące organizacje: PW, szkoły akademickie, zawodowe, organizacje przysposobienia kobiet do obrony kraju oraz związki sportowe i społeczne. Do zawodów stanęło 28 zespołów męskich i pięć żeńskich, ogółem 280 zawodników i 100 zawodniczek. Organizacja zawodów spoczywała w sprężystych rękach komendanta PW, mjr Baszniaka. W skład komisji sędziowskiej wchodził: por. Zimmer, por. Mampel, por. Cimura, por. Sroczyński, dr. Szajnokowa, por. Gigłówna. Strzelano z broni małokalibrowej, panie na odległość 25 m., panowie na 50 m.

**Z Lwowskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej**. Lwowski Okręgowy Związek Piłki nożnej przystąpił do pracy, która

## Humor żydowski

Do Todresa, milionera lubelskiego, zgłosili się dwaj kwestarze kahalni i zastali go pogrążonego w modlitwie.

- Reb Todres, przyszedłszy...  
- Hm... hm... – mruczy bogacz, dając im gestami do zrozumienia, że odmawia właśnie Osiemnaście Błogosławieństw.

- Reb Todres, idzie o wyposażenie ubogiej córy Izraela...

Bogacz odkłada księgę i zwraca się ku gościom:

- Jeśli tak, to co innego. W sprawach dotyczących dobrego uczynku wolno jest przerwać modlitwę. Więc powiadacie, że chodzi o datek na posag dla biednej żydowskiej dziewczyny?... Nie dam złamanego grosza!

\*\*\*

Pewnego razu zapytano chełmskiego mądralę:

- Dlaczego koni jest na świecie dużo mniej niż wołów, chociaż woły, jak wiadomo, żarzyną się na mięso, a koni prawie nie?

Żyd, nie namyślając się długo, powiada:

- Też mi pytanie! To przez koniokradów – kradną tylko konie, a woły nie...

\*\*\*

Reb Nataniel ciężko zachorował. Czuwający u jego łóżka felczer stale powtarza, że tylko silne poty mogą uratować bogacza od miecza anioła śmierci. A tu, jak na złość, czoło wyschło niczym pergamin, a ręce i nogi zimne jak lód.

Reb Nataniel postanawia sporządzić testament i dla zaskarżenia łaski niebios zapisać w nim cząstkę majątku na cele dobroczynne.

Wzywa sekretarza kahału i ciężko wdychając dyktuje:

- Pisz. Zapisuję na rzecz Domu Starców...

- Na rzecz Domu Starców – powtarza sekretarz. Chory wymachuje rękoma:

- Aj, przerwij pisanie! Poty na mnie bija!...

\*\*\*

Bogacz Dow-Ber, przeczuwając nadchodzącą śmierć, żegna się z żoną, dziećmi i sąsiadami:

- Pamiętaj – zwraca się do żony – że kramarz Aron Gross jest mi winien pięćdziesiąt koron.

- Biorę was za świadków – zwraca się żona do sąsiadów – że Aron Gross jest nam winien pięćdziesiąt koron.

- Pamiętaj – mówi dalej umierający – że blacharz Sruł Drimer nie zwrócił mi pożyczonych stu koron.

- Biorę was za świadków – powtarza żona – że Snil Drimer dotychczas nie zwrócił nam stu koron.

- I zapamiętaj, że kupcowi Szragerowi z rynku pozostałem dłużny dwieście koron...

Żona ociera łzy:  
- Biedny Dow-Ber! Teraz to on mówi w wielkiej gorączce...

\*\*\*

Spytano raz bogacza, dlaczego daje hojne jałmużny żebrzącym dziadom, a nie wspomaga finansowo ludzi nauki. Miał on odpowiedzieć:

- Kto wie, może sam kiedyś zejść na dziady... Natomiast człowiekiem nauki, wiem, że nigdy nie zostanę!

**Horacy Safrin,  
Przy sabasowych świecach**

## Refleksje o sztuce wojennej Znaki, kody i piasek

Hotel w centrum Lwowa. Zbiórka pieniędzy dla dzieci poległych w wojnie żołnierzy, pod hasłem „Miłość uratuje świat”. Zastanawiam się, czy hasło nie jest zbyt śmiałe? Czy miłość uratuje Ukrainę? Czy zaleczy blizny, zadane przez bliźnich? A może wystarczy, że otrze łzy z zapłakanej dziecięcej twarzy? Pomoże komuś, kogo życie zamieniło się w oczekiwanie?

**IRENA BILIŃSKA**

Pomiędzy przemówieniami i zbiórką pieniędzy, program artystyczny. Artystka w złotej sukience, maluje na podświetlonym ekranie, obrazki z piasku. Szybkimi ruchami rąk czaruje rodzinną idyllę. Chłopczyk, dziewczynka, ojciec, matka, tort z sześcioma świecami. Na twarzach radość. Uśmiechnięte oczy. Odświętne ubrania. Soroczki. Szczęście. Z oddali nadciągają grzmoty. Dzieci zostają zmiecione. Żona także znika. Na ekranie pozostaje ojciec. Na głowie wyrasta mu hełm, na plecach karabin. Nieznane miasto, czołgi, drogi, płomienie. Złowroga muzyka. Wybuchy i krater. Ruchy artystki stają się coraz szybsze. Piasek zasypuje to, co jeszcze przed chwilą żyło. I inna muzyka. Wolniejsze ruchy. Dzieci i telewizor. Na ekranie żołnierz. Ojciec. Chłopiec i dziewczynka wpatrzyli w ekran. Nie widać ich twarzy. Nie wiadomo, czy wyrażają dumę, czy smutek. Wszystko jest kruche i ulotne. Ziarenka piasku, jak w klepsydrze, bezlitośnie zmieniają swoje położenie. Kreują nowe sytuacje, grzebiąc poprzednie. Czas zwirował. Pędzi na oślep. Nie wiadomo, kiedy zwolni. Kto za nim nadaży. Kto wytrzyma. Najgorsze jest to zasypywanie. Bo zasypiani nie zdążyli nawet zamknąć oczu. Nie miał im kto zamknąć oczu. Tylko widzowie mimowolnie przymykają oczy. Jakby się bali tego piasku. I znowu żołnierz-ojciec. Obok niego z ziarenka powstaje kobieta-matka. Dzieci nie ma. To niby ta sama para, ale jakaś inna. Żyje, jakby nie żyła. Postaci unoszą się w powietrzu, nad makami i kłosami. Koniec. Ostatnia scena przypomina haftowane obrazki, jakie wiszą w wiejskich domach z napisami: „Szczęść Boże” lub „Kto rano wstaje temu Pan Bóg daje”. Na tym obrazku ziarenka piasku ułożyły napis: *Jedyna Ukraina!*

Rusza karuzela dobroczynności. I nowe show.

Tym razem pojawia się chłopak. Narodzony w wolnej Ukrainie, więc za młody na front. Walczy na płótnie. Na dużym ekranie tworzy obraz za pomocą światła. Organizatorzy proszą, żeby goście nie robili zdjęć, bo to niszczy efekt, podświetla obraz. Chłopak robi krzyżki. Tworzy gwiazdy. Pod nimi prostokąty. Bloki. Z rozświetlonymi oknami. Powstaje sennie miasteczko. I znowu grzmoty. Agresywne języki płomieni wdzierają się do okien. Prostokąty tracą kształt. Linie stają się coraz grubsze i coraz mniej wyraziste. Nie czas na szczegóły, gdy niewidzialna siła poruszyła świat w posadach. Toczy się wielka batalia. Czołgi, wybuchy, krater. Na pierwszym planie zostało tylko drzewo, które wznosi ku niebu swoje nagie konary. I zwycięzcy, których rozmiary urastają do nadludzkich monumentów. Grube kreski zamieniają ludzi w pomniki. Bo to jest zwycięska historia. Manifestacja siły. Nie ma emocji, nie ma ludzi. Są tylko

KG

piętny się przed nim, jak co roku. Najważniejsze zadanie, a to losowanie mistrzostw klasy A., B. i C. nie jest jeszcze ukończony, gdyż wynik losowania terminów rozgrywek A-klasowych budzi dość wielkie zastrzeżenia zainteresowanych klubów.

Ponadto trudność niemałą sprawia Rewera, która co prawda utrzymała się kompromisowo w klasie A, na podstawie uchwały Walnego Zebrania. Zarząd Związku, dopatrzysz się jednak w tej dobroczynnej uchwale pogwałcenie statutu, nie przyjął tej uchwały do wiadomości i Rewera rozpocznie najprawdopodobniej tegoroczną kampanię mistrzowską w klasie B.

Podokręg stanisławowski nie spełnił też w roku ubiegłym włożonego nań zadania, także najprawdopodobniej zostanie rozwiązany. Lwów ma na razie zakontraktowane spotkanie z Krakowem o wazę prof. Żeleńskiego, które odbędzie się we Lwowie w dniu, w którym w Krako-



piotrk24.pl

wie reprezentacja Polski potykać się będzie z Austrią o amatorski puchar Europy.

Jeżeli wiadomości sportowe w Kurierze Lwowskim czy w Wieku Nowym ukazywały się po prostu w rubryce „Sport” to Gazeta Lwowska miała specjalną rubrykę zatytułowaną „Sport i wychowanie fizyczne”. Świadczy to o tym, że sport „wyczynowy” i wychowanie fizyczne stawiano tam na jednym poziomie

**Mistrzostwa hokejowe Polski we Lwowie.** Korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych zarząd Pol. Zw. Hokeja Lodowego postanowił na posiedzeniu we wtorek wieczorem rozegrać (dokończyć) turniej o mistrzostwo Polski. Dokończenie mistrzostw odbędzie się w dniach 9, 10 i 11 bm. Poza tym w dniach 8 i 9 marca, również we Lwowie, odbędą się eliminacyjne mecze pomiędzy warszawską Legią i poznańskim AZSem, komisarzem PZHL na zawody mistrzowskie będzie prawdopodobnie dr. Zarzycki.

**Obniżone ceny wstępu na pływalnię.** Miejski komitet WF i PW ustalili następujące wydatki obniżone ceny korzystania z krytej pływalni przy ul. Jabłonowskich. W godz. od 17 do 21 dla publiczności dwugodzinna kąpiel 1 zł., dla wojskowych, akademików i uczniów 80 gr., 10 razy abonament dla publiczności 8 zł., 10 razy abonament dla wojskowych, akademików i uczniów 6 zł., pół godziny indywidualnej nauki pływania 1 zł., jednorazowa nauka pływania w grupie 10 do 30 osób 3 zł., 10 razowa nauka pływania łącznie ze wstępem 15 zł., wstęp

dla grup szkolnych i zrzeseń PW. w grupach do 50 osób 18 zł.

**Hungaria we Lwowie.** Pogoń prowadzi obecnie pertraktacje w sprawie sprowadzenia do Lwowa na Święta Wielkanocne słynnej drużyny piłkarskiej Hungaria z Budapesztu. Gdyby pertraktacje nie dały rezultatu, wówczas przeciwnikiem Pogoni będzie wiedeński Wadker.

**Sukces Lwowian.** W niedzielę odbyły się w Skotarsku tradycyjne graniczne zawody narciarskie o Puchar miasta Mukaczewa. W biegu sztafetowym 3x10 km startowało 21 drużyn (63 zawodników) w tym 8 sztafet polskich. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Lechii osiągając czas 2,21, 2) Czarni, 3) KTN, 4) SNPTT Lwów, 5) Lechia II, 6) Klub Czechosłowackich Turystów. Poza konkursem najlepszy czas 2.18.55 uzyskała polska drużyna kombinowana.

W 1935 roku szykowano się na kolejne zmagania olimpijskie, które z wielkim rozmachem Niemcy orga-

nizowali w Garmisch Partenkirchen (zimowe) i w Berlinie (letnie). Oto kilka informacji Polskiego Komitetu Olimpijskiego na ten temat:

**Polska ekspedycja olimpijska.** Niemiecki Komitet olimpijski, organizujący najbliższą olimpiadę w Berlinie komunikuje, iż otrzymał od przewodniczącego Polskiego Komitetu Olimpijskiego płk. Głabisza list z zapewnieniem udziału w olimpiadzie berlińskiej około 75 polskich sportowców. Polska wysłała piłkarzy, drużyny gier sportowych, 8 lekkoatletów, 8 bokserów, 10 wioślarzy, 8 szermierzy i 10 jeźdźców. Polska weźmie również udział w olimpiadzie zimowej w Garmisch Partenkirchen.

**Piłka nożna na olimpiadzie.** Odbyty niedawno w Oslo międzynarodowy kongres olimpijski zdecydował, jak już donosiliśmy, zgodzić się na uwzględnienie piłki nożnej w programie olimpijskim 1936 r. w Berlinie pod warunkiem, że piłkarze-olimpijczycy nie otrzymają zwrotu utraconych zarobków, ani też innych podobnych odszkodowań pieniężnych. Uchwala ta znalazła pełne uznanie w angielskich kołach piłkarskich, które dawno już sprzeciwiały się stanowisku Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, wysuwającej – jak wiadomo – te właśnie żądania, które decyzją Komitetu Olimpijskiego Międzynarodowego zostały uchylone. Anglia od dawna reprezentowała ten punkt widzenia, że wśród piłkarzy istnieją tylko dwie kategorie: zawodowców i amatorów i że trzeciej kategorii pseudo amatorów, pobierających odszkodowanie za utracone zarobki, wprowadzać nie należy.

KG

# Zabytki wydzierżawione

**Urzednicy znów zaczęli mówić o możliwości dzierżawy zabytków. Rozwiązanie takie wynika z braku funduszy na ich utrzymanie. Skoro budżet nie zakłada żadnych pieniędzy cała nadzieja w „magnatach” i – co bardziej prawdopodobne – entuzjastach, którzy będą w stanie uratować zabytkowe dziedzictwo.**

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

Pamiętamy smutną historię z 2010 roku, gdy Lwowska Administracja Obwodowa wydzierżawiła zamek książąt Ostrogskich w Starym Siole i spalony pałac Potockich w Tartakowie. Do dziś w rekonstrukcję tych ruin biznesmeni nie włożyli ani kopiejki i zabytki nadal popadają w ruinę. Obecnie kolej doszła do Ziemi Tarnopolskiej. Niedawno obwodowy wydział mienia państwowego Ukrainy zaproponował chętnym dzierżawę kilku zabytków. Na liście znajdziemy: siedemnastowieczne zamki w Sidorowie i Wysuczce, szesnastowieczną kaplicę rodową Wiśniowieckich w Zażożcach i synagoga w Husiatynie z tegoż okresu. Przyszli dzierżawcy mają spełnić jeden podstawowy warunek: w starych murach powinny powstać „obiekty turystyczno-kulturowe”. Innymi słowy: hotele, restauracje bądź muzea.

Jeżeli chodzi o zamki to taka perspektywa nie wywołuje szczególnych zastrzeżeń – na całym świecie takie obiekty służą turystom. Natomiast synagoga czy kaplica podpadają pod działanie ustawy, podpisanej jeszcze w okresie prezydentury Leonida Krawczuka o zwrocie obiektów sakralnych ich prawowitym właścicielom. Słusznie więc zaprotestował przeciwko temu przewodniczący tarnopolskiego stowarzyszenia obwodowego „Gmina Żydowska” Igor



**Zamek w Sidorowie**

tego kościoła i z jego cegieł miał być wystawiony kościół w Tarnopolu. Jednak kardynał Jaworski powiedział: Jak to będzie wyglądało przed ludźmi? Bardziej stosowne byłoby umieszczenie w kościele biblioteki czy sali, a nie klubu i dyskoteki”.

Interesujące, że urzędnicy z wydziału mienia twierdzą, że husiatyńska synagoga jest „w stanie awaryjnym, a kościół – w zadowolającym”. Co się tyczy oceny stanu synagogi, to z tym można się jeszcze zgodzić. Ale przypadek kościoła świadczy o tym, że wojewódzcy urzędnicy nie

sławowie. Mająca takich fundatorów kaplica uważana była słusznie za jedną z najokazalszych świątyń w okolicy. Niestety jej wyposażenie poszło z dymem podczas I wojny światowej, kiedy została trafiona przez pocisk. Do 1938 roku zdążono ją odbudować. Ale dziś kościół wygląda jak przed stu laty, a być może nawet gorzej: brak dachu, wewnątrz krzaki i śmiecie, trumny Wiśniowieckich z krypty ukradli sowieccy żołnierze w czasie II wojny światowej. Jakim sposobem taki stan rzeczy urzędnicy uważają za „zadowolający” – nie wiadomo.

Jeszcze słów kilka o dwóch wymienionych zamkach. Zamek w Wysuczce koło Borszczowa znany jest z XVII wieku. Po zdobyciu Kamieńca w 1672 roku został on również zdobyty przez wojska tureckie, ale już w trzy lata później stacjonował tu król Jan III Sobieski. W pierwszej połowie XIX wieku ówczesni właściciele Golejowscy-Czarkowscy przebudowali zamek na pałac, zachowując baszty w narożnikach. Przed pierwszą okupacją sowiecką były tu kolekcje militariów, mebli, obra-

zów i biblioteka. Wszystko to znikło z przyjściem „wyzwolicielei”, a sam pałac przestał istnieć jeszcze przed ogłoszeniem niezależności przez Ukrainę. Pozostały jedynie dwie stare wieże. Jedną z nich dyrektor tamtejszego kolchozu nakazał wy-

burzyć przy pomocy traktora, aby „kamienie z wieży nikogo nie uszkodziły”. Bardzo oryginalny sposób troski o bliźniego... Dziś z zabytku pozostała jedna wieża i podmurówka drugiej – tej zrujnowanej przez „dobrego gospodarza”.

Zamek w Sidorowie wygląda znacznie potężniej. Turyści i krajoznawcy określają go mianem „pancernika”, bo z pewnej odległości faktycznie przypomina bojowy okręt. Wzniesiony przez hetmana polnego koronnego Marcina Kalinowskiego w 1640 roku, również padł przed Turkami, okupującymi Podole. Później stopniowo popadał w ruinę i już od połowy XIX wieku nikt w nim nie mieszkał, ponieważ ówczesni właściciele Sidorowa – Pajgertowie wybudowali dla siebie pałac. Ale los tego zabytku przypomina dzieje zamku w Wysuczce. W latach 50. XX wieku sekretarz probużnieńskiego rejonu, niejaki Szulak, nakazał zniszczyć rezydencję Pajgertów i wysadzić południowo-wschodnią część zamku. Prawdopodobnie planowano poprowadzenie drogi przez teren posiadłości, ale poza zniszczeniami nie dokonano niczego więcej.



**Wieża zamkowa w Wysuczce**



**Ruiny wnętrza kościoła w Zażożcach**

Banzeruk. W wywiadzie udzielonym na stronie religijno-informacyjnej służby Ukrainy risu.org.ua, podkreślił: „Dziwne, że w kwestii synagogi w Husiatynie nie zwrócono się do nas. Wprawdzie, nie ma tam obecnie wspólnoty żydowskiej. Uważam jednak, że w państwie prawa dążącym do Europy, zabytek powinien być zwrócony wiernym, a my zadecydujemy o jego losie”.

W komentarzu do tegoż wywiadu dziekan parafii katolickiej w Tarnopolu zaznaczył: „W Zażożcach nasi wierni mają inną świątynię. Jej odnowienie pochłonęło sporo kosztów. Kiedyś była mowa o rozbiórce

zadali sobie nawet trudu obejrzenia obiektu w Zażożcach. W innym przypadku nie pisaliby takich bzdur. Przypominam, że mówimy o zabytku datowanym według różnych źródeł na XVII, XVI, a nawet XV wiek. Wielokrotnie była odnawiana. Wiadomo, że pieniądze na kaplicę wyłożył książę Konstanty Wiśniowiecki (znany z tego, że poparł Łżedymitra I i wyprawę na Moskwę) i również hetman wielki koronny Józef Potocki. To właśnie jemu, zmarłemu w 1751 roku w tutejszym zamku, urządzono jeden z najbardziej uroczystych pogrzebów w osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej. Spoczął w kościele w Stani-



**Zamek w Nagórzance (Jagielnicy)**

Zabytki te mają zostać wydzierżawione. W tej sprawie można się kontaktować z wydziałem mienia państwowego obw. tarnopolskiego pod adresem: Tarnopol, ul. Tancorowa 11, pokój 701 lub telefonicznie: +38 (0352) 523638. O ile urzędnicy nie wywindują cen dzierżawy to grupa entuzjastów mogłaby zagospodarować, powiedzmy, zamek w Sidorowie.

Na Ziemi Tarnopolskiej był już precedens, gdy sprzedano starą twierdzę w Nagórzance (niektórzy nazywają ją „w Jagielnicy”). Zbudowana w XVII wieku przez Lanckorońskich została zamieniona przez Austriaków na fabrykę tytoniu. Zakład działał w okresie sowieckim i został sprywatyzowany w 2007 roku za rekordową wówczas sumę

950 tys. dolarów USA przez firmę „Atlas” z Czerniowca. Planowano tam otwarcie centrum turystycznego z muzeum i hotelem. Rekonstrukcję rozpisano na pięć lat. Minęło już o wiele więcej czasu, a zabytek nadal wygląda jak w okresie sowieckim. Wprawdzie pierwsze lata po przejęciu nowi właściciele wynajmowali miejscową ludność do oczyszczania piwnic, demontażu rur i konstrukcji, które zasłaniały widok na zamek. Ale

już od dawna nic się tu nie dzieje. Robotnicy zmienili się w ochroniarzy, którzy w zależności od nastroju puszczają pojedynczych gości na zamkowy dziedziniec.

Dobre jest przynajmniej to, że państwo otwarcie przyznaje się do tego, że nie jest w stanie utrzymać zabytków i nie przeszkadza potencjalnym gospodarzom. Może przynajmniej tym razem spełnią się nadzieje na ratunek pokładane w dzierzawie?



Synagoga w Husiatynie

## Trening w Głogowie w koszulkach Pogoni Lwów

Większość zawodników podczas piątkowej prezentacji, 27 lutego, wyszła na środek hali w specjalnie przygotowanych koszulkach. To pomarańczowe t-shirty z łączonymi herbami Pogoni Lwów i Chrobrego Głogów. W Głogowie gościli też przedstawiciele Pogoni.



Współpraca Pogoni z Chrobrym została zapoczątkowana w 2011 roku, jeszcze za czasów stowarzyszenia. Później kontynuowała ją spółka. Przed dwoma laty doszło do spotkania we Lwowie, tym razem przedstawiciele legendarnego klubu zaproszono do Głogowa. Marek Horbań, jego prezes, i Czesław Zajdel jako kierownik sekcji skorzystali z zaproszenia, przyjechali do Głogowa, zapoznali się z funkcjonowaniem Chrobrego i byli gośćmi specjalnymi prezentacji. Zastępca prezydenta Bożena Kowalczykowska i dyrektor ChG Zbigniew Prejs wręczyli przedstawicielom Pogoni sprzęt sportowy, ale nie tylko.

- Otrzymaliśmy od klubu partnerskiego Chrobry Głogów piłki, ekspandery i nasiona trawy, a od Stowarzyszenia Chrobrego otrzymaliśmy słodczyce i gry, które chcemy wręczyć dzieciom z przedszkoli w Krysowicach i Strzelczyskach -

powiedział Marek Horbań, prezes Pogoni Lwów.

Starsi i młodszy piłkarze Chrobrego koszulki zachowają dla siebie i będą w nich trenować. Herby mają im przypominać o konieczności dbania o tradycję i wartości. Takim klubem z tradycjami jest właśnie Pogoń. Powstała w 1904 roku i jest najstarszym polskim wielosekcyjnym klubem sportowym. Już w 1922 roku sięgnęła po mistrzostwo kraju. Łącznie ma na swoim koncie cztery takie tytuły, kolejne zdobywane w latach 1923, 1925 i 1926. Do dziś w tabeli wszechczasów polskiej ekstraklasy zajmuje 32 miejsce. Pogoń przestała funkcjonować w momencie wybuchu drugiej wojny światowej. Reaktywowano ją dopiero po 70 latach, w 2009 roku za sprawą Polaków mieszkających we Lwowie. Drużyna występuje obecnie w lidze obwodowej.

źródło: chrobry-glogow.pl

# Dzieci Esfahanu

Nie jechałam do Esfahanu z zamiarem chodzenia po cmentarzach. Na co dzień pracuję w łuckim konsulacie – na Wołyniu zapomnianych mogił mamy aż za dużo, a ja byłam akurat na urlopie.

ELŻBIETA ZIELIŃSKA

Esfahan to najchętniej odwiedzane przez turystów miasto Iranu. Jak większość z nich, przyjechałam tu, żeby podziwiać meczety, spacerować po bazarze i malowniczych mostach nad rzeką Zajande. Najpewniej skończyłoby się na „zaliczeniu” wymienionych w przewodniku zabytków i paru pamiątkach kupionych u jednego z sympatycznych sprzedawców, gdyby nie książka, którą pokazał mi właściciel hotelu, gdzie się zatrzymałam. – Jeśli jesteś z Polski, to powinno cię zainteresować, powiedział i podał mi pięknie wydany album fotograficzny.

Parisa Damandan (ur. 1967) jest irańską fotografką i historyczką sztuki. Studiowała w Teheranie, ale jej rodzinne miasto to Esfahan. Po studiach wróciła tu i zaczęła realizować swój projekt, polegający na spisaniu historii najstarszych działających w mieście warsztatów fotograficznych. Efekt jej badań to tysiące zabezpieczonych i skatalogowanych zdjęć, z których najstarsze pochodzą z lat 20. XX wieku. Niektóre fotografie cudem udało się uratować, tuż po rewolucji islamskiej właściciele warsztatów zamuroywali część pomieszczeń, ukrywając negatywy, na których przedstawiono kobiety nieosłonięte przepisowym czadorem. Jedną z takich ekspedycji poszukiwawczych zakończyła się niezwykłym odkryciem:

„Już na samym początku badań, po konsultacjach z leciwymi fotografami, odkryłam, że studio fotograficzne Sharq jest jednym z najstarszych w mieście. Warsztat nadal był czynny, prowadzili go synowie cenionego esfahańskiego fotografa nazwiskiem Abolqasem Jala. Obaj synowie życzliwie odnieśli się do mojego projektu i dostarczyli całe mnóstwo cennych informacji na temat ojca. Większość jego prac przechowywali w opuszczonej szopie na tyłach studia. Były to tysiące zapomnianych szklanych negatywów, zapakowanych w pudła. Każde z pudełek zostało przez fotografa wyposażone w dokładny opis tego, kto znajduje się na zdjęciach i z jakiego okresu pochodzą. Ponad dwadzieścia pudeł zostało oznaczone hasłem Lahestani-ha, 1321-23 (Polacy, 1942-44). Gospodarze wytłumaczyli mi, że ich ojciec fotografował polskich uchodźców, którzy trafili do Esfahanu podczas drugiej wojny światowej (...). Mija właśnie dziesięć lat, odkąd po raz pierwszy mogłam oglądać tę cenną kolekcję”.

Powyższe wspomnienie to fragment ze wstępu do książki wydanej przez Parisę Damandan w 2010 roku w Teheranie. Egzemplarz właśnie tego albumu wręczył mi miły hotelarz z Esfahanu. Książkę wydano w języku angielskim, a jej tytuł brzmi *The children of Esfahan. Polish refugees in Iran*.

Tak oto, zamiast penetrować zakamarki esfahańskiego bazaru, w poszukiwaniu najbardziej kolorowych kilimów, spędziłam popołudnie z nosem w książce pełnej czarno-białych zdjęć. Nie uważam się za eksperta w dziedzinie fotografii, ale portrety zamieszczone w tym albumie, to w większości prawdziwe dzieła sztuki. Nie chodzi mi tylko o precyzję wykonania, dbałość o odpowiednie



ustawienie fotografowanych osób, uwydatnienie ich urody, dobór rekwizytów i niezbędny retusz. Każde zdjęcie jest dowodem na żywą fascynację autora fotografowanymi postaciami. Oto nagle, w wyniku historycznej zawieruchy, zamiast śniadych ciemnowłosych Persów, którzy na co dzień stawali przed obiektywem jego aparatu, w kadrze ujrzał jasnoociek dzieci z dalekiego Lachestanu.

Według statystyk, które znalazłam na stronie Ambasady RP w Teheranie, po ewakuacji żołnierzy Armii Polskiej z ZSRR w okresie marzec – wrzesień 1942 roku na terytorium Iranu znalazło się ponad 114 tysięcy Polaków, w tym 25 tysięcy cywilów, spośród których 13 tysięcy stanowiły dzieci. Do Esfahanu, zwanego miastem polskich dzieci, w latach 1942–1945 przybyło 2590 polskich sierot.



Próbując sobie wyobrazić, czym był Iran dla dzieci, które doświadczyły w swym krótkim życiu najgorszego, sięgnęłam po wspomnienia żołnierzy 2 Korpusu Polskiego:

„Do Pahlewi dotarliśmy po 30 godzinach. Ludzie modlili się, ścisnęli, całowali piasek na plaży, płakali, byli bardzo wzruszeni” (Romuald Lipiński).

„Kiedy obudziłem się w szpitalu z białymi ścianami, grającą muzyką i ubrany w piżamę, powiedziałem do siebie: «Jestem martwy, to musi być niebo. Musiałem umrzeć». Zobaczyłem dwie irańskie pielęgniarki i obserwowalem, czy mają skrzydła!” (Franciszek Kustra, Wirtualne Muzeum Kresy Syberia).

Miejscowe władze szybko podjęły decyzję, dokąd skierować polskie sieroty. Esfahan to miasto o

łagodnym klimacie, tu dzieci szybko nabiorą sił. Dżulfā – nazwa jednej z dzielnic, od czasów szacha Abbasa zamieszkałej przez Ormian, miała się odtąd setkom młodych Polaków kojarzyć z upragnionym ratunkiem. Przy sierocińcach zorganizowano szkoły i przedszkola, w sumie w Esfahanie działało ponad dwadzieścia placówek wychowawczo-oświatowych. Dzieci uczyły się po polsku i o Polsce, ale nie tylko. Sporo miejsca poświęcono na poznawanie miejscowej kultury i naukę tradycyjnych technik rękodzielniczych. Trzy wykonane przez dzieci, zgodnie z perską sztuką tkacką, kobierce przekazano szachowi Pahlawiemu, Winstonowi Churchillowi i generałowi Sosnkowskiemu. Spacerując wąskimi uliczkami Dżulfā, zastanawiam się jak to było siedemdziesiąt lat temu, kiedy ormiańskie pieśni liturgiczne mieszały się tu nie tylko, jak od stuleci z głosem muezyna, ale i z dziecięcymi piosenkami, śpiewanymi po polsku.

- To była nie tylko szkoła, to była bezpieczna przystań, po prostu dom, mówi bohaterka reportażu „Dzieci Esfahanu”, nakręconego z inicjatywy Muzeum Historii Polski. Wkrótce małym uchodźcom przyszło jednak opuścić tę bezpieczną przystań, Esfahan był bowiem tylko przystankiem na mapie ich dramatycznej podróży do Indii, Afryki, Libanu, Palestyny lub Nowej Zelandii.

Szczepan Lemańczyk w pierwszym polskojęzycznym przewodniku po Iranie o polskich sierotach w Es-

fahanie nie wspomina ani słowem. Rozumiem, turyści przyjeżdżają tu przecie, by podziwiać meczety, spacerować po bazarze i malowniczych mostach nad rzeką Zajande...

Na skraju dzielnicy ormiańskiej znajduje się duży cmentarz. Między sosnami, w otoczeniu tysięcy ormiańskich nagrobków, na wzgórzu z widokiem na miasto leżą dzieci, które zbyt późno trafiły w opiekuncze ramiona Esfahanu. Abolqasem Jala nie zdążył ich sfotografować. Siedemdziesiąt lat później ją sfotografowałam krzyż, orła w koronie i napis *Polskim Wygnańcom Rodacy*.

Niektóre zdjęcia z opisanego przeze mnie albumu można zobaczyć na stronie:

<http://www.printmag.com/imprint/polish-refugees-in-iran>

# Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

## Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:30; 11:30

**Lwów**, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Brzuchowice**, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 12:00

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 18:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz niedzieli miesiąca)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Przemysły**, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Strzałkowice**, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

**Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów)**, kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebo-

wzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

## Diecezja łucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

## Diecezja kamieniecko-podol.

**Kamieniec Podolski**, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

## Diecezja kijowsko-żytomierska

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

## Diecezja odessko-symferopolska

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Donieck**, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Mikołajów** – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

## Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl  
www.kresy24.pl  
www.wspolnota-polska.org.pl  
www.kresy.najlepsze.net  
www.stanislawow.net  
www.kresy.webpark.pl  
www.kresy-krakow.com.pl  
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net  
www.kresy.co.uk stanislawow.pl  
www.kresy2000.pl  
www.hanaczow.pl  
www.fotojonny.republika.pl  
www.poznajukraine.com  
www.wycieczki.pl.ua  
www.lwowiacy.pl

## Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com  
www.lwow.com.pl  
www.duszki.pl  
www.pogranicze.eu

## Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843,  
0-380677477329, 0-380676750662,  
0-380504304511, 0-380504307007,  
0-380509494445, 0-380987175971

## Prywatne kwatery w samym centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301  
e-mail: kwatery@tylkwelwowie.com; www.tylkwelwowie.com

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ

marzec 2015

19 marca, czwartek, **J. Strauss**, operetka „**BARON CYGAŃSKI**”, początek o godz. 18:00

20 marca, piątek, **P. Czajkowski**, balet „**JEZIORO ŁABĘDZIE**”, początek o godz. 18:00

21 marca, sobota, **G. Verdi**, opera „**AIDA**”, początek o godz. 18:00

22 marca, niedziela, **P. Hertel**, balet „**CÓRKA ŻLE STRZEŻONA**”, początek o godz. 12:00

**G. Rossini**, opera „**CYRULIK SEWILSKI**”, początek o godz. 18:00

26 marca, czwartek, **S. Hułak-Artemowski**, opera „**ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM**”, początek o godz. 18:00

27 marca, piątek, **B. Britten**, (PREMIERA), balety jednoaktowe „**NOWE WCIELENIE SZEKSPIRA**”, początek o godz. 18:00

28 marca, sobota, **G. Bizet**, (PREMIERA), opera „**CARMEN**”, początek o godz. 18:00

29 marca, niedziela, **L. Delibes**, balet „**COPPELIA**”, początek o godz. 12:00

**J. Mentus**, opera „**SKRADZONE SZCZĘŚCIE**”, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60  
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

## Weź udział w konkursie „Być Polakiem”

Zapraszamy młodzież polskojęzyczną do wzięcia udziału w VI edycji Konkursu „Być Polakiem”

### ZAPROSZENIE DO POLSKI!

JESTEŚ MŁODYM POLAKIEM?  
+  
MIESZKASZ POZA GRANICAMI OJCZYZNY?  
=  
WEŹ UDZIAŁ W KONKURSIE



Jeśli masz 6 – 25 lat, znasz język polski, ale żyjesz za granicą, lubisz Polskę i chcesz przyjechać do Ojczyzny, przesyłaj pracę pisemną lub multimedialną na jeden z tematów:

Grupa I – wiek 8 – 12 lat  
Bohaterowie polskich książek w podróży dookoła świata

Grupa II – wiek 13 – 15 lat  
„Wnioskuje o przyznanie Orderu Uśmiechu Polce/Polakowi - .....”

Grupa III – wiek 16 – 18 lat  
PRL we wspomnieniach moich najbliższych

Grupa IV – wiek 19 – 25 lat  
„Aby Polska flaga nigdy nie powiewała niżej niż flagi innych państw”  
[słowa Prezydenta Rzeczypospolitej]

Grupa V – MULTIMEDIALNA – bez ograniczeń wiekowych  
20 milionów Polaków rozszanych po całym świecie

Aby wziąć udział w Konkursie należy:

- Zapoznać się z tematami prac i wypełnić formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie internetowej [www.swiatnatak.pl](http://www.swiatnatak.pl).
- Do 31 marca 2015 roku przesłać pracę zgodnie z Regulaminem.

Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody:  
przyjazd do Polski, uroczysta Gała w Zamku Królewskim, pobyt w kraju.

Organizator:

Fundacja „Świat na Tak”, al. Śucha 27, 00-580 Warszawa, tel. 22 629 35 75, [bycpolakiem@swiatnatak.pl](mailto:bycpolakiem@swiatnatak.pl)  
oraz partnerzy – Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Europejska Unia Wspólnota Polonijnych, Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, Zjednoczenie Polek na Emigracji.

## Przekaż Rodakom na Kresach 1% swojego podatku...

I. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POZYTYWU PUBLICZNEGO (OPP)

Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu oraz wysokość kwoty na jej rzecz.

125. Numer KRS: **0000034785** Wniebowzięcia NMP  
Fundacja z poz. 124 nie może przekazywać 1% kwoty z poz. 118, po zachowaniu do pełnych czterech cyfr w 50

J. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Podatnicy, którzy wypełnili część IV, w poz. 125 mogą podać cel strategiczny 1%, a zamierzając kwadrat w poz. 126 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 124. W poz. 127 można podać dodatkowe informacje, np. stawkujące kontakt z podatkami (telefon, e-mail).

125. Cel strategiczny 1%: **KRESY** 126. Wyraź zgodę

Fundacja Dziedzictwo Kresowe od kilku lat objęła opieką kościół św. Antoniego we Lwowie. W zeszłym roku przeprowadziła prace konserwatorskie jednego z bocznych XVIII wiecznych ołtarzy. Z zebranych środków Fundacja planuje realizować dalsze prace renowacyjne wnętrza tej wyjątkowej lwowskiej świątyni.

## JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE

(czas audycji ukraiński)

### Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależnist - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

**Polskie Radio Lwów** – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00

oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależnist)

**Radio Lublin** na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów

(we Lwowie już nie wszędzie).

**Polskie Radio Warszawa I** – na falach długich 225 kHz

### RADIO PRZEZ INTERNET

**Polskie Radio** – www.polskieradio.pl

**Lwowska Fala** – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w

każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice –

www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

**RMF FM** – www.rmf.fm

**Radio Zet** – www.radiozet.pl

**Radio Maryja** – www.radiomaryja.pl

**Radio Opole** – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

**Radio Wnet** – www.radiownet.pl

**Polskie Radio Lwów** – www.radio-n.com

**Polskie Radio Rzeszów** – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM

102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

### RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez sate-

litę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

## REKLAMA W KURIERZE GALICYJSKIM

### PIERWSZA STRONA ПЕРША СТОРІНКА

1 cm<sup>2</sup> – 8,50 грн.

1 cm<sup>2</sup> – 8,50 UAH

pełny kolor

повноколірний

### STRONY WEWNĘTRZNE ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm<sup>2</sup> – 6,00 грн.

1 cm<sup>2</sup> – 6,00 UAH

pełny kolor

повноколірний

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia

również w prasie ukraińskiej

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą

być drukowane nieodpłatnie

### STRONY WEWNĘTRZNE ВНУТРІШНІ СТОРІНКИ

1 cm<sup>2</sup> – 4,50 грн.

1 cm<sup>2</sup> – 4,50 UAH

czarno-białe

чорно-білі

### STRONA OSTATNIA ОСТАННЯ СТОРІНКА

1 cm<sup>2</sup> – 7,50 грн.

1 cm<sup>2</sup> – 7,50 UAH

pełny kolor

повноколірний

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie 16.03.2015, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
23,00	1 USD	25,50
24,00	1 EUR	27,00
6,00	1 PLN	6,70
34,10	1 GBR	39,00
3,60	10 RUR	4,20

## Apel w sprawie Cmentarza Janowskiego

Zwracamy się z prośbą do wszystkich osób, które posiadają informacje na temat pochówków na Cmentarzu Janowskim we Lwowie o nadsyłanie wspomnień i materiałów dotyczących jego historii oraz krótkich biogramów pochowanych na nim osób.

Prosimy o kontakt drogą mailową:

prof. Ryszard Tomczyk:

rtomczyk10@wp.pl,

dr Barbara Patlewicz:

barpat@wp.pl

lub pisemnie na adres:

Zakład Badań i Analiz Wschodnich,

Uniwersytet Szczeciński,

ul. Krakowska 71-79,

71-017 Szczecin

# Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12

tel.: +38 044 230 07 00

fax: +38 044 230 07 43

+38 044 270 63 36

e-mail:

kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

http://kijow.msz.gov.pl/pl

### Wydział Konsularny

#### Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,

ul. B. Chmielnickiego 60

tel.: +38 044 284 00 40

faks: +38 044 234 99 89

e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

### Wydział Promocji Handlu

#### i Inwestycji przy

#### Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45

tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31

+38 044 279 45 37, 279 33 40

fax.: +38 044 278 11 40

e-mail: kiev@trade.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP

#### w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP

#### we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.lwow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP

#### w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP

#### w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 718 24 84

+38 048 718 24 80

fax: +38 048 718 24 80

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP

#### w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51

– VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.msz.gov.pl

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537

Lwów 79005,

абонентська скринька № 537

skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiwska 76018

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiwska 76002

ul. Iwasiuka 60,

Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 54-34-61

tel. redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

+38 (032) 253-15-20

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровіцкі М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

p/p 2600001244414 в Івано-

Франківськвському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстра-

цію Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Miroslaw Rowicki

Засновник і видавець

М. М. Ровіцкі

#### Skład redakcji:

#### Marcin Romer:

#### redaktor naczelny

e-mail: zgroduvery@wp.pl

#### Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

e-mail: mariabasza@wp.pl

#### Beata Kost

zastępca red. naczelnego

bkost@wp.pl

#### Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

#### Krzysztof Szymański

e-mail: krzyszymanski@wp.pl

#### Eugeniusz Sała

Eugene.salo@gmail.com

#### Alina Wozijan

e-mail: alina\_wozijan@op.pl

#### Jurij Smirnow

#### Iwona Boruszkowska

#### Agnieszka Sawicz

#### Anna Gordijewska

#### Szymon Kazimierski

#### Michał Piekarski

#### Wojciech Jankowski

#### Aleksander Kuśnierz

#### Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,

Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartkowiak, Magda Arsenicz, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Jacek Borzęcki, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmytro Wesolowski, Włodzimierz Osadczy, Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko, Irena Kulesza, Witold Dzieciotowski, Zbigniew Kulesza i inni.

#### Prenumerata

#### Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów,

z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia sobie prawo do skrótów.

Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą” za pośrednictwem fundacji „Wolność i Demokracja”.



ТЗОВ Видавничий Дім «Молода Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780

Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць

# Bracia mniejsi

W przydomowym ogródku przez cały rok można obserwować różnego rodzaju ptaki. Najwięcej jest wróbli, chociaż podobno znikają z miast. We Francji są pod ochroną, ale u nas gromadnie zasiadają w krzakach bukszpanowych. Przez całą zimę intensywnie „dyżurują” obok domu, zjadając bardzo szybko podane jedzenie. Zimą mają zawsze ciepłą wodę, bo stale dolewam wrzątek, by nie zamarała. Nawet w grudniu myją się w tej ciepłej wodzie – wielkie czyszciochy.

EWA TAJNER

Sikorki bardzo lubią słoninkę i pestki słonecznikowe, a również orzechy. Przylatują osobniki różnej wielkości i maści: mają żółte lub białoszaro ubarwione brzuszki.

Dziecioty też są częstymi gośćmi i też różnej odmiany, różnej wielkości. Są małe i śmiesznie pelzające po pniu drzewa orzechowego – można powiedzieć, że chodzą do góry nogami, według ludzkich pojęć. Mają również różne „nakrycia” głowy, bo są i czarne i czerwone „breciki”. Mają także kolorowe brzuszki. Zabawnie wyglądają czerwone. Dziecioty również lubią słoninę.

Gdy jest bardziej sroga zima, tym więcej przylatuje różnego rodzaju ptaków z rodziny wróblowatych. Są



do tej formy karmnika i czekały na chleb i pestki.

Ptasi rodzice są bardzo troskliwi. W ogrodzie sroki miały swoje gniazdo. Pewnego razu usłyszałam taki wrzask, że wyszłam do ogrodu sprawdzić co się dzieje. Okazało się, że sroczka pisklę wpadło w środek dużego krzaka porzeczek i nie mogło się wydostać. Wokół krążyła Saba, nasz pies rottweiler. Trzeba było pomóc. Wyniosłam pisklę do drugiego ogrodu. Sytuacja powtórzyła się, choć w innej scenarii. Ale dzięki alarmowi, wszczętemu przez rodziców, pisklę zostało uratowane. Z kolei sójka jest bardzo ciekawskim i, podobnie jak sroka, wszędobylskim ptakiem. Pewnego razu usłyszałam straszliwy krzyk i miauczenie. Myślałam, że jakiegoś kota żywcem obdzierają ze skóry. Tymczasem była to sójka: siedziała na drzewie i tak niemilosiernie się darła.

Któregoś roku kosy założyły nieopatrznie swoje gniazda tak, że sąsiedzkie dzieci wypatrzyły je i wybrały pisklęta. Przywiązały je sznurkiem i ciągnęły po chodniku. Trudno było ich przekonać, aby zostawiły pisklęta w spokoju. Jednak udało się i dzieci odniosły pisklęta tam, skąd wzięły. Innym razem kosy-rodzice wołały o pomoc. Wyjrzałam i zobaczyłam, że na ziemi siedzi malutki kosi żółtodziób, a naprzeciw siedzi nasza Saba i spokojnie obserwuje to dziwne stworzenie, nie ruszając się z miejsca. Wzięłam pisklę i przeniósłam w bezpieczne miejsce. Następnym razem rodzice wołali o pomoc, bo w pobliżu laził kot. Przepędziłam go i już był spokój.

A propos kota. Mielśmy kota Maciusia. Był z niego wojowniczy włóczęga. Raz usłyszałam jak sąsiadki komentowały bójkę kotów: „Ale ten Polak się bije...”. Innym razem sąsiadki dziwiły się, że rozmawiam z kotem po polsku.

Wiosna jest cudowna, bo to i kwiaty kwitną i śpiewające ptaki przylatują. Już za chwilę zaśpiewają skowronki i słowiki. Czas szczególnie to ten przed wschodem i zachodem słońca – wtedy trele dźwięczą jak dzwoneczki srebrne.

„Świat nie jest wcale zły, niech no tylko zakwitną jabłonie...” – śpiewa Halina Kunicka i ma rację... **KG**

poławiają orzech zębami, trzymając go przednimi łapkami. Składają te połówki jedna na drugą i zjedzoną wyrzucają. W czasie posiłku sekunduje im sikorka, w nadziei, że wiewiórka upuści orzech, co się czasem zdarza. Wtedy obie się bardzo zloszczą, bo sikorka nie może utrzymać w dziobku połówki orzecha, a wiewiórka straciła zdobycz. Gdy jest sporo śniegu połówka orzecha wpada w śnieg i żadna nie może jej odnaleźć. Była raz taka wiewiórka, która potrafiła „wynieść” wszystkie orzechy



bardzo ładne, kolorowe i... bardzo głodne. Preferują pestki. Przylatuje grubodziób, a sroki, sójki wraz z dzikimi gołębiami też czekają na poczęstunek. Głód osłabia lęk ptaków przed człowiekiem. Często się ploszą, ale nie odlatują na długo – za chwilę wracają.

Na wiosnę – nie na długo – zakwitły pierwsze krokusy. Wróble „opiekują” się nimi intensywnie oskubując wszystkie płatki kwiatów – żaden kwiat się nie uchowa.

Wiewiórki są stałymi gośćmi przez cały rok. Mają swoje zwyczaje i swoje charaktery. Czasami bywa, że trzy wiewiórki zagospodzą na jednym drzewie. Ale zgody nie ma – przeganiają się nawzajem, czasem bardzo agresywnie. Do drzewa orzechowego mam przytwierdzony stary druciany kosz, do którego wrzucam orzechy. Jest ich sporo. Wiewiórki wybierają sobie orzechy i jedzą je na sąsiednich konarach. Zręcznie prze-

z koszyka do sąsiedniego ogrodu. Sąsiedzkie dzieci bardzo się cieszyły...

Parę lat temu w połowie marca spadło bardzo dużo śniegu, około metra. Koło nas przelatywało duże stado szpaków. Ptaki rozdzieliły się – część poleciała dalej, a druga pozostała. Ptaki były zmęczone i bardzo głodne. Było ich około 20 różnej wielkości i różnej maści. Piękne kolory: od siwego, przez granatowy, aż do czarnego. Skrzydła z pięknymi wzorami w odcieniu perłowym. Ciężko było wykarmić to stadko. Robiłam im kule z gotowanej kaszy, wymieszanej ze smalcem, tłuczonymi orzechami, sucharami i płatkami owsianymi. Taką kulę wkładałam do siatki, w której sprzedają owoce cytrusowe. Ptaki zaakceptowały tę formę jedzenia i dość szybko zjadały zawartość siatki. Wróble też korzystały z tego „szac” urządzenia. Tylko dzikie gołębie nie przyzwyczyły się

## Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 5,96 hrywien

3 miesiące – 17,88 hrywien

6 miesięcy – 35,76 hrywien

12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w **Przemyslu** – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w **Warszawie**, w **Biurze Turystyki KALINKA**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w **Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y**, ul. Zielna 395.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD  
PRENUMERATY  
УКРПОШТА  
68416

Cena prenumeraty pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,  
3 miesiące – 10,50 hrywien,  
6 miesięcy – 21,00 hrywien,  
12 miesięcy – 42,00 hrywien.



### Partnerzy medialni

